№. 39. ПЯТНИЦА, 19 МАЯ. 1861. PIĄTEK, 19 MAJA. Nr. 39.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ“ выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ.

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Цѣна за годъ	10 р.
„ „ съ пересылкою	12 „
„ за полъ года	5 „
„ „ съ пересылкою	6 „
„ на четверть года	2 „ 50 к.
„ „ съ пересылкою	3 „
„ за 1 мѣсяцъ	1 „

За объявленія плотится за строку 17 к. сер.

Контора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

KURYER WILEŃSKI

GAZETA URZĘDOWA.

„KURYER WILENSKI“ wychodzi co WTOREK i PIĄTEK.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Cena roczna	rs. 10
„ „ z przesyłką	„ 12
półroczna	„ 5
„ „ z przesyłką	„ 6
„ kwartalna	„ 2 k. 50.
„ „ z przesyłką	„ 3
„ miesięczna	„ 1

Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz druku po kop. 17.

Bióro redakcji w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

СОДЕРЖАНІЕ:

TREŚĆ:

ЧАСТЬ ОФФИЦІАЛЬНАЯ.

Ст.-Петербургъ, 15-го Мая.

—Нѣкоторые изъ начальниковъ губерній вошли съ представленіями о томъ, чтобы, по случаю предстоящихъ важныхъ и многосложныхъ занятій по крестьянскому дѣлу, имъ разрѣшено было передавать вице-губернаторамъ часть своихъ обязанностей, по другимъ текущимъ дѣламъ управленія. На основаніи 353 и 354 ст. общ. губ. учр. ч. 1, Т. II Св. 1857 г., начальникъ губерніи, находясь въ отсутствіи изъ губернскаго города, но въ предѣлахъ губерніи, для обозрѣнія ея, или для другихъ по званію его дѣлъ, передаетъ исправленіе своей должности вице-губернатору, но не устраняется отъ участія въ дѣлахъ, особливо лично ему поручаемыхъ; а заступающій его мѣсто исполняетъ его обязанности, съ нѣкоторыми, указанными въ 354, 810 и 811 ст. части 1, Т. II, ограниченіями. Принимая въ соображеніе важность и сложность занятій начальниковъ губерній по крестьянскому дѣлу, а также и могущую при томъ нерѣдко возникать необходимость отлучекъ изъ губернскаго города, и примѣняясь къ 354 ст. Т. II Св. 1857 г., г. министръ внутреннихъ дѣлъ полагалъ возможнымъ предоставить начальникамъ губерній, при особенно усиленныхъ занятіяхъ ихъ по крестьянскому дѣлу, въ случаѣ действительной надобности, слагать часть прочихъ своихъ обязанностей на вице-губернаторовъ, съ тѣми ограниченіями власти сихъ послѣднихъ, которыя установлены въ 354, 810 и 811 ст. ч. 1, Т. II, и съ оставленіемъ за собою, предписаннаго 357 ст., общаго надзора за благосостояніемъ ввѣренныхъ имъ губерній, сохраненіемъ въ нихъ общественнаго порядка и точнымъ исполненіемъ повсемѣстно дѣйствующихъ законовъ, а также и непосредственнаго наблюденія за теченіемъ дѣлъ, лично на губернаторовъ возложенныхъ, по силѣ 3-го пунк. 359 ст. Т. II и другихъ наиболѣе по чему либо важныхъ. По всеподданнѣйшему его, министра внутреннихъ дѣлъ, о семъ докладу, **ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ** Высочайше соизволилъ на приведеніе въ исполненіе изъясненнаго предположенія.

— На основаніи ст. 234 уст. о службѣ по выб. Т. III Св. Зак., въ случаѣ, когда откроется вакансія уѣзднаго предводителя и для замѣщенія оной не будетъ кандидата, или кандидатъ сей занять ее не можетъ, срока же до общей балотировки по губерніи остается уже не болѣе года, то должность уѣзднаго предводителя поручается уѣздному судьѣ, а если болѣе, то она замѣщается посредствомъ балотировки, производимой въ уѣздномъ городѣ подъ руководствомъ уѣзднаго судьи. По обнародованіи Положеній о крестьянахъ, уѣздный судья, обязанный по службѣ постоянно находиться въ городѣ, не можетъ въ то же время исправлять должность уѣзднаго предводителя, которому предстоятъ важныя въ уѣздѣ занятія по крестьянскому дѣлу. Вслѣдствіе представленія г. министра внутреннихъ дѣлъ, по сему предмету, **ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ**, по положенію главнаго комитета по крестьянскому дѣлу, 18-го февраля сего года, Высочайше повелѣть соизволилъ: открывшіяся уже и могущія открыться въ теченіи 1861 и 1862 годовъ вакансіи уѣздныхъ предводителей замѣщать во всякомъ случаѣ по выбору дворянства, съ тѣмъ, чтобы выборы производились въ уѣздномъ городѣ подъ руководствомъ уѣзднаго судьи и съ утвержденія начальника губерніи, хотя бы до общей балотировки оставалось менѣе года; при чемъ предоставить дворянству: или избрать предводителя только до общихъ выборовъ, или, вмѣстѣ съ тѣмъ, и на слѣдующее трехлѣтіе.

— Въ Именномъ Высочайшемъ указѣ, данномъ правительствующему сенату мин. марта въ 16-й день, за Собственноручнымъ **ЕГО ВЕЛИЧЕСТВА** подписаніемъ, изображено:

„Утвержденными Нами 19-го февраля сего 1861 года Положеніями о крестьянахъ, вышедшихъ изъ крѣпостной зависимости, опредѣлены, между прочимъ, правила для устройства быта крестьянъ, отбывающихъ работы на помѣщичьихъ фабрикахъ.

Признавая справедливымъ устроить на тѣхъ же началахъ бытъ крестьянъ и фабричныхъ людей, числящихся при поссессіонныхъ фабрикахъ, и находя вмѣстѣ

DZIAŁ URZĘDOWY.

St.-Petersburg, 15-go maja.

Nicktórzy z naczelników gubernij weszli z przedstawieniem, iżby z powodu obecnych ważnych i licznych zatrudnień w sprawie włościańskiéj, pozwolono im było zlecać wice-gubernatorom część swoich obowiązków, tyczących się innych bieżących spraw zarządu. Na zasadzie 356 i 354 art. ogólnych ustanowień gubernialnych cz. 1-éj T. II, Zb. Pr. 1857 r., naczelnik gubernji, znajdując się nieobecnym w mieście gubernjalném, nieopuszczając wszakże granic gubernji, dla jéj obejrzenia lub w innych sprawach swego powołania, zleca pełnienie swego obowiązku wice-gubernatorowi, nieuchylając się jednakże od uczęstnictwa w sprawach, szczególniéj osobiście mu poruczonych; zastępujący zaś jego miejsce pełni jego obowiązki, z niektóremi wskazanemi w art. 354, 810 i 811 cz. 1-éj T. II, ograniczeniami. Mając na względzie ważność i wielostronność zatrudnień naczelników gubernij w sprawie włościańskiéj, tudzież mogącą przytém zdarzać się częstą potrzebę wyjeżdżania z miasta gubernjalnego, i stosując się do brzmienia 354 art. T. II, zb. br. 1857 r., p. minister spraw wewnętrznych mniemał, iż możnaby upoważnić naczelników gubernij, by przy szczególném powiększeniu się swych zajęć w sprawie włościańskiéj, w razie potrzeby rzeczywistéj, część innych obowiązków swoich zlecali wice-gubernatorom, z temi ograniczeniami władzy tych ostatnich, jakie są ustanowione w 354, 810 i 811 art. cz. 1, T. II, i z zostawieniem przy sobie, zaleconego w art. 357, ogólnego dozoru nad dobrym bytem powierzonych im gubernij, zachowaniem w nich porządku publicznego i należytém wypełnieniem wszędzie obowiązujących przepisów prawa, oraz bezpośredniego pilnowania toku spraw osobiście gubernatorom poruczonych, według brzmienia 3-go punktu 359 art. T. II, jako też innych najbardziéj z jakichkolwiek bądź względów ważnych. Po najpoddanniejszém przełożeniu o tém przez p. ministra spraw we wnętrznych, **CESARZ JEGO MOŚĆ** na przyprowadzenie do skutku rzeczonego wniosku Najwyżéj zezwolić raczył.

— Na zasadzie art. 234 ustawy o służbie z wyb. T. III, Zb. pr., w razie kiedy odkryje się wakans na marszałka powiatowego i do zamieszczenia go nie będzie kandydata, lub kandydat ten zająć go nie może, czasu zaś do powszechnych wyborów w gubernij pozostaje już nie więcéj nad rok jeden, wówczas obowiązek marszałka powiatowego porucza się sędziemu powiatowemu, a jeśli więcéj nad rok, tedy posada ta zamieszcza się przez wotowanie, odbywające się w mieście powiatowém pod przewodnictwem sędziego powiatowego. Po ogłoszeniu ustaw o włościanach, sędzia powiatowy, obowiązany w interesach służby stale znajdować się w mieście, nie może pełnić zarazem obowiązku marszałka powiatowego, którego oczekują w powiecie ważne zajęcia w sprawie włościańskiéj. W skutek uczynionego przez p. ministra spraw wewnętrznych przełożenia w tym przedmiocie, **CESARZ JEGO MOŚĆ**, po nastałém postanowieniu głównego komitetu co do spraw włościańskich, dnia 18-go lutego bieżącego roku, Najwyżéj raczył rozkazać: wakanse na posady marszałków powiatowych, które się już odkryły i mogące się odkrywać w ciągu roku 1861 i 1862, w każdym razie zamieszczać z wyboru szlachty, z zastrzeżeniem, iżby wybory odbywały się w mieście powiatowem pod przewodnictwem sędziego powiatowego i z utwierdzenia naczelnika gubernji, chociażby do sejmiku ogólnego pozostawało mniéj niż rok jeden; przyczém zostawić szlachcie: albo wybrać marszałka tylko do wyborów ogólnych, albo też zarazem i na trzylecie następujące.

— W Imiennym Najwyższym ukazie, danym rządzącemu senatowi w dniu 16-m zeszł. marca, za własnoręcznym **JEGO CESARSKIEJ MOŚĆ** podpisem, wyrażono:

„Utwierdzonemi przez Nas 19-go lutego ter. 1861 roku ustawami o włościanach z zależności poddańczéj wyszłych, między innemi ustanowione też zostały przepisy względem urządzenia bytu włościan, odbywających roboty w fabrykach obywatelskich.

Uznając za rzecz sprawiedliwą urządzić na tychże zasadach byt włościan i ludzi fabrycznych, przy possessyjnych fabrykach liczących się, i znajdując zarazem rzeczą po-

ЗАМѢТКА О ГАКАРМЕЛѢ. *)

Съ перваго Іюня прошедшаго года до перваго нынѣшняго пройдетъ годъ: въ этомъ никто не сомнѣвается. Взыскательные читатели сказали бы что это не новость и что не стоитъ говорить о томъ въ газетѣ; я съ своей стороны тоже такъ думаю. Однако я долженъ прибавить, что взыскательные читатели Виленскаго Вѣстника не читаютъ вѣроятно Гакармеля и не намѣреваются даже читать его; иначе открытіе круговращенія свѣта и *слѣдовательно* годовыхъ временъ, не показалось бы имъ изношенною древностью, а новостью теперь что съ иголки, въ родѣ тѣхъ, которыми кормитъ насъ многосложная газета Гакармель. И такъ проходитъ уже годъ—годъ съ того времени, какъ программа о будущей дѣятельности Гакармеля увидѣла свѣтъ Божій и своимъ появленіемъ заставила трепетать многія неопытныя Еврейскія души, обнадеживая ихъ освѣтить ихъ скромно-темные уголки. Но увы! Увидѣвъ свѣтъ Божій, Гакармель былъ не менѣе ихъ скромно-теменъ, если не больше, и остался такимъ же до сихъ поръ, повергая такимъ образомъ неопытныя наши души въ еще большій мракъ и мрачную скромность!...

Написавъ эти строки, я замѣчаю, что началъ не съ начала, но съ конца и спѣшу поправить свою ошибку. Начинаю ав ovo.

У насъ въ Вильнѣ издается газета Гакармель, или Еврейско-Русскій журналъ Гакармель, или Еврейскій журналъ Гакармель съ прибавленіями на Русскомъ языкѣ къ Еврейскому журналу Гакармелю, „издаваемому г-мъ Финомъ,“ какъ гласитъ афишеобразная рубрика въ прибавленіяхъ къ Гакармелю. Дожили же до того, что *ученый* Еврей въ нашемъ городѣ издаетъ газету на двухъ языкахъ: одномъ древнемъ и священномъ для насъ, другомъ новомъ отечественномъ, дышащемъ жизнію и силою. Вся молодежь Еврейская немногообразованная, полуобразованная и т. д., образованная вправѣ была надѣяться, что газета хоть куда хороша. Одно это сочетаніе древняго, отжившаго языка съ новымъ, живущимъ есть уже достаточное ручательство въ томъ; и хотя она (т. е. молодежь, а не газета) не дала себѣ отчету, что такое есть хорошая, полезная газета, тѣмъ не менѣе была увѣрена что газета бутетъ дѣльная иначе,—за чѣмъ бы г-ну Фину издавать газету? Обошлись же мы и до сихъ поръ безъ газеты, откуда вдругъ такая необходимость въ *общественномъ мнѣніи, въ общественномъ голосѣ*, словомъ *въ газетѣ*? Такъ *мы* расчитывали. Но г-нъ Финъ вѣроятно иначе расчитывалъ, онъ повидимому полагалъ, что чѣмъ меньше хлопотъ, тѣмъ газета лучше, дѣльнѣе и полезнѣе... Но мы, ничего незная о домашнихъ расчетахъ будущаго редактора, ожидали себѣ и надѣялись преспокойно и пресерьезно.

Зашевелились перья... „То—то будетъ житье, обширное поле нашей жизни откроется передъ нами. И ни одно болото, ни одна стоячая лужа не укроется отъ нашего вниманія... и все поправимъ... Будетъ намъ работа, станемъ и мы подносить по щепкѣ и подложить подъ одинъ большой костеръ, который зажжетъ все глупое и изношенное въ старомъ и въ тоже время освѣтитъ новое, живое“. Тутъ я долженъ замѣтить, что не все старое худо и не все новое хорошо.

Всякій согласится, что несравненно лучше было бы если г-нъ Финъ оставилъ бы насъ при старомъ. Но я опять заговорился. Это, видите ли, вліяніе Гакармеля, и тамъ всѣ статьи состоятъ изъ однихъ *заговорокъ* и *оговорокъ*..

А дѣло въ томъ, что вышереченная газета, или пожалуй журналъ, вышла изъ подъ типографскаго станка, и торжественно явилась въ свѣтъ. Съ лихорадочнымъ трепетомъ первой удавшейся надежды бросились мы читать... И вотъ что мы читали изъ него:

1. Внутреннія дѣйствія правительства: циркуляры, объясненіе нѣсколькихъ легендъ, шарада, мудренное толкованіе одного повидимому весьма яснаго текста изъ Библіи, и споръ объ этомъ толкованіи, и огромное стихотвореніе о томъ, что наша газета будетъ лучшею подпорою и ревностнѣйшею помощницею бѣдной, старой матушки, вдовушки Еврейскаго языка.

2. Политическое обозрѣніе: вѣсть о смерти такого-то, проживавшаго 20 невинныхъ лѣтъ въ синагогѣ за Гемарою, о чемъ намъ велѣно скорбѣть, и не мало скорбѣть; о честности такого-то члена нашего высокопочтенно-честнаго общества, который имѣлъ счастіе ни съ того ни съ чего умереть скоропостижно; о томъ, что Татары изволили переселиться въ Константинополь и еще загадка и двусмысленное разрѣшеніе этой загадки.

3. Литературный отдѣлъ: о честности, правильности добраго стараго времени и задача алгебраическая... *)

Можно себѣ представить наше состояніе; я бы сказалъ, что мы стояли на развалинахъ своей надежды, какъ нѣкогда Сципіонъ на руинахъ Карѳагена, и плакали, еслибы это было правда... Нѣтъ, мы не плакали, мы только отерли губы, и втихомолку разбрелись по мѣстамъ.

Въ русскихъ прибавленіяхъ было много статеекъ и стихотвореній...

Таковымъ Гакармель остался до нашихъ временъ. Была только одна перемѣна въ немъ: по образцу „Разсвѣта“ въ Гакармелѣ появился особенный отдѣлъ для *оглавленій* и для *письменнаго ящика Редакціи!!!*

Направленіе Гакармеля, похвальное, весьма похвальное; единственная цѣль его—хвалить народъ нашъ, да такъ хвалить, что мы не разъ краснѣли отъ его похвалъ. Да старые евреи нерѣдко призадумывались и говорили: „Все-такъ... да что-то кажется не такъ гладко и сладко между нами.“ Гакармель будто хочетъ уговорить насъ, что мы уже пространдали, и что теперь—намъ ужасть, какъ хорошо; что мы такъ образованы и учены, такъ совершенны и усовершенствованы, что намъ уже ничего не остается желать... Но неужели вы полагаете столь мало честности въ нашемъ народѣ, что считаете его падкимъ на такія незаслуженныя и неумѣстныя похвалы? Неужели тысячекратными напоминаніями, что евреи священныя дѣти Авраама, Исаака и Іакова, что они многострадальческій, многотерпѣвшій народъ восхотите возбудить упавшій духъ его? Напрасно же вы приняли на себя трудъ изданія газеты: всѣ ваши похвалы читаютъ они въ довольномъ количествѣ книгъ весьма сомнительнаго достоинства, да съ такими прибаутками, как я и вашъ изобрѣтательный журналъ едва ли выдумаетъ! Кажется, пора уже перестать стараться возбудить сожалѣніе къ *нашимъ ранамъ*, нанесеннымъ намъ прошлыми вѣками, плаксивыми, безграмотными разказцами и статейками. Это стараніе показать всѣмъ свое нищенство—пошло. Пора, кажется, говорить о настоящемъ, а наше настоящее такъ богато разнообразными недостатками. У насъ есть больныя стороны, укажите намъ ихъ. Правда, вы, можетъ быть, наживете себѣ противниковъ и даже враговъ, но за то вѣдь вы скажете правду, у васъ будетъ чистая совѣсть: вы исполните свой долгъ, какъ честный и умный человѣкъ. Газета не есть способъ къ снисканію особеннаго расположенія посредствомъ похвалъ и... лести, но эхо общественнаго голоса, общественныхъ нуждъ, общественныхъ мнѣній. Въ особенности для насъ, евреевъ, газета должна быть языкомъ общества: намъ нужно столько высказаться, вѣдь мы такъ долго молчали!.. Газета не для редактора, но для насъ, и мы имѣемъ право требовать, чтобы, говоря за насъ, говорили бы тоже самое, что *мы* бы говорили если умѣли, а намъ мало дѣла до откапываемыхъ вами древностей, которыя не придадутъ намъ ни капли ученности. Перестаньте издавать газету — и мы васъ не станемъ упрекать за молчаніе. Вы хотите говорить, пожалуй говорите себѣ на здоровье, но сущую правду.

Не спорно, что еврей очень связанъ съ своей исторіей и что его нельзя осматривать отдѣльно отъ нея, но изъ этого ничуть не слѣдуетъ, что, говоря о евреяхъ, нужно совершенно забыть его настоящую жизнь, настоящія наклонности; а еврей Гакармеля – это что-то въ родѣ исторической недотроги, готовое бросаться каждому встрѣчному и поперечному на шею и кричать:

Забудемъ прошлое, уставимъ общій ладъ.

*) Статья эта сообщена намъ однимъ молодымъ Виленскимъ Евреемъ; помѣщаемъ ее, какъ выраженіе мнѣній большинства здѣшнихъ образованныхъ Евреевъ, отнюдь непринимая на себя отвѣтственности за правильность взгляда и сужденій автора, такъ какъ по незнанію Еврейскаго языка, въ этомъ дѣлѣ мы не судьи.
Ред.

**) Тоже самое повторяется почти въ каждомъ N. Гакармеля

съ тѣмъ нужнымъ принять мѣры къ освобожденію владѣльцевъ поссессіонныхъ фабрикъ отъ стѣснительныхъ для фабричной промышленности ограниченій въ распоряженіи сими фабриками, повелѣваемъ:

1) Для устройства быта поссессіонныхъ крестьянъ, распространитъ на нихъ вполнѣ дѣйствіе утвержденныхъ Нами 19-го Февраля 1861 года дополнительныхъ правилъ о крестьянахъ, отбывающихъ работы на помѣщичьихъ фабрикахъ.

2) Поссессіонныя фабрики, при коихъ не имѣется ни крестьянъ, приписанныхъ отъ казны, ни земель, отведенныхъ казною, исключивъ изъ разряда поссессіонныхъ, предоставить въ распоряженіе ихъ владѣльцевъ, на основаніи общихъ узаконеній, съ отмѣною тѣхъ ограниченій, кои сопряжены съ поссессіоннымъ владѣніемъ.

3) Относительно же освобожденія отъ условій поссессіоннаго владѣнія владѣльцевъ тѣхъ фабрикъ, при коихъ состоятъ крестьяне, приписанные отъ казны, или находятся отведенныя казною земли, предоставить министру Финансовъ составить особыя предположенія и внести оныя, установленнымъ порядкомъ, на разсмотрѣніе Государственнаго совѣта.

Правительствующій сенатъ не оставитъ сдѣлать надлежащія распоряженія къ приведенію сего въ исполненіе."

Циркуляръ г. управляющаго министерствомъ внутреннихъ дѣлъ къ гг. начальникамъ губерній: о порядкѣ утвержденія кандидатовъ къ мировымъ посредникамъ. (2-го мая 1861 г. N. 27).

Въ слѣдствіе возникшихъ по нѣкоторымъ губерніямъ вопросовъ о порядкѣ утвержденія кандидатовъ къ мировымъ посредникамъ, главный комитетъ объ устройствѣ сельскаго состоянія, журналомъ, высочайше утвержденнымъ 26-го минувшаго апрѣля, предоставилъ министру внутреннихъ дѣлъ пояснить начальникамъ губерній, что лица, избранныя къ мировымъ посредникамъ въ кандидаты, должны быть представляемы на утвержденіе правительствующаго сената установленнымъ для мировыхъ посредниковъ порядкомъ, и что при назначеніи такихъ кандидатовъ, въ указанныхъ въ законахъ случаяхъ, къ исправленію обязанностей мировыхъ посредниковъ, нѣтъ уже надобности во вторичномъ утвержденіи ихъ сенатомъ. О таковой высочайшей волѣ управляющій министерствомъ внутреннихъ дѣлъ увѣдомляетъ начальниковъ губерній для руководства и исполненія.

Циркуляръ г. управляющаго министерствомъ внутреннихъ дѣлъ къ гг. начальникамъ губерній: о образованіи и открытіи волостей. (4-го мая 1861 г. N. 28).

Весьма многіе начальники губерній, согласно постановленіямъ губернскихъ по крестьянскимъ дѣламъ присутствій представляютъ о пользѣ, которую можетъ принести, для правильнаго хода крестьянскаго дѣла, скорѣйшее введеніе новаго общественнаго административнаго и судебнаго устройства сословія временно обязанныхъ крестьянъ.

Признавая, съ своей стороны, основательность подобныхъ отзывовъ, министерство внутреннихъ дѣлъ приняло всѣ зависящія отъ него мѣры къ скорѣйшему утвержденію въ должностяхъ мировыхъ посредниковъ и вполнѣ полагается на усиленную дѣятельность въ этомъ отношеніи гг. начальниковъ губерній.

Изъ полученныхъ въ министерствѣ свѣдѣній видно, что по нѣкоторымъ губерніямъ приступлено къ немедленному и одновременному образованію и открытію какъ сельскихъ, такъ и волостныхъ обществъ, а отъ начальника одной губерніи (Самарской) имѣется донесеніе о совершившемся уже открытіи нѣсколькихъ волостей, при полномъ сочувствіи мѣстнаго дворянства къ быстрому образованію общественнаго крестьянскаго управленія. Такимъ образомъ, опытъ доказалъ, что сокращеніе сроковъ, указанныхъ, какъ крайніе предѣлы, въ п. п. 7—14 именнаго высочайшаго указа, даннаго правительствующему сенату 19-го февраля сего года, возможно.

Управляющій министерствомъ внутреннихъ дѣлъ считаетъ своею обязанностью просить гг. губернаторовъ и губернскія по крестьянскимъ дѣламъ присутствія принять всѣ законныя мѣры къ скорѣйшему образованію сельскаго и волостнаго общественнаго управленія.

---

trzebną przedsięwziąć środki ku uwolnieniu dziedziców fabryk possessyjnych od krępujących przemysł fabryczny ograniczeń w rozporządzaniu się temi fabrykami, rozkazujemy:

1) Dla urządzenia bytu włościan possessyjnych rozciągnąć na nich w zupełności obowiązującą moc utwierdzonych przez Nas 19-go lutego 1861 roku przepisów dodatkowych o włościanach, odbywających roboty w fabrykach obywatelskich.

2) Fabryki possessyjne, przy których nie ma ani włościan od skarbu przypisanych, ani gruntów przez skarb wydzielonych, wykreśliwszy z rzędu possessyjnych, zostawić w rozporządzeniu ich dziedziców, na zasadzie ogólnych przepisów prawa, ze zniesieniem tych ograniczeń, jakie są połączone z dziedziczeniem possessyjnem.

3) Względem zaś uwolnienia od warunków dziedzictwa possessyjnego właścicieli tych fabryk, przy których znajdują się włościanie od skarbu przypisani, albo są grunta przez skarb wydzielone, minister skarbu ma ułożyć osóbne projekta i wnieść je, ustanowionym porządkiem, na rozpatrzenie rady państwa.

Rządzący senat nie zaniecha uczynić należytego rozporządzenia ku przyprowadzeniu tego do skutku."

Okolnik p. zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych do pp. naczelników gubernij: o porządku utwierdzenia kandydatów na pośredników pojednawczych. (2-go maja 1861 r. N. 27).

W skutek wynikłych w niektórych gubernjach zapytań o porządku utwierdzenia kandydatów na pośredników pojednawczych, komitet główny o urządzeniu stanu wiejskiego, protokólem Najwyżéj utwierdzonym dnia 26-go zeszłego kwietnia, upoważnił ministra spraw wewnętrznych do objaśnienia naczelników gubernji, że osoby, do pośredników pojednawczych na kandydatów obrane, mają być przedstawiane na utwierdzenie rządzącego senatu porządkiem dla pośredników pojednawczych ustanowionym, i że przy naznaczeniu takich kandydatów, we wskazanych w prawie zdarzeniach, do pełnienia obowiązków pośredników pojednawczych, nie ma już potrzeby powtórnego utwierdzenia ich przez senat. O téj woli Najwyższéj zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych uwiadamia naczelników gubernij, ku przewodnictwu i wykonaniu.

Okolnik p. zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych do pp. naczelników gubernij: o utworzeniu i otwarciu gmin. (4 go maja 1861 r. N. 28).

Bardzo wielu naczelników gubernij, stosownie do postanowień gubernjalnych urzędów do spraw włościańskich, przekłada korzyści, jakie dobru sprawy włościańskiéj może przynieść jak najprędsze zaprowadzenie nowego gromadzkiego, administracyjnego i sądowego urządzenia stanu włościan czasowo obowiązkowych.

Uznając i ze swéj strony gruntowność tego przekonania, ministerstwo spraw wewnętrznych przedsięwzięło wszystkie zależące od siebie środki ku najrychlejszemu utwierdzeniu w obowiązkach pośredników pojednawczych i całkowicie polega na podwojonéj czynności w tym względzie pp. naczelników gubernij.

Z otrzymanych w ministerstwie wiadomości widać, że w niektórych gubernjach przystąpiono do niezwłócznego i jednoczasowego urządzenia i otwarcia tak gromad wiejskich, jako i gminowych, a od naczelnika jednéj gubernji (Samarskiéj) jest doniesienie o nastąpioném już otwarciu gmin kilku, wśród największego współczucia obywateli miejscowych ku szybkiemu urządzeniu gromadzkiego zarządu włościańskiego. Tym sposobem doświadczenie dowiodło, że skrócenie terminów ostatecznych, wskazanych w pp. 7—14 Najwyższego imiennego ukazu, rządzącemu senatowi 19-go lutego ter. roku danego, jest możliwe.

Zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych poczytuje za swój obowiązek prosić, iżby pp. gubernatorowie i gubernjalne zarządy spraw włościańskich przedsięwzięli wszystkie środki prawne ku najrychlejszemu urządzeniu wiejskiego i gminowego zarządu gromadzkiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

POGLĄD OGÓLNY.

Świetne rozprawy senatu francuzkiego w rzeczy syryjskiéj; depesza pana Thouvenel, dowodząca, że cesarz Napoleon gotów jest za pierwszem wznowieniem muzułmańskich okrucieństw zatknąć znowu sztandar Francji na górach Libanu; depesza książęcia Gorczakowa, tłumacząca myśl rządu rossyjskiego, że tylko dłuższy pobyt wojsk chrześcijańskich mógł zapewnić trwałą spokojność owego nieszczęśliwego kraju; wyjaśnienia złożone przez pana Billault, z których najoczywiściéj widać, że tylko knowania Anglji wyprawę syryjską uczyniły zupełnie bezowocną, rozjątrzyły do najwyższego stopnia angielskie dziennikarstwo. Wszyscy ludzie prawi potępić muszą politykę wschodnią lorda Palmerstona; niesłychany upor tego znakomitego męża stanu, zatrzymania przy życiu Ottomańskiego państwa, wówczas, kiedy byt jego tylko potokami krwi chrześcijańskiéj chwilowie przedłużyć można; użycie w tym celu całéj potęgi Anglji, wszystkich zasobów niewyczerpanych środków angielskiéj polityki, przedstawia w ponurem i pełnem zgrozy świetle działania narodu, który skądinąd stoi na czele ludzkości i przewodniczy postępowi cywilizacji. Co najwięcéj dziennikarzów angielskich boleć musi, to zapewne owa uroczysta zapowiedź rządu francuzkiego, że za pierwszym objawem prześladowania chrześcijan na Wschodzie, Napoleon nie oglądając się na nic, posłuszny tylko obowiązkowi sumienia i wruszeniu litości, pośpieszy jak mściciel na drugi brzeg morza Śródziemnego i zaprowadzi tam rząd stały, opatrzy go dostateczną siłą, nie troszcząc się wcale czy to powadze sułtana ubliży, czy się najbliższym sąsiadom Francji podoba. Podczas ostatniéj konferencji paryzkiéj, rządy niemieckie okazały się wiernemi sobie. Za obrębami Renu i Odry ludzkość dla nich nie istnieje; wolały więc podać rękę Turcji niż zapewnić dolę chrześcijan; chętnie więc usłuchawszy podszeptów Anglji, nastawały na wycofanie wojsk francuzkich, bo widziały w tém upokorzenie Napoleona, każda zaś, choćby najbłahsza porażka, raduje uczucie pozioméj ich zawiści. Bogdajby obawy miłośników chrześcijaństwa i ludzkości okazały się zawodnemi, bogdajby kommissja europejska, która w Bejrucie przez 7 miesięcy nic postanowić nie umiała, zebrana od d. 15 maja w Konstantynopolu, zgodne a skuteczne obmyśliła środki; bogdajby nowe nieszczęścia nie zmusiły Napoleona do powtórnéj wyprawy, ale jeżeli krew na nowo popłynie, jeżeli łuny pożarów na nowo rozciągną się na tém wiecznie jasnem niebie, cała Francja dopomni się u swego rządu ziszczenia obietnicy i odezwie się owym potężnym głosem Piotra pustelnika: Bóg tak chce (Dieu le veut), który krocie krzyżowców powiódł do Palestyny. Pomysł kommissji europejskiéj nie powiódł się w Syrji; zdawałoby się przeto, że mocarstwa powinny były zrazić się od użycia tego środka, a jednak kiedy sułtan postanowił wysłać Omera-paszę do Bośnji i Hercogowiny, dla uśmierzenia albo w drodze polubownéj, wybuchłego tam powstania, albo dla stłumienia go orężem, posłowie chrześcijańscy w Stambule nalegali, aby naczelnemu tureckiemu wodzowi towarzyszyła kommissja z konsulów złożona i pojednawczym wpływem swoim starała się zakląć wojnę. Już Omer-pasza po długich nakoniec zwłokach, stąd mianowicie pochodzących, że pusty skarb turecki nie mógł go opatrzyć w potrzebne na wyprawę pieniądze, w Mostarze stanął. Wkrótce wiadomy być powinien skutek jego działań. To co dzienniki zapowiadają, że wódz naczelny turecki wiezie dla powstańców przebaczenie, darowiznę zaległych podatków, wolność wybierania władz gminowych i nakoniec, łaskę sułtańską, że chrześcijanie będą mogli używać w kościołach dzwonów, nie wiele przyczyni się do ustalenia doli tureckich Słowian. Może powstanie przycichnie; może nawet pozornie okrucieństwa muzułmańskie na pewny czas ustaną, ale aby pokój miał zakwitnąć, aby sprawiedliwość rozciągnęła w tych stronach swoje panowanie, aby ufność wróciła, tego dopóty spodziewać się niepodobna, dopóki wyjednane nie zostaną dla Bośnji i Hercogowiny takie przynajmniéj rękojmie, jakie dla księstw naddunajskich wyjednano, t. j. dopóki Turkom sułtan nie rozkaże wynieść się z ziem słowiańskich; pobyt w nich bowiem panującego plemienia będzie nieustannem źródłem krzywd i krwawych odwetów, których niedołężny rząd stambulski ani odwrócić, ani sprawiedliwie ukarać nie umie.

Tak więc, sprawy tureckie znajdują się na tym samym stopniu, na jakim znajdowały się dotąd. Taż sama niedołężność, taż sama nędza i nagle wzrastające zubożenie państwa; Francja zawarła z rządem ottomańskim traktat handlowy. Anglja natychmiast pośpieszyła toż samo uczynić; a lubo szczegóły tych umów nie są dotąd wiadome, łatwo domyślić się, na czyją stronę szala przeważać musi i, jeżeli podobne traktaty dla krajów rządnych są źródłem powszechnéj pomyślności, pewnie dla Turcji sprowadzą tém prędsze wyczerpanie ostatnich sił żywotnych, w tych hojnie od przyrodzenia uposażonych, ale tak niedołężnie zawiadowanych krajach.

W Austrji, rozwój konstytucyjny zdaje się postępować otworzoną przez pana Szmerlinga drogą. Sejm rady cesarstwa, jakeśmy o tém w przeszłym nrze Korjera donieśli, ma roztrząsać największéj wagi prawa, już to przez rząd wniesione, już przez samych posłów podane. Swoboda rozpraw jest zupełna i znaleźli się mężowie, zwolennicy rozumnych, a wyzwolonych zasad, którzy chcą i umieją wypowiedzieć całą prawdę. Może wzgląd na polityczne stosunki różnorodnych narodowości jeszcze w izbie sejmowéj za nadto przemaga, może byłoby nierównie pożyteczniéj zostawić do czasu w cieniu i wytężyć wszystkie siły prawodawcze na przeprowadzenie ustaw, będących podstawą każdéj cywilizowanéj społeczności; lecz jak zawsze, tak i teraz, przymierze między rozumem a sercem okazało się niesłychanie trudnem. Mimo to wszakże, żalić się nie godzi, aby najważniejsze społeczne pytania były zapomniane. P. Szmerling bierze się do téj wielkiéj roboty porządnie i w duchu wyzwolonym. Konkordat pod wpływem zwichniętych wyobrażeń zawarty, kiedy austryjaccy mężowie stanu rozumieli, że w tenczas najdoskonaléj państwo urządzą, kiedy je najpodobniejszém do klasztoru uczynią, był od samego początku przedmiotem mnogich zażaleń, nie tylko ze strony różnowierców, ale też i ze strony światłych i szczerze do kościoła przywiązanych katolików. Ułomność ludzkiego umysłu sprawia, że często mężowie nawet sprawiedliwi, w umowach żądają większych powolności niżby słusznie godziło się żądać, a to w téj myśli, aby mieć na przyszłość cóś do odstąpienia. Kardynał Rauscher sądził, iż pod tym względem dokonał arcydzieła politycznéj mądrości; lecz skutek okazał, że sam ciężko się zawiódł. Rząd austryjacki pierwszy postrzegł, że mu za nadto związano ręce, dla tego też w jednych krajach, jak np. we Włoszech, gdzie, dla jednostajności wyznania, żadne zatargi z powodu różnic w wierze miejsca mieć nie mogły, konkordat wykonywano w całéj rozciągłości. Przeciwnie, w saméj Austrji, Czechach, a szczególniéj w Węgrzech, nie wspominając już o tém, że kardynał Scitowski nie przyjął tych jego rozporządzeń, co wyraźnie ubliżały wiekowym prawom kościoła węgierskiego, sam rząd o tyle tylko pozwalał odwoływać się do konkordatu, o ile to za dogodne dla widoków swoich poczytywał. Z obudzeniem wyzwolonych zasad w cesarstwie, skargi na konkordat poczęły się coraz głośniéj odzywać, tak dalece, że minister stanu Szmerling znalazł potrzebę wnieść na radę cesarstwa projekt do prawa, o jego odmianie. Prace wstępne, przejrzenia konkordatu, poruczone zostały dwóm prawoznawcom i jednemu biegłemu teologowi protestanckiemu. Ten postępek pana Szmerling miał do najwyższego stopnia rozżalić kardynała Rauscher, który zwołał najbieglejszych i najuczeńszych teologów austryjackich dla wypracowania obrony konkordatu.

Гдѣ вы видѣли такихъ Евреевъ? Здѣсь въ Литвѣ, ихъ нѣтъ. Вы можетъ быть знаете двухъ, трехъ такихъ *аникойресовъ*, но большинство, но масса?... Отчего вы такъ боитесь сказать, чего именно намъ недостаетъ (мы только знаемъ, что намъ недостаетъ чего нибудь).

Прошла пора искуссныхъ ворожей, которыя подкуриваньемъ и пошептываньемъ разсѣявали зубную, головную и другія боли, и вѣчно-льстивое подкуреніе ничуть не помогаетъ намъ; все болитъ, да болитъ, и вашъ долгъ указать намъ что и гдѣ намъ болитъ и какъ помочь горю. Не скажутъ люди благомыслящіе: „Вотъ дескать Еврейскій народъ никуда не годится, какъ вы, можетъ быть, думаете и отъ того боитесь раскрыть наши недостатки. Такъ скажутъ глупцы, которыхъ мы отъ души жалѣемъ; а люди благомыслящіе скажутъ: „Человѣкъ, сознающій свои ошибки, уже вполовину поправляетъ ихъ; народъ сознающій свои недостатки, стоитъ уже твердою ногою на пути къ образованію. Евреи никогда не потеряютъ уваженія, всегда будутъ удивляться Еврейской исторіи и народу Еврейскому.

„Но, скажете вы можетъ быть, нельзя же раздражить стараго поколѣнія, которое всегда и вездѣ твердитъ и затверживаетъ одни зады?" Напрасно же вы стараетесь задабривать его. Оно слабо и шатко, а молодое поколѣніе твердо и сильно духомъ, старое должно ему уступить нехотя. И это молодое поколѣніе и его потомство станетъ упрекать васъ за то, что, имѣя средства, не воспользовались ими и не открыли пути слѣдующимъ за вами... Не заставьте насъ вѣчно твердить одно и тоже:

> Мы изсушили умъ *наукою безплодной,*
> Тая *завистливо* отъ ближнихъ и друзей
> *Надежды лучшія и голосъ благородный*
> *Невѣръ емъ* осмѣянныхъ страстей!
> Не заставьте *вашихъ* дѣтей сказать:
> Богаты мы едва изъ колыбели
> Ошибками отцовъ и позднимъ ихъ умомъ.

Впрочемъ, да не подумаютъ, что я хочу явиться справителемъ чужихъ ошибокъ — сохрани насъ отъ этого богиня гласности!—ученаго учить— только портить. Напротивъ, я готовъ благословить Гакармель на дальнѣйшее развитіе своихъ идей,

Читатель Гакармеля.

ИЗВѢСТІЯ ИЗЪ Г. МИНСКА.

Общественная жизнь въ Минскѣ течетъ довольно однообразно: что было вчера—то и сегодня, тоже будетъ и завтра. Главный въ настоящее время жизненный вопросъ, занимающій не только насъ Минскихъ обитателей, но и всю Россію, конечно освобожденіе крестьянъ, это громадное, обще-человѣческое дѣло; а потому, сообщая извѣстія изъ Минска, мы прежде всего намѣрены сказать нѣсколько словъ о дѣйствіяхъ Минскаго по крестьянскому дѣлу комитета.

Присутствіе комитета открыто 15 марта и съ этого числа по 8-ое апрѣля сдѣлано слѣдующее: Предводителямъ дворянства поручено доставить не позже 1-го іюня проэкты о рапредѣленіи селеній на волости и составить списки лицамъ, которые могутъ быть избраны въ Мировые Посредники; установлены сроки для работъ, для лѣтнихъ съ 15 апрѣля по 15 октября, остальное время года отнесено къ сроку зимнему: но если бы срокъ, какъ зимній, такъ и лѣтній, приходился въ четвергъ, то долженъ считаться съ слѣдующаго за тѣмъ воскресенья. (Почему не съ понедѣльника? Въ воскресный день работъ не должно быть по закону). Установлено урочное положеніе; опредѣленъ размѣръ вспомоществованія для дворовыхъ людей, коихъ владѣльцы пожелаютъ уволить, не спрашивая ихъ согласія и утвержденъ образецъ уставной грамоты, составленный членомъ комитета, управляющимъ палатою государственныхъ имуществъ Д. В. Гостовцовымъ.

Изъ этого краткаго перечня видно, что главныя предварительныя работы, совершаются губернскимъ присутствіемъ стройно и успѣшно.

Другой вопросъ, не менѣе важный и находящійся съ первымъ въ связи—вопросъ о трезвости, при благонамѣренномъ вліяніи какъ высшаго, такъ и приходскаго духовенства не остается и у насъ въ запустѣніи, хотя разработывается не вездѣ съ одинакими результатами. Болѣе очевидные и утѣшительные результаты замѣтны по Новогрудскому уѣзду, гдѣ простой народъ нѣсколько болѣе развитъ сравнительно, и гдѣ нѣкоторые истинно благонамѣренные владѣльцы, для пользы своихъ *меньшихъ во Христѣ братій*, закрыли даже корчмы, что сдѣлали также нѣкоторые владѣльцы и въ Минскомъ уѣздѣ.

Теперь, отъ двухъ главнѣйшихъ вопросовъ изъ нашей общественной жизни, близкихъ къ сердцу всякаго благомыслящаго человѣка, перейдемъ къ другимъ вопросамъ близкимъ если не къ самому сердцу, то къ лежащему около него карману и которые слѣдовательно имѣютъ также не малый интересъ—а именно—къ торговлѣ вообще и къ цѣнамъ на жизненныя потребности въ особенности.

Въ торговлѣ у насъ замѣтенъ застой и возвышеніе цѣнъ на всѣ товары какъ мануфактурные, такъ и колоніальные; а что до жизненныхъ потребностей, то въ непродолжительный періодъ времени, съ 1856 года, цѣны на нихъ въ Минскѣ значительно поднялись, такъ, что тотъ, кто проживалъ въ день рубль, теперь долженъ проживать полтора. Напримѣръ: прежде, года 3 или 4 тому назадъ, порядочную квартиру можно было имѣть за 100 р. въ годъ, саж. дровъ трехполѣнныхъ сосновыхъ за 4 р., масла пудъ стоилъ отъ 4 до 5 р., говядины фунтъ $3\frac{1}{2}$ к., (только хлѣбъ, по причинѣ неурожайныхъ годовъ, былъ прежде дороже) сѣна пудъ, въ неблагопріятные для сѣнокосовъ годы, стоилъ не дороже 30 к. Теперь же, порядочную квартиру для семейнаго человѣка нельзя нанять дешевле—отъ 135 до 150 р., саж. дровъ стоитъ отъ 7 до 8 р., масла пудъ доходитъ до 8 р., говядины ф. до 6 к., рыбы свѣжей до 15 к., сѣна пудъ до 50 к., и въ такой пропорціи вздорожали, кромѣ хлѣба, всѣ жизненныя потребности, а за тѣмъ и мастеровые, какъ равно и прислуга, которая обходится почти вдвое. Отъ этого происходитъ, что всѣ теперь жалуются на недостатки, а между тѣмъ пагубная роскошь, которая прежде была принадлежностью только богатыхъ, какъ будто на перекоръ здравому смыслу, вкрадывается во всѣ слои общества все болѣе и болѣе,

Въ заключеніе не лишнимъ будетъ сказать что нибудь о самомъ городѣ Минскѣ. Городъ нашъ, съ каждымъ годомъ, устраивается и украшается новыми, каменными зданіями, частными и казенными. Между частными, возникшими въ послѣдніе годы, замѣчательны домы секретаря дворянства Гаусмана и аптекаря Гольцберга. Въ текущемъ году приступлено уже къ заложенію на видномъ мѣстѣ новаго, каменнаго архіерейскаго дома, въ которомъ будетъ и церковь. Постройку этого зданія, за сумму 53104 р. 90 к., подрядчикъ обязался совершить въ 4 года; также начали уже перестраивать домъ дворянства и предположено приступить къ постройкѣ православной семинаріи, на которую ассигновано 90507 р. 60 к.; на главныхъ улицахъ—Францишканской, доминиканской и части захарьевской, стараніемъ б. полицмейстера Якобсона (надо отдать ему въ этомъ справедливость) устроены тротуары, которыхъ прежде вовсе не существовало, изъ распиленныхъ брусьевъ, что для ходьбы удобно, довольно прочно при томъ, и не слишкомъ дорого стоитъ. Что до чистоты и до освѣщенія города, то чистота на главныхъ улицахъ соблюдается безукоризненная; всѣ онѣ вымощены и освѣщаются исправно; боковые же улицы состоятъ на другихъ правахъ. Изъ нихъ есть нѣсколько не мощенныхъ и на нихъ бываетъ грязь по колѣни, а благодѣтельный свѣтъ отъ фонарей на нихъ если и разливается иногда, то и то весьма тускло. Оно и не удивительно: здѣсь живутъ и копошатся обыкновенные смертные, которые если и увязнутъ гдѣ нибудь въ грязи или свернутъ себѣ шею въ темную осеннюю ночь—бѣда не большая.

Минскій житель.

Spodziewać się należy, że tak z jednéj jak i z drugiéj strony nie zbędzie na głębokich pomysłach, na światłem wyjaśnieniu trudności i być bardzo może, że z sumiennego roztrząśnienia téj jednéj z najważniejszych części publicznego prawa, społeczność wielką i trwałą odniesie korzyść.

Ale, jeżeli w saméj Austrji, dotąd przynajmniéj, nie widać, aby rozwój konstytucyjny miał być tamowany, jeżeli nawet spór przeciw panu Szmerling w gronie doradzców korony ustał i wieści o zmianie gabinetu ucichły, rzecz ma się zupełnie inaczéj w Węgrzech. Sejm zagajony wspaniałą mową pana Deaka, poruszył najżywotniejsze pytanie całości austryjackiéj monarchji. W obec toczących się rozpraw, w obec wymównych głosów posłów sejmowych węgierskich, pan Szmerling znalazł się na rozdrożu, na którem stanąć nigdy się nie spodziewał. Sądził on, że po dwunastoletniém wydziedziczeniu Węgrów z ośmiowiekowéj służącéj im konstytucji, skoro im dawne konstucyjne życie przywróconém zostanie, w uczuciu radości, że pełniejszą piersią oddychać im wolno, uważać nie będą na obojętne na pozór żądanie, aby posłów swoich na sejm rady cesarstwa wysyłali i magnatom swoim w izbie panów zasiąść dozwolili; tymczasem okazało się, że głębocy myśliciele węgierscy w téj dwunastoletniéj przerwie ciągle rozpamiętywali dzieje i prawa swoje ojczyste; że usiłowali zbadać domowe stosunki; że nadewszystko, zgłębiając przyczyny zgubnego w 1848 r. rozbratu plemion: słowiańskiego i rumuńskiego z plemieniem węgierskiem, postrzegli, iż spójność miłości jest stokroć trwalszą od przymusowego stożsamienia. Najgłówniejszą zawadę do téj spójności stawili Kroaci, plemię odzielne, potężne, i które w dziejach swoich znalazło dowody, że było królestwem stowarzyszonem, *regnum socium* nie zaś częścią przyłączoną, *pars annexa*. Pan Deak również to zrozumiał i pierwszy dał hasło do szanowania praw, a nawet roszczeń Kroackich. Pomysł pana Deaka stał się aktem wiary narodowéj węgierskiéj i podług pięknego wyrażenia jednego z posłów sejmowych Węgrzy zostawią białą kartę w księdze swojéj konstytucji dla zapisania na niéj nowéj braterskiéj umowy między Magyarami i Słowianami. Z dwóch rzeczy więc jedna: albo rząd austryjacki użyje przemocy i dolę całego państwa raz jeszcze narazi na niepewność, albo także w księdze konstytucji swojéj zostawi białą kartę dla zapisania na niéj takiéj umowy między Węgrami a Niemcami, jaką Węgrzy między sobą a Kroatami zapiszą. Cokolwiek bądź, rozprawy izby węgierskiéj utworzyły mówców pierwszego rzędu; głosy ich tysiącami egzemplarzy z niesłychaną bystrością rozlatują się po Niemczech i są z najwyższem zajęciem czytane, a mowa pana Eotwos, któréj z żalem dziś jeszcze umieścić nie możemy, ale którą w następnym nrze Kurjera czytelnicy znajdą, porywana jest w Niemczech i czytana z najwyższym zapałem.

Dziennik *Times* podaje niektóre szczegóły o Włoszech, czerpane z listów wprost do siebi z Rzymu i z innych miejsc pisanych, którym bezwarunkowo wierzyć trudno, ale też zupełnie odrzucać ich nie podobna. Oto między innemi donosi, w jakim kłopocie znajdowała się policja rzymska, z powodu próśb wysłanych przez mieszkańców rzymskich do cesarza Napoleona III, o wycofanie wojsk francuzkich z wiecznego miasta i do króla Wiktora Emmanuela, o wyjednanie swoim wpływem skutku rzeczonéj prośbie. Rząd papieski chciał najmocniéj zapobiedz, aby rzeczone prośby nie doszły miejsca swego przeznaczenia. Zbirowie w dzień i w nocy śledzili, czy nie schwytają choć jednego podpisu, ale zbieranie ich odbywało się tak tajemniczo i tak zręcznie, że cała przebiegłość rzymskich policyjnych pachołków rozbiła się o ostrożność patryotów. Nie obeszło się bez pociesznych krotofil. Rzymianie są mistrzami w tego rodzaju wybiegach; nie jeden biegł oglądając się na wszystkie strony i cisnął w zanadrzu papier, jakby go chciał przed wzrokiem ludzkim ukryć. Zbir ma go na oku; zachodzi mu drogę, chwyta tajony papier, bo za przyniesienie choć jednego arkusza podpisów, rząd wyznaczył 500 szkudów nagrody. Już więc trzyma w ręku usilnie broniony papier i znajduje albo czysty arkusz, albo przepisaną jaką pieśń nabożną.

Na teatrach rzymskich odegrywają się dawne komedje, często kończące się małżeństwem.. Od pewnego czasu podobne sztuki częściéj niż przedtem dawać poczęto. Notar usz zasiada poważnie z papierami dla sporządzenia ślubnéj intercyzy, a tymczasem ma już gotowy arkusz na podpisy do prośby. Po spuszczeniu zasłony podpisy idą w najlepsze; jeden z domyślnych zbirów wpadł na scenę i już miał pochwycić winowajczy dowód, gdy nagle balleryna (tancerka) ukryła go za gorsem. Podług praw teatralnych rzymskich, balleryna jest osobą nietykalną; nad drzwiami teatralnego ogniska wielkiemi głoskami wypisano: *E prohibeto di palpare la ballerina*. I tym razem jeszcze nie powiodło się poczciwcowi. Słowem, żaden z ogromnéj liczby arkuszów z podpisami nie dostał się w ręce władzy, bo inaczéj słychać by już było o wygnaniach lub o cięższych jeszcze karach za te wykroczenia. Dziś już te gonitwy ustały, bo, mimo zaprzeczeń niektórych służebnych dzienników, prośby znajdują się w ręku Wiktora Emmanuela i Ludwika Napoleona.

Duch ludności rzymskiéj jest więc przeciwny papieskiemu rządowi; ale Ojciec św. zdaje się być na to obojętnym; z polepszeniem zdrowia stałość duszy wróciła i oto niedawno znajdował się na ćwiczeniach artyllerji swojego wojska, kazał doświadczać celności strzałów dwóch dział gwintowanych i po kilku godzinnéj przejażdżce wrócił do Rzymu. Ile razy Pius IX okazuje się ludowi, tyle razy przyjmowany jest z najwyższém uszanowaniem i objawami szczeréj synowskiéj miłości; a tymczasem tenże sam lud niczego goręcéj nie pragnie, jak przejść pod berło Wiktora Emmanuela. W bezwiednem, nieobmyślanem postępowaniu ludu, tają się niekiedy polityczne prawdy. Umysł przenikliwy widziałby w tych objawach przyszłość papiestwa, kiedy swobodne od brzemienia spraw ziemskich, tylko świętością swego powołania, tylko urokiem swéj niebieskiéj władzy unosić i radować serca chrześcjańskiego świata będzie. Lecz Pius IX tego nie widzi; świeżo z rozkazu jego kardynał Antonelli w okolniku przesłanym do posłów umocowanych przy stolicy św., ostrzega, aby nikt nie ważył się nabywać dóbr klasztornych, przez rząd Wiktora Emmanuela wystawionych na sprzedaż, jeżeli prócz kar kościelnych, którym za to podpadnie, nie zechce narazić się na stratę kupionych dóbr za powrotem zagarniętych krajów pod prawą władzę. Czy Franciszek II również jest pewnym powrotu swego na tron neapolitański, nie wiadomo; ale ciągłe podniecanie rozruchów w górzystéj części Neapolu każe wnosić, że go jeszcze myśl odzyskania tronu nie odstąpiła. Niedawno zgraja łotrów, grasująca pod godłami burbońskiemi, napadła na pięciu zakonników i, dawszy ognia, jednego z nich trupem położyli. Wszakże, chociaż powiedzieć nie można, że spokojność na południu wraca, rzeczy we Włoszech w ogóle znacznie się polepszyły; rząd Wiktora Emmanuela coraz więcéj ma powodów do wierzenia, że pokój ze strony Austrji przerwanym nie będzie. W składzie wojsk cesarskich w kraju weneckim. zachodzą ważne zmiany; flotylla łodzi kanonjerskich na jeziorze Garda, będzie rozbrojona; pułk Franciszka-Karola zajmie leże w Este; z załogi mantuańskiéj trzecie bataljony wszystkich pułków będą odwołane; 16 gmachów w Mantui, niedawno przepełnione żołnierstwem, stoją dziś puste; pułki księcia modeńskiego wysyłają się do Tryestu. Nie należy też pomijać oddalenie się od wojska jenerała Benedeka, który, powitawszy cesarza w Tryeście, uda się na czas nieokreślony do kąpieli austryjackich. Oczywista, że to zmniejszenie sił we Włoszech, jest spowodowane obawą tego co w Węgrzech zajdzie, ale nie mniéj jest wróżbą utrzymania pokoju na półwyspie.

Rząd królestwa Włoskiego nie omieszka skorzystać z jego dobrodziejstw. Wybor jenerała de la Rovere okazał się bardzo trafnym; Sycylja pod kierunkiem walecznego żołnierza i doświadczonego administratora, przychodzi do porządku. Zaciąg wojskowy nie tylko że odbywa się spokojnie, ale przy okrzykach radości; świetniejsze jeszcze rokują sobie nadzieje z wyboru namiestnika neapolitańskiego, margrabi *Ponza de San-Martino*. Przeszłość tego męża świadczy o jego wyzwolonych zasadach i o miłości dla włoskiéj sprawy. Jeszcze za Karola-Alberta był on najgorliwszym obrońcą téj sprawy. Wiktor Emmanuel po wstąpieniu swojem na tron, poślubiwszy wierność zasadom wyznawanym przez swego ojca, otoczył się ludźmi, podzielającymi jego zamiary, wyzwolenia ziemi Włoskiéj, poruczył zatém dzisiejszemu neapolitańskiemu namiestnikowi utworzenie nowego gabinetu. We wszystkich dostojnościach, które piastował, działał rozumnie, szlachetnie i umiejętnie. Książe Carignan w pożegnalnéj proklamacji wyliczył znaczne ulepszenia zaprowadzone w Neapolu. Pierwsze więc trudności złamane; jest przeto nadzieja, że nakoniec spokojność zawita w tym prześlicznym i godnym szczęśliwszéj doli, kraju.

Włochy.

Turyn, 18 maja. Izba deputowanych w Turynie roztrząsała, na posiedzeniu 18 maja, zadanie, jakie w każdym czasie i kraju, byłoby nadzwyczaj trudne, ale we Włoszech i wśród obecnych okoliczności, nakazujące najwyższą ogłędność.

P. Ricciardi wniósł projekt wzięcia na skarb narodowy, dóbr duchownych i rzekł w treści:

Jestem najmocniéj przekonany o użyteczności projektu, który przedstawiam izbie i spodziewam się, że izba podobnież go osądzi. W obecnéj chwili, najgwałtowniejszą potrzebą kraju są pieniądze. To okrutne słowo *pieniądze* wszędzie napotkasz i skąd ich dostać? pożyczyć? Ale 500 miljonów zaledwie wystarczą na nieuchronne wydatki. Pięćdziesiąt lat temu, środek, o którym mam mówić, wykonano z największą łatwością w Neapolu; chodzi teraz o uzupełnienie tego, co zaczęto.

Mówca przedstawia tablicę liczby i stanu duchowieństwa w Neapolu, oraz wykaz dóbr duchowieństwa świeckiego i zakonnego, w królestwie Neapolitańskiém i w Sycylji. W jednéj tylko prowincji wartość tych dóbr wynosi 45 miljonów. Co do ojcowizny św. Piotra, któréj dotąd jeszcze nie posiadamy, spodziewać się należy, że ją mieć będziemy, wówczas opływać będziemy we złoto.

Mówca czyta swoje wniesienie: artykuł pierwszy znosi wszystkie konkordaty, szanując wolność sumienia, dopuszcza największéj swobody w stosunkach między wiernymi a papieżem. Mówi daléj: nie żądam, abyście zabrali dobra duchowne, bez wynagrodzenia, chociaż znajduję systemat amerykański za najwłaściwszy. W drugim artykule mojego wniesienia radzę, aby w każdéj prowincji nie mieć więcéj, jak jednego arcybiskupa, lub biskupa. Żyjący otrzymają przyzwoite opatrzenie do śmierci. Artykuł trzeci naznacza rocznie dla każdego arcybiskupa 12000, dla każdego zaś biskupa 10000 fr. Dobra biskupie po wzięciu na skarb, oddane zostaną w zarząd gubernatorom, lub intendentom prowincij. Co do wynagrodzeń, mających przeznaczyć się dla kanoników, plebanów i dalszych duchownych, to późniéj da się oznaczyć; dobra klasztorne zostaną wszystkie wzięte na skarb; zakonnicy otrzymają roczne przeznaczenie. Dobra szpitalów i zakładów zdrowia, podobnież powinny wejść w obrót.

Inne artykuły mojego wniesienia obejmują tryb zastosowania wyłożonych głównych zasad. Spodziewam się, że izba weźmie je pod rozbiór; przyjmę wszystkie zmiany, jakie podoba się biórom izby wprowadzić.

Znaczna liczba członków popiera wniesienie pana Ricciardi.

Minister sprawiedliwości znajduje, że projekt oparty jest na zasadach zgodnych z jego własnemi zasadami, ale nie widzi, aby zasada odłączenia kościoła od państwa, była dostatecznie szanowaną. P. Ricciardi radzi wziąść na skarb, nie tylko dobra duchowne, ale nawet szpitalne i innych zakładów dobroczynnych; żąda pomienione dobra oddać w połowie na własność gmin, a w drugiéj na własność skarbu. Byłoby to powszechnym wywrótem zasad administracyjnych. Projekt zasługuje na uwagę; ale ogarnia tak rozliczne przedmioty, iż dostarczyć by mogły wątku na wiele projektów do praw. Izba, wchodząc w tego rodzaju rozbiór, zabłąkałaby się na niebezpieczna drogę. P. Ricciardi myli się, jeżeli rozumié, że jego wniesienie jest na dobie i łatwe do spełnienia. Proszę izby nie brać go pod rozbiór.

Izba przychyla się do żądania ministra.

Dnia 20 maja. Monitor Powszechny otrzymał następny list z Turynu:

Ostatnie tygodnie posiedzeń parlamentowych zajęte będą rozprawami praktyczniejszego pożytku od tych, co dotąd miały miejsce. Jutro p. Tecchio, jeden z wice-prezesów izby, rodem z Wenecji, zażąda od hr. Cavoura objaśnień, w przedmiocie ostatniéj depeszy hr. Rechberg do hr. Apponyi, posła austryjackiego w Londynie. Rozprawy, którym rzeczone zapytanie da początek, skończą się zapewne przejściem do wyrozumowanego porządku dziennego, na jaki z góry zgodzą się między sobą p. Tecchio i prezes rady.

Wnet za tém nastąpi rozbiór prawa zlania w jedno, długów narodowych włoskich, oraz rozbiór prawa, upoważniającego rząd do pożyczki 500 miljonów. Część deputowanych domaga się zupełnego i bezpośredniego zlania wszystkich długów publicznych włoskich; wszakże izba czekać będzie na zapowiedziane przez ministra przedstawienie o-

---

PRZEZNACZENIE
czyli
BADACZ NAUK PRZYRODZONYCH.
Przez L. hr. Potockiego.

I.

— Małgorzato, tyś na umyślnie źle zrobiła.

— Naumyślnie! proszę uniżenie, i pan, mnie o to posądzać możesz? Naumyślnie!— Biedny Azor, już wytrzymać nie mógł; już od dwóch dni ciągle za mną chodził, jak gdyby chciał mówić:— Małgorzato zapominasz o mnie. Pomiarkowawszy czego żąda, a wiedząc że pan czem inném jesteś zajęty, wzięłam go na kolana i wyczesałam. Miał ich ze sto przynajmniéj.

— Jakto, ze sto? i ani jedna nie pozostała dla mnie? Poszukaj tylko Małgrzato, a możebyś choć jedną znalazła na sobie?

— Na sobie? żartuj pan zdrów. Napróżno, napróżno, nikt u mnie tego nie znajdzie, bo wiedzą wszyscy jak ochędóżną jestem.

— Niestety! i ja wiém o tém aż nadto dobrze! ciągle tylko myjesz, ścierasz, wymiatasz.— Wczoraj naprzykład zmiotłas w tym kącie pajęczynę, tak starannie przezemnie pielęgnowaną.

— A na cóż tutaj jestem? wszakże na to u pana służę, abym wszystko w porządku i ochędóstwie utrzymała.

— A tę karafkę napełnioną deszczową wodą? sam ją w przeszłym tygodniu pod rynną zebrałem, podczas téj gwałtownéj burzy; co to za woda była! a tyś ją wylała.

— Z przeproszeniem pańskiém śmierdząca.

— Śmierdząca, śmierdząca! Był to skarb prawdziwy! Ale ty tego nie rozumiesz, ty się na niczém nie znasz, ty nic nie umiesz! Słońce teraz tak świeci, a tyś mnie pozbawiła największéj roskoszy.... przerwałaś moje prace... spostrzeżenia! Co za strata niepowetowana dla nauk!— Małgorzato, wszak psów i kotów nie braknie nam w tym domu, jednéj mi tylko pchły potrzeba, choć jednéj, ale koniecznie.— Zejdź tylko do téj baby, co na dole w bramie na straganie siedzi, poproś odemnie powiédz, że to dla mnie.

— Proszę uniżenie, żebym ja prosić miała, i o co?

— Dla czegoż nie?

— W nos mi się rozśmieje, powié żem zwarjowała!

— Co ci to szkodzi?

— Co mi to szkodzi? wiele szkodzi. Ona przed wszystkiemi rozpaple, rozniesie, rozgada przed kumoszkami swojemi, i przed lokajami z pierwszego piętra i tak zadzierającymi nosa do góry, i tak strojącymi ze mnie żarciki. Nie, to być niemoże, ja tego nie zrobię.

— Moja Małgorzato, Małgosiu, nie uważaj na to, zrób dla mnie,— proszę.

— Nie mogę. Ale kiedy pan koniecznie tego po mnie wymagasz, zejdę na dziedziniec, a jeżeli napotkam Bekasa, wyżła należącego do tego officera, co to mieszka w oficynie, i da mi się złapać, to panu przyniosę czego żądasz.

— Dobrze Małgosiu, dobrze, tylko się śpiesz, bo słońce może się skryć za chmurą, a wtedy będzie za późno. Weź z sobą czém psa przyłasić, weź pozostałego kuraka z wczorajszego obiadu,— dodał pan Szalewski podając jéj talerz z komody.

— Patrzcie,— mruknęła pod nosem Małgorzata, wychodząc z pokoju,—i ja bym miała dać psu całego kuraka za jedną pchłę; nie będzie nic z tego.— Nie będzie nic z tego. Nie śmiesznysz to człowiek! Dobrze o nim powiadano, że dziwak. Nie chciałam temu wierzyć. Jeżeli pies dobrowolnie da się złapać, to zgoda, je eli nie....

— Małgorzato! Małgorzato!— zawołał pan Szalewski ze schodów,—tylko pamiętaj przynieść mi ją żywą, nie pomiętoś palcami, chcę ją mieć żywą, całą w dobrym stanie; czy słyszysz? czy zrozumiałaś?

Małgorzata nic na to nie odpowiedziała, ale nim ze schodów zeszła, dane polecenie tak jéj w niesmak poszło, iż zamiast je uskutecznić, wstąpiła do straganu, siadła zamyślona na ławie, i zaczęła ulubioną z panią Janową rozmowę: o codzień odnawiających się dziwactwach swojego pana.

— Dobre to panisko,— rzekła do Janowéj,—ciche, słodkie potulne, jak małe dzieciątko. O nic niedba, co mu podasz to weźmie, co mu zgotujesz to zjé; aż miło. Dobrze mu łóżko pościelesz, źle mu pościelesz, suknie mu wyczyścisz lub niewyczyścisz, wszystko mu jedno. Ale dajże mu obiad o regularnéj godzinie, nigdy nie gotów, siądzie, weźmie parę łyżek do gęby; w tém jakby go coś ukąsiło, zrywa się z miejsca, biegnie do drugiego pokoju, i tam nie jedząc nie pijąc, przez cały dzień zamknięty. Kiedy wychodzi za miasto, to, jak sam nazywa, na ekskursje, a ja to nazywam na polowanie, ale na co? proszę odgadnąć, na robaki, muchy, chrzabąszcze, a czasami na żaby, jaszczurki, węże. Temu tydzień powrócił do domu z dużém blaszannem pudłem pod ręką, wyjął coś z niego i włożył do téj rury blaszannéj ze szkiełkiem, co u niego zawsze na stole koło okna stoi.— Panie,—rzekłam do niego,— czy znowu noc całą przepędzisz patrząc w tę dziurkę, oślepniesz niezawodnie.— Nie, moja Małgorzato, odpowiedział, ja sobie tylko wszystko przygotuję na jutro.

— Skoro przyrządził, począł się rozbierać, jam na chwilę wyszła z pokoju; wracam ze świécą w ręku, w tém pan Szalewski wyskakuje równemi nogami z łóżka w jednéj koszuli, boso, wyrywa mi z rąk świecę, zapala coś w swém blaszanném naczyniu i zaczyna patrzeć.—Co pan robisz? wołam na niego, — pan się zaziębisz.—Nie odpowiada.— Włóż pan szlafrok i spodnie.— Milczy. — Przynajmniéj zapalę w piecu, będzie cieplej w pokoju — Zapal sobie, ale mi daj pokój, odpowiada.— Wystaw sobie, pani Janowa, że nazajutrz o szóstéj zrana, znalazłam go na tém samém miejscu, wprawdzie w szlafroku, ale bez pończoch i spodni.

Podczas kiedy Małgorzata o panu swoim przed Janową rozprawia, odpowiadając na wszystkie zapytania, zaspakajając w najmniejszych szczegółach ciekawość sąsiadki;—pan Szalewski zniecierpliwiony tak długiem czekaniem, przechadzał się wzdłuż i w szerz po swoim pokoju, nakoniec drzwi otworzył i wyszedł do sieni.— W tém na schodach prowadzących na trzecie piętro, spostrzegł kota. Ten się zatrzymał, usiadł i nogą zaczął się drapać. Na ten widok uradowany pan Szalewski, zzaczyna się skradać powoli, wołając: „Kicia, kicia".— ale go kicia nie słucha i rusza do góry, a nasz amator pcheł za nim. Tym sposobem obydwa dostali się na trzecie piętro, i bez żadnéj ceremonji weszli do małéj izdebki, któréj drzwi stały otworem. W téj izdebce młoda kobiéta siedziała na stołku przy małym stoliku, uczyła czytać siedmioletniego chłopczyka, przy niéj stojącego.— Na ten widok zmięszał się nieco Szalewski, gdy jednak chęć dostania się do kota dodawała mu odwagi:— Ten kot,— rzekł nieśmiałym głosem,—czy do pani należy?

— Do mnie,— odpowiedziała młoda kobiéta z pewném zadziwieniem, może panu jaką szkodę wyrządził?

— Bynajmniéj, ale widzi pani...., ja chciałbym.... życzyłbym sobie,... za jéj pozwoleniem.... potrzebowałbym. I zatrzymał się niewiedząc, jakim sposobem myśl swoją będzie mógł wytłumaczyć.

— Niechże pan raczy cokolwiek odpocząć, bo widzę, żeś się po tych schodach zmęczył,— odezwała się młoda kobiéta, przysuwając stołek.

— Siadł na nim, sam niewiedząc co czyni.— Ten kot.... wymówił i zamilkł.

— Dostanę go panu,— zawołał mały chłopczyk z żywém okiem i jasnemi włosami. Wlazł pod łóżko, złapał kota, a wziąwszy go na ręce, zaniósł nieznajomemu.

— Co ma pcheł!— zawołał uszczęśliwiony Szalewski.

— Ma ich dużo,— odpowiedziała matka małego chłopczyka, chociaż staramy się jak najczyściej go utrzymać.

— I jakie wielkie!

— Młoda kobiéta, coraz bardziéj zadziwiona, nie wiedziała jak odpowiedzieć. Spoglądała na oryginała, którego postać sama, jeżeli nie wzbudziła śmiechu, to przynajmniéj lekki uśmiech wzniecała!— Dwie pary okularów, jedne zwyczajne na nosie, drugie zielone na czole. Szara kurtka, takież spodnie, pończochy wełniane, pantofle niegdyś czerwonéj barwy. W takiém to ubraniu przedstawił się Piotr Szalewski, Helenie Zacniewskiéj, ale na twarzy jego rozlana była słodycz, dobroć, spokój!

— Co tu pcheł,— zawołał coraz bardziéj ucieszony,— już mi dwie uciekły.

— Co pan chcesz z pchłami robić? — zapytał mały chłopczyk, przypatrując się z ciekawością nieznajomemu.

— Potrzebuję pcheł do spostrzeżeń anatomicznych, za pomocą słonecznego mikroskopu czynionych.

— Pan się zajmujesz historją naturalną?— zapytała Helena.

— Tak jest pani, wystaw sobie, że z łaski mojéj służącéj Małgorzaty, ani jednego owadu w moim pokoju znaleźć nie mogę, co do nogi wszystko wytępiła.

— Jeżeli pan potrzebujesz naszego kota,— odezwał się chłopczyk,—dla pcheł, on je panu chętnie odstąpi, jednak chciałbym wiedzieć co pan z niemi robisz?

— Pokaż ci to i wytłumaczę, mój mały przyjacielu, skoro ci twoja matka pozwoli zejść do mnie.

— Pan mieszkasz w tym samym domu, zapytała znowu Helena?

— Tak jest pani,— odpowiedział,— mieszkam w tym samym domu, na drugiém piętrze od frontu.— Ale,— dodał wstając z miejsca,— co to jest że żadnéj niepotrafię złapać?

— Ja panu pcheł nałapię wiele zechcesz,— zawołał chłopczyk, odbierając kota Szalewskiemu.

— Władziu nie naprzykrzaj się panu,— odezwała się matka.

— Doprawdy nieśmiem, — rzekł nasz naturalista,— ale chciałbym panią o jedną łaskę prosić.

— O co? mów pan.

— Niemógłbym wziąść tego kota, na chwilę do siebie?

— Najchętniéj.

— Ja panu kota zaniosę,— zawołał Władzio, biorąc go na ręce.

— Pan Szalewski powstał z miejsca, niezgrabnie się Helenie Zacniewskiéj ukłonił, i poszedł do siebie dumniejszy od zwycięzcy, nowym wawrzynem wieńczącego swe czoło!

(d. c. n.)

sóbnego projektu do prawa; pożyczka, jak zawsze, otworzy pole do nowych rozpraw politycznych.

Przewódzcy rozmaitych odcieni izby zamierzają wezwać ministrów do wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki. Spodziewają się, że prezes izby, p. Ratazzi, sam zabierze głos i rozwinie widoki tego ułamku izby, co go uznaje za przewódzcę, oraz wyjaśni osobiste polityczne postępowanie. Godzi się wnosić, że pożyczka jednomyślnie, a przynajmniéj niezmierną większością zostanie zagłosowaną. Kilku pojedyńczych członków skrajnéj lewéj, oświadczyli zamiar odmówienia ministrom dowodu ufności, któréj żądają od izby i kraju. Mało mówić będą o skarbowości na tych posiedzeniach; każdy bowiem pojmuje, że skarbowość włoska, wśród obecnych okoliczności, nie może być jeszcze urządzoną i że okres przechodni jeszcze nie minął. Wszystkie stronnictwa izby, przejęte dostateczném uczuciem miłości ojczyzny, starannie unikać będą takich rozpraw, które mogłyby szkodzić dobru powszechnemu.

Minister spraw wewnętrznych spodziewa się, że po przejściu pożyczki, wprowadzi pod rozbiór niektóre z projektów do praw administracyjnych, przez siebie wygotowanych. Najważniejszém z tych praw, a przynajmniéj najwybitniéj różniącém się od systematu, przyjętego w północnych Włoszech, jest prawo podziału Włoch na kraje, czyli prowincje. Ministrowie obmyślili rzeczone prawo, jako ustępstwo duchowi prowincjonalnemu, który dotąd jeszcze nie wygasł; ale izba wcale nie jest gotową do jego przyjęcia. Niezmierna większość ludzi politycznych tego kraju, zdaje się być przeświadczoną o korzyściach systematu francuzkiego, wyjąwszy pewne podrzędne różnice — uważa je bowiem za uświęcone przez doświadczenie. Kommissja izby, złożona z 27 członków, zgromadziła się wczoraj wieczorem i po długich rozprawach odrzuciła stanowczo systemat odrębności krajów, 17 głosami przeciw 6. Czteréj członkowie byli nieobecni. Ministrowie systematu odrębności krajów nie uważają za pytanie gabinetowe, a podobno i radzi będą, że izba, wybrana przez lud, okaże się większą zwolenniczką zjednoczenia i centralizacji od samego rządu.

Kommissja upoważniona do roztrząśnienia praw na stopnie oficerskie wojska południowego, przyjęła zasadę: uznać wszystkie stopnie nadane przez dyktaturę, w Neapolu i Sycylji. Pracuje teraz nad klassyfikacją tych oficerów: jedni z nich zajmą miejsca w dywizjach ochotniczych, których ramy wkrótce urządzone zostaną, inni przejdą w rozporządzalność ministra wojny. W ten sposób starano się zadość uczynić wszystkim uzasadnionym żądaniom jen. Garibaldiego, na rzecz jego towarzyszów broni.

Świeże, cząstkowe wybory deputowanych we Włoszech południowych, wprowadzą do izby kilku deputowanych stronnictwa najzapędniejszego, a mianowicie panów: Bertani, Aurelio, Saffi i de Bovi. Tego rodzaju wybory są dowodem rozstroju powszechnego mniemania, w téj części Włoch.

Nowy namiestnik neapolitański, p. Pouza de San Martino, odpłynął wczoraj z Genui. Znajdzie on ogromne trudności w tym zawichrzonym i rozprzężonym kraju; ale w Turynie wierzą, że potrafi je pokonać, przez sprężystość i biegłość administracyjną, któréj dał dowody, będąc gubernatorem w Genui. Najdrażliwszą, a jednak najważniejszą częścią jego posłannictwa, będzie spełnienie tego, co tu nazywają porównaniem urzędów, t. j. że część urzędników południowych, przenieść się ma do Włoch północnych i zastąpić ich przez urzędników piastujących też same urzędy w krajach już dawniéj przyłączonych. Powodzenie tego środka nie będzie bez pewnego wpływu. Urzędy żywiéj zajmują umysły w Neapolu, niż gdziekolwiek; dla zaspokojenia tychże umysłów, potrzeba otworzyć im obręb działania, dotąd zupełnie niemal zamknięty. Ludzie zdolniejsi widzieli się prawie wyłączonymi od uczęstnictwa w życiu publiczném i to, może, było jednym z największych błędów przeszłego rządu.

Dnia 21 maja. Namiestnik Pouza de San Martino, przed odjazdem swoim do Neapolu, otrzymał od ministra spraw wewnętrznych instrukcje następnéj treści: Porucza się uskutecznić co najprędzéj wybory municypalne i gminowe, na zasadzie prawa listopadowego 1859, tym końcem, aby kraj był rządzony przez swoich wybrańców. Jen. Cosenz posłany do Neapolu dla reorganizacji gwardji narodowéj; zabrał z sobą znaczną liczbę instruktorów, w razie potrzeby rząd więcéj ich jeszcze dostarczy. Co do urzędników, jest zamiarem ministra zaprowadzić systemat *porównania*, t. j. że bez względu na miejsce urodzenia urzędników, rząd będzie miał prawo używać ich we wszystkich częściach królestwa włoskiego. Naznaczono już kilku gubernatorów z prowincij północnych do połndniowych. Ogólna lista urzędników będzie przesłaną ministrowi; urzędy niepożyteczne stopniowo będą zwijane. Po urzędnikach wymagać należy ścisłości w służbie, a nadewszystko uczciwości. Przez sprężyste wykonanie praw, oraz przez dokładne i jasne instrukcje przepisane władzom, należy starać się utrzymać publiczne bezpieczeństwo. Nim nadesłaną zostanie dostateczna liczba karabinjerów, zarząd może powoływać wojsko dla ich zasilenia, słowem, uczciwe, zupełne i sprężyste wykonywanie statutu, jest podstawą polityki rządowéj. powinno też być prawidłem postępowania namiestnika królewskiego w Neapolu.

P. Tecchio, stosownie do zapowiedzianéj interpellacji, zajął się rozbiorem, na posiedzeniu izby deputowanych d. 21 maja, depeszy dyplomatycznéj hr. Rechberg, w tém co się ściąga do Wenecji. Mówca przypomina zachowanie się w tych ostatnich czasach ludności weneckich i władz austryjackich. Ludności nie chcą panowania Austrji. P. Tecchio stanowczo zaprzecza, że oppozycja przeciw rządowi austryjackiemu miała być wywołaną i zasilaną z zagranicy; poleca, z ufnością, sprawę Wenecji rządowi królewskiemu i parlamentowi. (Powszechne oklaski). Hr. Cavour dziękuje panu Tecchio, przytacza wyrazy swojéj depeszy, któréj twierdzenie hr. Rechberg chciał zaprzeczyć. Pan Tecchio dowiódł, że austryjacki minister spraw zagranicznych jest w błędzie.

Hr. Cavour nie podaje w wątpliwość wyzwolonych zamiarów ministrów austryjackich, ale utrzymuje, że znajdą zawsze w Wenecji niepokonane zawady. Ważném to jest, szczególnie z powodu wpływu wywieranego przez mniemanie powszechne na Niemcy, gdzie wyobrażenia wyzwolone są w widocznym postępie. Pan Ricasoli przemawia krótko, ale ze współczuciem dla Wenecji i wnosi porządek dzienny, oznajmujący, że izba z najżywszem zajęciem słuchała opowiedzenia cierpień Wenecji.

Porządek dzienny uchwalono jednomyślnością, w pośród oklasków izby.

Rzym, 17 maja. J. św. udał się wczoraj ze swym dworem, do Fiumicino. Ojciec św. wsiadł na parostatek *Tevere*, w Ripa-Grande; o kwadrans na 11-tą przybył niedaleko doliny Torre-di-Valle; gdzie artyllerja papieska odbywała swe ćwiczenia. Raczył wstrzymać swą podróż i wysiąść na brzeg. Dowódzca artyllerji i wszyscy oficerowie, otoczywszy Ojca św., wprowadzili go na tron, dorywczo urządzony, na szczycie niewielkiego pagórka panującego nad doliną. Stamtąd J. św. mógł przypatrywać się ćwiczeniom odbywanym z wielką wprawą i wzorowym porządkiem, podczas gdy muzyka żandarmerji grą swoją napełniała powietrze. Po ukończeniu ćwiczeń, Ojciec św. przeszedł szeregi półku, przemówił do żołnierzy w łaskawych słowach i obecnością swoję zaszczycił próby strzelania z dwóch dział gwintowanych. Po udzieleniu zaś uroczystego błogosławieństwa wojsku, J. św. puścił się w dalszą drogę. O pół do 2-éj, Papież z całym orszakiem, wysiadł na ląd do Fiumicino, gdzie przyjęty został przez kardynała Patrizzi, biskupa w Porto, przez ministra sekretarza stanu, tudzież przez władze cywilne i wojskowe. Niepodobna opisać uniesienia, z jakiem ludność witała Ojca św. Powrócił do Rzymu koleją żelazną. Ks. Massimo, kommissarz rządowy, jen. Cordova i inni główniejsi zawiadowcy towarzystwa przyjęli go u dworca kolei. Pociąg przybył na kilka chwil przed dzwonieniem na *Anioł Pański* do bramy Portese, gdzie jeden z jenerałów francuzkich, z bataljonem wojska i muzyką, czekał Ojca św. i oddał mu cześć wojskową.

Gazeta Dunajska umieściła tekst okolnika, przesłanego przez kard. Antonellego ciału dyplomatycznemu, który tu w skróceniu podajemy:

„Gwałtowny najazd największéj części państw stolicy św., dokonany przez Piemont, nosi, z jednéj strony, cechę jawnéj napaści na władzę świecką Papieża, z drugiéj zaś, pieczęć epoki, należącéj do rzędu epok dziejowych najnieszczęśliwszych i najopłakańszych, z powodu ciężkich krzywd, jakich kościoł doznawał.

„Wiadome są światu przywłaszczenia wszelkiego rodzaju, jakich się rząd piemoncki dopuścił, już to z odezw Ojca św., już z protestacji miejscowych pasterzy, w zagarniętych prowincjach. Do rzędu wspomnianych przywłaszczeń należy dekret, znoszący klasztory i inne pobożne zgromadzenia, dla wydarcia ich własności.

„Niedawno rząd oznajmił, że wkrótce przystąpi do sprzedaży majątków duchownych, ogłaszanych, jakby na urągowisko, za własność *kass kościelnych* i ostrzega osoby, mające chęć nabycia tych dóbr, aby zastosowały się do prawideł, jakich trzymać się zamierzono w sprzedaży. Wszakże ponieważ dobra klasztorne, tudzież innych duchownych zakładów, stanowią część ojcowizny św. Piotra, zamierzona przedaż, równa się wydarciu własności kościelnéj. Zapatrując się na rzeczy z tego stanowiska, jedynie prawdziwego, oczywista, że według zasad sprawiedliwości i słuszności, niepodobna jest, w żaden sposób, wchodzić w takie kupna, bo w tym razie, przyszłoby zawierać umowę z przywłaszczycielem dóbr, należących do kogo innego.

„Nie godzi się też zapominać o ustawach kanonicznych i przepisanych na podobne zdarzenia karach, rozciągniętych nie tylko na samych przywłaszczycieli, ale i na tych, którzy jakiekolwiek wezmą uczęstnictwo w téj zbrodniczéj i świętokradzkiéj robocie. Nadto, niezależnie od powyższych uwag, największego znaczenia w oczach wszystkich katolików, oraz ludzi szanujących prawo i sprawiedliwość, służyć tu powinny za prawidło, uroczyste słowa Ojca św., wyrzeczone na konsystorzu 17 grudnia, przeszłego roku, mocą których, wszelkie rozporządzenia, tyczące się przywłaszczonych majątków, ogłoszone są nazawsze za nieważne i nieobowiązujące.

„Ten uroczysty krok Ojca św. całemu światu wiadomy, ostrzega najdostateczniéj wszystkich, mających chęć kupna, że do jakiegokolwiek kraju, lub stopnia społecznego należą, nabycie będzie nieprawnem, bo rzecz kupiona pochodzi z rabunku i przywłaszczenia. Nie mniéj atoli, aby przeciąć drogę do wszelkich na późniéj usprawiedliwień, i aby zwłaszcza cudzoziemcy, nie składali się niewiadomością, Ojciec św. rozkazał oznajmić o niniejszem postanowieniu wszystkim przedstawicielom państw, czyli ciałym dyplomatycznom, przy jego osobie. Niżéj podpisany wzywa więc, aby oświadczeniu i przestrodze Ojca św. nadać chcieli największy rozgłos, we wszystkich krajach i aby tą drogą nabywcy unikali zawierania umów o kupno, które nieuchronnie poczytane będzie za żadne i nie mogące mieć skutku. Dla tego, niżéj podpisany kard. sekretarz stanu, na rozkaz Ojca św. przesyła niniejszą notę, prosząc o zrobienie z niéj użytku zgodnego z wolą Jego św.

„podp. *Antonelli*."

Dziennik medjolański *Bodziec* (Il Pungolo), podaje następną wiadomość, za którą odpowiedzialność na niego samego spada:

„Francja i Anglja, za uprzedniem porozumieniem się między sobą, razem przełożyły następne rozwiązanie sprawy rzymskiéj: 1) Wojsko francuzkie wyjdzie z Rzymu i z posiadłości papieskich; 2) Wojska włoskie osadzą granice; czuwanie zaś nad bezpieczeństwem wewnętrznem będzie poruczone wojsku papieskiemu; 3) Rząd włoski uzna teraźniejsze państwo papieskie i bronić go będzie od wszelkich zewnętrznych zamachów. Lecz ponieważ rękojmie podawane przez Włochy odrzucono, rozpoczęte rokowania ustały. Potwierdza się, że Austrja żądała wprowadzić swoje wojsko dla czuwania nad bezpieczeństwem Ojca św. skoro Rzym opuszczony zostanie przez Francuzów."

Wspomnieliśmy już, że mieszkańcy Rzymu podali prośbę do cesarza Napoleona i do króla Wiktora-Emmanuela o dozwolenie im połączyć się z królestwem włoskiem. Brzmienie téj prośby, okrytéj 10,000 podpisów, ma być następne:

„Najjaśniejszy panie, niżéj podpisani Rzymianie, złączeni duszą i ciałem z Włochami, spragnieni zespolić się z niebezpieczeństwami i tryumfami jedności włoskiéj, błagają pokornie w. c. m. o pozwolenie Rzymowi być panem swej politycznéj doli, w moc zasady tak szlachetnie i wspaniale wyrażonéj, w odezwie do Włochów, wydanéj w Mediolanie.

„Rzym, szczerze wdzięczny Francji, potrafi usprawiedliwić to dobrodziejstwo; poczyta chlubnem dla siebie naśladować wzory umiarkowania, karności i zgody, jakie widzi w wojsku francuzkiem. Stan, do jakiego Rzym przyszedł, w skutek świeżych wypadków, jest nieznośny. Handel i przemysł, już tak niedołężne pod rządem kościelnym, są przywiedzione do nicestwa i zupełnego zniszczenia. Nędza z każdym dniem wzmaga się, a zbytek złego nieuchronnie wywoła katastrofę. W oczekiwaniu zgodnego z życzeniem ludowem rozwiązania, upraszamy w. c. m. wrócić Rzym sobie samemu i nie oddzielać go od reszty Włoch. (Następują podpisy).

Ta prośba złożona była na ręce jen. Goyon; prośba zaś doręczona ks. de Grammont, kończy się temi słowami:

„Błagamy w. c. m. wrócić Rzym jemu samemu i nie oddzielać go od Włoch, podlegających berłu Wiktora-Emmanuela króla włoskiego i jego następców."

Francja.

Paryż, *18 maja.* Hr. Persigny rozesłał do prefektów następny okolnik:

Paryż, 13 maja 1861.

„Panie prefekcie, działanie sądowe, wymierzone przeciw jednéj z najświeższych broszur, poruszyło pytanie, na które rozumiem być moim obowiązkiem, zwrócić pańską uwagę. Wynikła wątpliwość, czy osoby wyrugowane, lub wygnane z kraju, umieszczone więc zewnątrz ogólnego prawa, i wyjęte przez same stanowisko swoje, od wszelkiego sądowego działania, mogą używać we Francji dobrodziejstwa jawności, zasłaniając się drukarzem, lub księgarzem.

„W piśmie, o którém mowa, znajdowała się tak wybitna napaść na nasze instytucje, tak widoczne podżegania do nienawiści i pogardy rządu, że chwalebna skwapliwość sądownictwa w ściganiu buntowniczego pisma, nakazaną była przez sam rodzaj winy; skoro zaś raz pismo było zabrane, sprawiedliwość dalszy bieg wziąść musiała.

„Ale wiadome są niedogodności podobnych prawnych wyroków. Z jednéj strony pisarz, przez upowszechnienie tysiącami egzemplarzów, ma wszelką łatwość rozlewać obelgi i potwarze, na osoby i rzeczy, gdy tymczasem i on i jego wspólnicy, są zasłonieni przez sądowe zabranie jego pisma od wszelkiéj odpowiedzi i wszelkiego odparcia zarzutów. Tym to sposobem, jeden z przedstawicieli 1840 r. mógł zwrócić do zwycięzcy solferyńskiego to dziwne zapytanie: „Co zrobiłeś z Francji?"

„Cokolwiekbądź, można wnosić że tak wyraźnie wypowiedziane roszczenia mogą się ponowić, że dany przykład znajdzie naśladowców i że rząd co podźwignął Francję z przepaści, znowu będzie narażony na obelgi tych, którzy wpaść jéj w tę przepaść dozwolili. Uwiadomiono mię już, że pisma tego rodzaju są w robocie, że zręczniejsi podżegacze lub sprawcy tych poziomych podstępów, pochlebiają sobie wyminąć się nawet w osobach drukarzy, od surowości prawa, przez wybiegi redakcji lub publikacji, spodziewając się, w ten sposób, przez szpary ustaw, przeniknąć aż w serce instytucji.

„Ale rząd cierpieć nie może ponawiania podobnych zgorszeń. Co do mnie, im pragnę pozostać wierniejszym myśli wyzwolonéj 24 listopada, dopomagając swobodzie roztrząsań, tém dbalszym być powinienem w obronie rządu od napaści jego nieprzyjaciół. Wzywam więc, abyś p. prefekcie, troskliwie czuwał nad wszelkiemi pokuszeniami publikacij, mających wychodzić w imieniu osob wyrugowanych, lub wygnanych z kraju. Jakiegokolwiek rodzaju będą te publikacje, pod jakąkolwiek formą ukażą się: czy jak książki, czy jak dzienniki, lub broszury, powinieneś natychmiast przystąpić do zabrania ich w drodze administracyjnéj, donieść mi o tém i czekać dalszych instrukcij. Proszę przyjąć i t. d.

„Minister spraw wewnętrznych.

F. de Persigny."

Umieściliśmy w przeszłym numerze *Kurjera* rozprawy senatu, w sprawie syryjskiéj. Dla uzupełnienia szczegółów, opowiedzianych przez p. Billault, załączamy następny ważny dokument:

Minister spraw zagranicznych, ks. Gorczakow, do posła cesarsko-rossyjskiego w Paryżu, hr. Kisielewa.

Petersburg. 2 maja 1861

„W miarę zbliżania się zroku opuszczenia Syrji, nie możemy odjąć się żywéj obawie następstw, jakie ten wypadek za sobą pociągnąć może.

„Wezwany byłeś, p. hrabio. do wynurzenia, podczas ostatniéj konferencji paryzkiéj, przekonania N. C. J., że przedwczesne ustanie zbrojnego zajęcia Syrji, nim ostateczna organizacja i ustalenie prawidłowéj władzy nie zastąpi rękojmi, wynikających dla chrześcijan z obecności wojsk europejskich, pociągnie klęski, których odwrócenie wielkie mocarstwa powinnyby najbardziéj obmyślać w sprawie ludzkości i w sprawie godności własnéj.

„Z żalem postrzegamy, że żadne ze zdarzeń od owego czasu zaszłych, żadna z otrzymanych przez nas wiadomości, nie są tego rodzaju, aby mogły rozproszyć rzeczone obawy. Widzimy, że cudzoziemcy różnych krajów, przebywający w Syrji, a których majątki, a nawet życie jest niepewne, też obawy podzielają; że nawet prośba w w najdobitniéjszych wyrazach, do wielkich państw europejskich świadczy o jednomyślności ich uczuć i życzeń.

„Zechciej, p. hrabio, rozmówić się, w tym przedmiocie, z przedstawicielami gabinetów, które miały udział w niedawnych obradach. Poczytalibyśmy za uchybienie naszéj powinności, gdybyśmy nie zwrócili ich uwagi na niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć z odwołania wojska francuzkiego, jeśliby to nastąpiło na dniu oznaczonym, bez żadnego względu na położenie krytyczne, w jakiém mogłoby zostawić Syrję i przed spełnieniem żadnego ze wstępnych warunków, zdolnych podług naszego zdania, zastąpić rękojmie, z których ludność chrześcijańska widziałaby się nagle wyzutą, przez odpłynienie wojsk, z umocowania Europy mających posłannictwo czuwania nad ich bezpieczeństwem.

„W podobnym razie nicby nam nie pozostało, jak tylko wyraźnie uchylić się, jak to już uczyniliśmy, od wszelkiéj odpowiedzialności, co do skutków postanowienia, którego następstwa były przez nas przewidziane i wykazane.

„Wzywam was, p. hrabio, z rozkazu naszego n. p. abyś nie dozwolił istnieć najmniejszéj wątpliwości w umysłach swoich współpełnomocników. Chciéj przyjąć i t. d.

Podpisano: *Gorczaków.*"

Monitor Powszechny, d. 19 maja, umieścił dekret cesarski ogłaszający zawartą 11 kwietnia 1860 r., między Francją i rzecząpospolitą chilijską umowę o wzajemne wydawanie złoczyńców.

Paryż, 20 maja. P. William Dayton miał zaszczyt otrzymać dziś od cesarza publiczne posłuchanie i wręczyć listy wierzytelne, mianujące go przy j. c. m. posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym ministrem Stanów Zjednoczonych amerykańskich. Cesarz był otoczony służbowym swoim orszakiem. Poseł po tém posłuchaniu miał zaszczyt być przyjętym przez cesarzowę. P. William Dayton przywieziony został do pałacu tuileryjskiego przez mistrza obrzędów wprowadziciela ambasadorów, w pojeździe dworskim, ze zwykłemi obrzędami.

D. 22 maja. Minister wojny, marszałek Randon, złożył cesarzowi raport, w którym zdaje sprawę z usiłowań zarządu wojny, w przedmiocie utworzenia tak zwanego ćwiczonego *odwodu* (réserve instruite). Rzecz polega na tém: z klassy powołanéj do zaciągu, wynoszącéj 100,000 ludzi, po wyłączeniu części przeznaczonéj do służby okrętowéj, po uwolnieniu popisowych, mających do tego prawo, z rozmaitych powodów, po wykreśleniu młodzieży chorowitéj, lub z przyrodzenia upośledzonéj, słowem po najściślejszym wyborze ludzi, zdatnych do zawodu wojskowego, okazało się, że w roku przeszłym ministerstwo wojny otrzymało 32671 nowozaciężnych. Z téj liczby do piechoty i inżynjerji przeznaczono 15,150 ludzi, do jazdy 1900 i do artyllerji 2621. Podług rozkazu cesarza, przy każdym z wielkich zarządów wojskowych, zaprowadzono od r. 1859 składy ubiorcze i uzbrojenia, dla wprawy zaś w obróty wyznaczono po departamentach główne miejsca, w których piechota ma odbierać właściwą téj broni naukę; nowozaciężnych starano się posyłać właśnie na miejsca nauki najbliższe ich obwodów rodzinnych. Ponieważ takie szkoły ćwiczeń jazdy nie mogą być równie gęste, jak szkoły ćwiczeń piechoty, młodzi jezdzcy, musieli udać się nieco daléj od swych ognisk; nakoniec, szkoły artyllerji są jeszcze w mniejszéj liczbie; z tego powodu niektórym z nowozaciężnych przyjdzie więcéj jeszcze oddalić się od domów. Zarząd wojskowy najtroskliwiéj starał się o wybor na instruktorów, żołnierzy doskonale z bronią obeznanych, łagodnych i wyrozumiałych, aby braterskie ich starszeństwo, zawod wojskowy uczyniło miłym dla młodzieży. Wszystkie sprawozdania marszałków Francji dowodzących korpusami, dają ten pocieszający wypadek, że żołnierze odwodu ćwiczonogo, w krótkim przeciągu czasu, wdrożyli się w należyte używanie broni, że przez czas swojéj nauki postępowanie ich było pilne i przyzwoite, tak iż rzadkie kary ograniczały się, najwięcéj kilkodniowem zamknieniem. Dziś przeto Francja, zamiast dawniejszéj rezerwy, którą jeszcze należało uczyć, po jéj powołaniu pod chorągwie posiada i w coraz większéj liczbie, posiadać będzie wojsko odwodowe ćwiczone, w gotowości do zajęcia miejsca w szeregach wojska prawidłowego, co w przyszłości ułatwi możność zmniejszenia i saméj liczby tejże prawidłowéj siły zbrojnéj.

Monitor Powszechny, d. 20 maja, umieścił następną notę:

„Mnogie dzienniki włoskie umieściły list, jaki cesarz miał pisać do ks. Murata; jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że ten list jest zupełnie zmyślony. Chociaż cesarz naganił pismo, ogłoszone przed kilku miesiącami, przez jego krewnego w dziennikach bez jego pozwolenia, wszakże n. p. nie cofnął mu bynajmniéj swojéj przyjaźni.

D. 24 maja. Pp. baron Brenier były minister pełnomocny francuzki przy dworze neapolitańskim i Stourm, radzca stanu, bez wydziału, jeneralny dyrektor poczt, zostali mianowani senatorami.

Anglja.

Londyn, *18 maja.* Usiłowania torysów przeciw zagłosowaniu budżetu nie powiodły się. Przeszedł on wczoraj bez zmiany. Jest to ważna moralna porażka oppozycji, poniesione wbrew przechwałkom hr. Derby, na uczcie lorda-majora, że obali gabinet z powodu rozpraw budżetowych. Przy pierwszym głosowaniu nie dostawało tylko 18 głosów: spisek byłby się udał; ale późniéj stronnictwo torysowskie rozprzęgło się. P. Gladstone otrzymał zupełne zwycięztwo.

Królowa od skończenia żałoby po śmierci matki, dała pierwsze posłuchanie poranne, przyjmowała dwór wczoraj w Buckingham. Lord Elgin miał posłuchanie po powrócie swoim z Chin. Sir John Crampton, poseł nadzwyczajny w Madrycie, miał posłuchanie pożegnalne przed odjazdem do Hiszpanji. Po południu, rodzina królewska udała się do Osborne, gdzie ma oczekiwać przybycia rodziny królewskiéj belgijskiéj.

Mimo proklamacji królowéj zakazującéj zbrojnego wdawanią się poddanym angielskim w zatargi amerykańskie, wielka liczba okrętów w Liverpool, gotuje się wypłynąć na morze i czeka tylko na nadejście listów przypowiednich od Związku Południowego, na mocy których przedsiębiercy angielscy zamierzają zająć się najczynniéj korsarstwem. Dziwny to ten lud angielski, każde awanturnicze przedsięwzięcie, choćby najniebezpieczniejsze, każdy promyk nadziei nagłego wzbogacenia się, ma dla niego niesłychaną ponętę.

Na kongresie paryzkim 1856, Francja przekładała zniesienie barbarzyńskiego zwyczaju korsarstwa, Ameryka odrzuciła tę radę i pierwsza ukaraną zostanie za swój nieludzki opór.

Austrja.

Karłowice, *9 maja.* Kongres serbski ukończył tu swoje prace; obradował przez 4 tygodnie. Serbowie nie zamierzają oderwać się od Austrji, ale pragną utrwalenia wiekowych przywilejów, przez zlanie się z Węgrami, na ściśle oznaczonych warunkach. Dzieje i prawa tłumaczą wyjątkowe stanowisko tego narodu. Podczas wojen toczonych w XVII wieku, między Austrją i Turcją, Leopold I, współczesny króla jana III, wezwał do powstania Serbów; 50000 rodzin serbskich, pod przewodnictwem patrjarchy swego Arsenjusza Czarnowicza, opuściło swe ogniska i przeszło do Węgier. Nagradzając ich przewagi przeciw wrogom krzyża, Leopold I nadał im przywileje, czyniące Serbów prawie niezależnie od Węgier; mieli oni głównego zwierzchnika, zwanego wojewodą i osobny zarząd, rozciągający się na cały obręb kraju, z którego wygnali Turków; też same przywileje rozciągnięto i na Serbów, zamieszkałych w Węgrzech przed wojnami tureckiemi; dziś Serbowie składają w Austrji ludność około 2 miljonów głów.

W r. 1848, Węgrzy nie chcieli uznać praw serbskich; stąd owa krwawa i okropna wojna, która wypadła na korzyść Austrji. Rząd wiedeński potwierdził dawne przywileje, wznowił województwo serbskie, z oddzielnym zarządem od węgierskiego. Ale ciężki despotyzm, którym Austrja wszystkie swe kraje, przez lat 12 uciskała, dał początek zbliżeniu się Serbow z Magiarami. Kongres serbski chciał przyłożyć pieczęć do pojednania; dziś zależeć będzie od sejmu węgierskiego aby się to ziściło.

Serbowie pragną zachować swe przywileje i swoje województwo, nie jak kraj osobny, ale jak część składową Węgier. Nie wymagają osóbnego prawodawstwa, ale tylko samorządu, we właściwych swoich obrębach, chcą wyprawiać posłów, nie na radę cesarstwa, ale na sejmy węgierskie, bo więcéj pokładają ufności w narodowéj i doświadczonéj konstytucji węgierskiéj niż w dorywczéj i podejrzanéj, austryjackiéj. Jest nadzieja, że Węgrzy uczynią zadość żądaniom Serbow i nie wpadną w błędy 1848 r.

Dwór w drodze przełożenia królewskiego. wniesie na sejm węgierski żądania Serbów.

Gazeta wiedeńska objaśnia tryb przymusowego poboru podatków. Usprawiedliwia naprzód rząd z konieczności użycia tego środka; ponieważ wykupiwszy ziemie włościańskie i zaciągnąwszy na to pożyczkę musi odebrać to co wyłożył. Kommissje, którym poruczono pobór przymusowy, obowiązane są postępować z największą wyrozumiałością i wtenczas dopiero używać siły, kiedy władze komitatowe odmówią posłuszeństwa rozkazóm sędziego nadwornego; wolno im dawać folgi sześciotygodniowe; wolno rozkładać opłaty na termina, wolno nakoniec pojedyńczym mieszkańcom gmin uiszczać się z zaległości, co skoro który z nich uczyni, wnet oswabadza się od załogi wojennéj.

Triest, *17 maja.* Cesarz przybył tu dziś zrana; przyjęty został przed dworcem kolei przez arcy-książąt Wilhelma Józefa i Rajnerego, przez jenerałów Benedeka i Thuna, gubernatora, podestę i radę gminową. Podesta przemówił do cesarza, wynurzając wierność miasta; cesarz łaskawie odpowiedział. Udał się potém do pałacu z arcy-ks. Ferdynandem-Maksymiljanem. Ulice były przystrojone i wszystkie okręty, stojące w portach, okryte flagami. Cesarzowa wyląduje jutro.

P. Schmerling wyznaczył kommissję, złożoną z proffessora Fesslera, z pastora Mikesfasch i z radcy ministerstwa, Zimmermanna, która to kommissja powinna zająć się pracami wstępnemi przejrzenia konkordatu, a mianowicie wygotować projekt do prawa zapowiedziany w radzie cesarstwa, co do stosunków kościoła katolickiego z innemi wyznaniami.

Dziennik *Lloyd peszlański* utrzymuje, że projekt do prawa w powyższym przedmiocie wywołał silne poruszenie między duchowieństwem katolickiém, przewidującém w nim zamach na konkordat. U arcy-biskupa wiedeńskiego odbywają się narady teologów; rząd zdaje się być spokojnym i nielękać się sporu klerykalnego stronnictwa.

Peszt, *18 maja.* Walka sejmowa jest nadzwyczaj żwawa lecz żaden z mówców niechce przekroczyć obrębów konstytucji.

Krzesło zajmowane przez hr. Teleky miało pozostać próżném i dla tego okryto je krepą z wyszytym na niéj laurowym wieńcem. Ale zawczoraj p. Koloman Tisza, młody przyjaciel i krewny Telekiego, zasiadł na niém, chcąc dać poznać, że będzie bronił tychże zasad.

P. Tisza przyjmuje wniesienie p. Deaka, byleby było wyrażone nie w adresie, ale w uchwale izby; podobnie jak Teleky żąda, aby sejm wynurzył swe zdanie o innych przed-

miotach, niemniéj ważnych. Usiłuje dowieść, że prowincjom austryjackim, krajom niemieckim związkowym i Europie cywilizowanéj nadzwyczaj wiele zależy na utrzymaniu węgierskiéj niezależności. Wzywa sejm, aby roztrząsnął rzecz o niepodległości Węgier, nie tylko pod względem paktu i konstytucji, ale też pod względem europejskim i politycznym. Dowieść należy, że niezależność Węgier najżywiéj obchodzi całą europejską rodzinę; i przekonać ludności, że sejm niema innych dążeń, prócz prawa i słuszności.

P. Tisza chce, aby wszystkie te przedmioty wyjaśnić w uchwale i oświadczyć, że sejm pragnie jedynie iść drogą równości politycznéj i religijnéj, co od wieków stanowi artykuł wiary w Węgrzech; że na pierwszym względzie kładzie, co do rozwoju materjalnego, swobodę przemysłu i wolną zamianę, wykonanie robot publicznych, dla związania Węgier morzem i opiekę dogodności materjalnych, wszystkich części świętéj korony, nakoniec przywrócenie banku pożyczkowego i assygnacyjnego.

Co do stosunków międzу Węgrami, dynastją i Kroacją, lewa strona sejmu nie różni się z p. Deakiem; a mianowicie co się ściąga do Kroacji nikt nie zaprzecza jéj administracyjnéj niezależności. Poseł i dziejopis Szalay rozumiał, że powinien był wytknąć błędy historyczne, o koronie Zwonimira popełnione w okolniku komitatu zagrzebskiego, gdyż sam Zagrzeb był stolicą Słowaków nie Kroatów, wszakże p. Szalay poczytuje Kroację i ziemię słowacką za królestwa konstytucyjne zespolone (regna socia.) Słowem, wszyscy są tego zdania, że jeśli istniejące dotąd prawa nie przedstawiają dostatecznych rękojmi, dla ich administracyjnéj niezależności, nie sprzeciwia się temu, aby *pakt konstytucyjny*, łączący te bratnie królestwa od 8 wieków, nie miał być odnawiany, zgodnie z potrzebami obudwóch krajów.

Hr. Csaky przyjmując wywód p. Deaka, zarzuca mu, że jest nader śmiały, bo doradzając adres, ośmiela się gwałcić prawo.

Dziennik *Pątnik* podaje główniejsze wyjątki z mowy p. Eotvos, który starał się dowieść, że ściślejsze zbliżenie Węgier z Austrją byłoby zgubnem dla Niemiec. Ta mowa nadzwyczaj zajęła ludzi myślących w Niemczech; ma ona prawdziwie polityczną doniosłość; umieścimy ją więc w następnym numerze Kurjera.

Strona lewa sejmu wystąpiła nakoniec, d. 20 maja, w osobie posła Kubinyi, który począwszy od r. 1832 ciągle posłował na sejmach z komitatu nowogradzkiego i zawsze głosował z p. Deakiem, gorzko żałuje, że po raz pierwszy w życiu, musi być różnego z nim zdania i rozłączyć się z dawnymi przyjaciółmi: Mamy, rzekł, króla najlepszego serca, naszego króla koronowanego, prawowitego, mamy też przeciw sobie króla domniemanego, albo raczéj arcyksiążęcia austryjackiego.

Akt zrzeczenia się złożono sejmowi, ale to zrzeczenie ściąga się tylko do prowincij dziedzicznych, bynajmniéj zaś do korony węgierskiéj. Tymczasem Franciszek-Józef zagarnął i królestwo węgierskie, zamiast zastosowania się do art. 3 roku 1790. Nie tylko zgwałcił postanowienia prawa, lecz zawiesił skutki konstytucji, wcielił królestwo do cesarstwa austryjackiego i przez to wyzuł siebie z opieki konstytucji; dopóki zaś nie zejdzie z pola absolutyzmu, nie przywróci odpowiedzialnych ministrów węgierskich, dopóki półki węgierskie nie zostaną przywołane do ojczyzny i twierdze nie będą powierzone straży wojsk narodowych, dopóty sejm nie może wchodzić w żadne dyplomatyczne związki z Franciszkiem-Józefem. Ferdynand I nie zrzekł się korony węgierskiéj; jego dusza pobożna i uczucie religijne, objawiane przy każdem zdarzeniu, są zakładem wierności przysiędze narodowi wykonanéj, owoż, podług téj przysięgi, nie może zrzec się korony węgierskiéj. Nie wolno mu nawet było abdykować na rzecz małoletniego książęcia, bo wówczas Franciszek-Józef był jeszcze małoletnim. Naród powinien był obmyślić opiekę. Opiekunem prawnym był palatyn, który właśnie wówczas umarł. Król nie abdykował, wywieziono go i odosobniono w Pradze.

Akt zrzeczenia się jest pozbawiony publicznéj autentyczności; jest to akt czysto prywatny, akt domowy, w obec prawa żaden i nieobowiązujący w Węgrzech, zamach przeciw konstytucji i bezpieczeństwu państwa; bo sankcja pragmatyczna, ponieważ jest umową obustronną, dynastja nie może stawać przeciw *pactum conventum*. Jeśli potrzeba głosować na adres, głosujmy na adres do króla a nie do jego domniemanego następcy. Przyzwoitość, uszanowanie wyryte w sercu każdego Węgra dla koronowanego króla wymagają udawać się do niego.

Podług mówcy, nie nad adresem obradować należy, ale nad środkami odwrócenia wiecznych knowań rządu wiedeńskiego; mówca nie może rzucić zasłony na to co przeszło; nie może zapomnieć o męczeństwach uwiecznianych przez narody w Panteonach, nie może zapomnieć o wychodźcach. Serce narodu pełne jest wdzięczności dla rządów, które udzieliły gościnności patryotom węgierskim na wygnaniu, a mianowicie dla cesarza Napoleona, książęcia Bonapartego, królowéj Wiktorji i dla Wiktora-Emmanuela. Dziękuje Sułtanowi i Stanom Zjednoczonym za przytułek, dany Kossutowi.

P. Kubinyi nie zapomniał o rządzie saskim i o jego postępku z hr. Telekim. Pomiędzy dowodami, wzbraniającemi wszelkich stosunków dyplomatycznych z cesarzem austryjackim, był i następny, czerpany z prawa: Król węgierski nosi nazwę apostolskiego; jakże, mówi mówca, mógłbym głosować na adres do tego, który podpisał konkordat, wyzuwający koronę z takich praw, jak *jus patronatus* i *placetum regium*, przyznający Papieżowi wpływ w przedmiotach przez tyle ustaw na zawsze mu odmówiony?

Gazeta wiedeńska donosi z Trjestu, pod dniem 18 maja, że cesarz na jachcie *Fantazja* o godz. 7-éj z rana, odpłynął z Miramare z arcyksiążęciem Ferdynandem-Maksymiljanem na spotkanie cesarzowéj. Pięć yachtów Lloydu, mających na swym pokładzie osoby wezwane, towarzyszyły jachtowi cesarskiemu. Mała eskadrilla weszła już do portu i tam oczekuje na przybycie okrętu angielskiego. Mamy tu dość silną szarugę.

Podług nowéj depeszy, parostatek *Victoria-und-Albert* zawinął do portu tryestyńskiego; wszystkie twierdze powitały go 450 wystrzałami. Cesarstwo wylądowali w Miramare, gdzie cały dzień zabawią. Cesarz wróci do Schoenbrunn 22-go. Król Ludwik Bawarski, oczekiwany jest w gościnie.

Dnia 21 maja. Cesarstwo przybyli dziś wieczorem do pałacu. Arcyksiężna Zofja, matka cesarska, przywiodła dzieci cesarskie na spotkanie rodziców do Baden. Wszyscy podziwiali zdrowie i świeżość jaśniejące na obliczu cesarzowéj.

Prusy.

Berlin, *18 maja*. Rada municypalna odkryła znaczne nadużycia policji berlińskiéj; ucieczka pułkownika policyjnego *Patzke* i schwytanie jego w Danji, nadało téj brudnéj sprawie jeszcze więcéj rozgłosu, tak dalece, że i sam prezydent policji, baron Zedlitz, nie uniknął najrozmaitszych podejrzeń. Jakoż, gdy powracał d. dzisiejszego z parady wojskowéj, znaczny tłum otoczył go razem z odziałem żołnierzy, którzy za nim postępowali, i, przy wejściu jego do pałacu, zelżyli zapamiętałemi krzykami. Jazda policyjna rozproszyła motłoch.

Gazeta *krzyżowa* z d. 22 pisze co następuje:

„Przychodzi nam zapisać nowe wykroczenia pospólstwa. Na Schutzenplatz zaszła dosyć znaczna bójka wczoraj o godzinie 9 wieczorem, tak, że policja wdać się w nią musiała. Wielkie tłumy zebrały się na ulicach: Królewskiéj, Linjowéj i Golnowskiéj, gdzie zatamowany został przechód. Lżyły one policję, która nie śmiała odpowiadać. Postanowiono potém udać się na Molkenmarkt i sprawić tam kocią muzykę przed gmachem prezydenta policji. Tłum przeszedł ulicę Królewską z wielkim hałasem i śpiewaniem. Przybył na Molkenmarkt o kwadrans na jedynastą; ponieważ zaś prezydent policji ostrzeżony był o zamiarach motłochu, wcześnie dom osadził silnym oddziałem żołnierzy policyjnych; wkrótce więc plac oczyszczono i tłumy rozproszono.

Dnia 23 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj roztrząsano wniesienie posła Bentkowskiego, o urzędowém używaniu języka Polskiego w księstwie Poznańskiém. Izba zagłosowała przełożenie swojéj kommissji, t. j. przeszła do porządku dziennego, przy wynurzeniu nadziei, że obecny stan rzeczy będzie odmieniony i urządzony. Do rozpraw należeli: poseł Bentkowski, minister sprawiedliwości, prezydent prowincji Poznańskiéj Bonin i poseł Niegolewski.

Gazeta *krzyżowa* donosi, że ministrowie znaleźli potrzebne zmienić prezydenta policji, barona v. Zedlitz.

Podług dziennika *Frankfurckiego*, wice prezes izby poselskiéj, p. Mathis, był kilkakrotnie wzywany do króla, ponieważ chciano mu powierzyć wydział policji. Inne dzienniki mówią, że to miejsce otrzyma radca tajny, *Winter*.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

TURYN, 18 maja. Okręt Impérial wypływa dzisiaj, uprzedzając eskadrę o 48 godzin dla zabrania sterników greckich. Połączy się pod Bejrutem z eskadrą i zatrzyma się w zatoce Marmoritza, na brzegach Karamanji.

TURYN, 18 maja. Piszą z Neapolu d. 17 maja, że u jednego z byłych kapitanów burbońskich odkryto summę 100,000 dukatów, przeznaczoną na reakcyjne zamachy. Odkryto także niedaleko Izernja skład rzeczy, pochodzących z rabunku.

TRYEST, 20 maja. Cesarz ułaskawił wszystkich potępionych przez sąd wojenny tryestyński za polityczne przestępstwa.

WIEDEŃ, 20 maja. Sejm Peszteński. Izba poselska — posiedzenie 18 maja. Pan Lonyay wykazał następstwa, jakie spłynęły na ludy z systematu, którego trzymano się przez lat 12; dowodzi mnogiemi liczbami zubożenia Węgier. Gdyby rząd, rzekł mówca, począwszy od 1849 trzymał się był polityki pojednawczéj względem narodów, 160 miljonów byłyby dostateczne na potrzeby państwa, utrzymanie przeciwnego systematu wymagało wydatków 880 miljonów, roztrwonionych bezowocnie i wbrew dobru kraju. Dług 1,500 miljonów, sprzedaż dóbr za półtrzecia miljona, są dowodami trybu, według którego Austrja była rządzoną.

Polityka przemocy nie może być na przyszłość zastosowaną do Węgier, ale rzeczą jest nieuchronną urządzić jéj stanowisko. Kraj gotów jest porozumieć się z radą cesarstwa austryjacką co do zadań skarbowych i celnych. (Oklaski).

Pan Szilagyi wystąpił z mową, trwającą dwie godziny, w obronie mniemań skrajnych. Między innemi mówca rozumié, że niema drugiego sposobu uleczenia austryjackiéj skarbowéj choroby, prócz rozwiązania cesarstwa. (Oznaki niecierpliwości).

Pan Somsich, w mowie świetnéj, która wywarła wielkie wrażenie na izbę, wychodzi z zasady prawowitości; z mocą potępia politykę, która opuściła jedyną podstawę monarchji, t. j. prawowitość.

Rozprawy sejmowe przekonywają o jednomyślności narodowéj w utrzymaniu praw 1848; rząd więc niema innego wyboru tylko stanąć na témże polu, albo rzucić się na środki gwałtowne; rzeczą jest niezbędną chwycić się sposobów wyrozumowanych, każdy dzień zwłoki pomnaża zamęt i podwaja trudności. Co do konkordatu, mówca oświadcza, że jest nieprawnym co do Węgier; dla Kroacji zachowamy białą kartę w księdze naszéj konstytucji. Dziś użycie siły na stłumienie narodowości, jest niemożliwem. Bóg przewodniczy istnieniu ludów. Ten, co ośmiela się z dnia na dzień zagajać konstytucje i tworzyć narody, obraża Boga. (Powyższa mowa miała ogromne powodzenie).

TURYN, 21 maja. Piszą z Messyny d. 20, że po ogłoszeniu dekretu, nakazującego zaciąg wojskowy, lud w ogromnéj liczbie przebiegał miasto z okrzykami: Niech żyją Włochy! Niech żyje zaciąg!

Książe Carignan odpłynął wczoraj z Neapolu do Turynu.

MARSYLJA, 21 maja. Eskadra odpłynęła wczoraj wieczorem do Syrji 6 okrętów zostanie w Marmoritza. Książe de Cadore wsiadł w nocy na okręt do Rzymu, gdzie zastąpi książęcia de Gramont, który w czerwcu ma udać się do wód w Vichy.

TURYN, 22 maja. Książe Carignan i p. Nigra wrócili do Turynu.

NEAPOL, 22 maja. Książe Carignan w ogłoszonéj proklamacji d. 20 maja świadczy o ważnych ulepszeniach już dokonanych; dziękuje ludności i gwardji narodowéj za okazane mu spółdziałanie. Książe wyraża zadowolenie z przewag wojsk lądowych i morskich.

P. San-Martino w proklamacji ogłoszonéj d. 21 mówi, że zamierza natchnąć siłą, sprężystością i jednością działanie prawych obywateli, dla zlania w jedno ludności włoskich; prosi o wsparcie kraju i przyrzeka poprawić służbę publiczną.

MARSYLJA, 22 maja. Ksiądz de Mazenod, biskup marsylski i senator, umarł dzisiejszéj nocy.

Traktat handlowy między rządami, angielskim i ottomańskim, podpisany został d. 14 maja. Wzburzenie umysłów w Grecji i propaganda przeciw dynastji, podwaja się.

Fuad-pasza wrócił z Damaszku. Porta odmawia w Bejrucie potwierdzenia wyroków, skazujących na śmierć Kurszyd-paszę i naczelników druzyjskich. Postępowanie Turków jest zatrważające.

KONSTANTYNOPOL, 15 maja. Sultan był dosyć ciężko chory; radzono mu podróż, ale wątpliwa, czy w obecnym stanie skarbu będzie mógł ją wykonać. Pieniądze papierowe tracą 80 na 100; bursa wyczerpała się dla dostarczenia Omer-paszy pieniędzy w chwili jego odjazdu. Proklamacja Omer-paszy będzie miała na celu uspokojenie chrześcijan.

NEAPOL, 23 maja. Donoszą z Messyny z d. 21 maja, że mieszkańcy Kanaty potwierdzają wieść o zamachach wzniecenia rozruchów kilku zuchwalców, przebiegających ulice z chorągwią czerwoną i krzykami: Niech żyje rzeczpospolita! precz z despotyzmem! gwardja narodowa i lud wnet ich rozproszyli. Wielu uwięziono. Ten co niósł chorągiew schwytany przez lud i w kij związany, oddany został w ręce policji. Porządek zupełnie przywrócono.

TURYN, 24 maja. W izbie deputowanych dane zostały objaśnienia, ściągające się do okólnika ministra spraw wewnętrznych o sposobie obchodzenia uroczystości narodowéj.

P. Minghetti oznajmił, że rozruchy Mediolańskie ustały. Spokojność panuje w Mediolanie. Zachowanie się wojska, gwardji narodowéj i większości ludu, były godne podziwienia. Około sta osób uwięziono.

NEAPOL, 22 maja. Dziennik urzędowy ogłasza dwa okólniki nowego namiestnika do gubernatorów, do prokuratorów jeneralnych i naczelników publicznéj administracji. Pierwszy administracyjny okolnik zaleca bezstronność, oraz troskliwość o zjednanie prawom uszanowania i skuteczności. Namiestnik podda wszystkie bióra administracyjne pod najściślejszy dozór.

Drugi okolnik więcéj polityczny, przypomina, że rząd powinien znajdować się zawsze na polu prawności i być wyższym nad stronnictwo. Urzędnicy powinni słuchać reklamacij główniejszych osób, należących do rozmaitych mniemań. Oskarżenia powinny być popierane dowodami piśmiennemi. Nakoniec, władze nie powinny nigdy cofać się w spełnieniu danych sobie rozkazów.

RZYM, 22 maja. Christen wrócił do Rzymu. Zapewniają, że tajemne encykliki, przeznaczone do utrzymywania wzburzenia w umysłach duchowieństwa, powysyłano z Watykanu. Policja francuzka czuwa nad przeszkadzaniem zaciągów drużyn zbójeckich.

BERLIN, 25 maja. Izba poselska przyjęła wczoraj projekt do prawa, ściągający się do opodatkowania dzienników.

LONDYN, czwartek 23 maja. Ostatnie wiadomości z New-Yorku, udzielone przez Zakład Reutera, są z d. 11 maja. Oznajmują one, że znaczny oddział wojsk związkowych idzie do Baltimore i że separatyści zmierzają pod Waszyngton przez Wirginję. Senator Wigfill oznajmił pięciu tysiącom separatystów, będącym w drodze do stolicy związkowéj, że prezes Lincoln i wszyscy ministrowie zostaną jeńcami wojennymi przed połową czerwca, jeżeli przezornie nie obmyślą dla siebie schronienia. Ze wszystkich stron jednak wojska Stanów północnych zgromadzają się pod Waszyngton. Gubernator Kentucky zwołał konwencję, aby wyrzekła ostatecznie zdanie swoje o oderwaniu. W Wirginji zachodniéj podobnież zwołano konwencję dla ukonstytuowania osobnego stanu i wyrzeczenia o wejściu tego stanu do jedności.

LONDYN, piątek 24 maja. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z d. 14 maja.

Blokada portów Wirginji jest zupełna. Oznajmiono wszystkim okrętom, aby opuściły wody tych brzegów w przeciągu dwóch tygodni. W tym tygodniu rozpocznie się blokada Charlestonu, Savannahu i Nowego Orleanu. Twierdza Henry w Baltimore, otrzymała posiłki. Jen. Butler we 2,000 ludzi wziął Baltimore bez oporu i ogłosił miasto za będące w stanie oblężenia.

W Waszyngtonie znajduje się 31,000 wojsk związkowych. Ruch na korzyść pozostania w jedności, wzrasta w Wirginji. Liczba wojska separatystów w Harper's Ferry wynosi tylko 6:000 ludzi.

PARYŻ, 24 maja wieczorem. Przybito dziś na drzwiach lóż wolno-mularskich postanowienie prefekta policji, zawieszające wszystkie zgromadzenia wielkiego wschodu. Posiedzenie, które miało mieć miejsce, odłożono na miesiąc październik.

LONDYN, sobota 25 maja. Wirginijczycy zabrali z Mount-Vernon popioły Waszyngtona. Prezydent Lincoln zawiadomił rządy cudzoziemskie, że przerwie wszystkie stosunki Stanów Zjednoczonych z temi państwami, które uznają kommissarzów stanów buntowniczych.

Czy Domy zleceń rolników mogą istnieć w Gubernjach Litwy?

III

Wszelkie ubespieczenia nie mając środka radykalnego gojenia strat zrządzonych przez dwa straszne żywioły ogień i wodę, mają jednakże charakter bratni, gdy są czysto narodowe, bo straty poniesione wynagradzają współdatkiem właścicieli całego kraju, na który cząstkowo każdorocznie mały procencik dochodów swoich wnoszą do wspólnéj kassy.—Ubespieczenia przez kompanję kilku lub kilkunastu stowarzyszonych są zyskowną grą bankierską między towarzystwem a ubezpieczonemi rozwiniętą, i każdorocznie najczęściéj oznaczoną cyframi wygranéj, na rzecz towarzystwa. Ubespieczenia, mające firmę rządową są pewnym rodzajem podatku, wnoszonego w ratach oznaczonych.— Rozbierając pobudki powstałych assekuracij, najdokładniéj dopatrujemy piękny cel ich utworzenia, ale takowy już wielokrotnie skrzywiony został. Ogień czy woda, niszcząc część bogactwa krajowego w budowlach albo płodach miejscowych, zmniejszają naturalnie albo kapitał wartości nieruchoméj całego kraju, albo zniżają procent od takowego,—w pierwszym i drugim razie wyrządzają szkody krajowi nigdy nie powrócone. Assekuracja niby leczy takowe rany, ale to jest czyste złudzenie, bo ci co opłacają procent od summy assekurowanéj, wnoszą niezawodnie większe kapitały do kassy ubespieczeń, niż je czerpią poszkodzeni w wynagrodzeniu za poniesione szkody, a znaczna przewyżka staje się czystym zyskiem przedsiębierców, którzy każdorocznie wyprowadzają z kraju część dochodów będących jego własnością. Tego sposobu ubespieczeń za zbawienny uważać nie mogę, są to korzyści podobne tym, jakie otrzymują pożyczający w nagłéj potrzebie, opłacając procent lichwiarski.

Dwa tylko rodzaje assekuracji uważam za prawdziwie użyteczne, niosące ulgę krajowi, zabespieczające jednostki od strat wielkich, a nawet bankructwa, pierwszy może być użyty przez rząd, albo stowarzyszenie filantropów—drugi przez kraj cały.

Pierwszy, po oszacowaniu majątków tak ruchomych jak nieruchomych całego kraju, ulegających zniszczeniu, powinien nakazywać wypłatę poniesionych strat przez rok bieżący, natychmiast, a w roku następnym stosownie do rozkładu odbierać je w oznaczonym terminie od ogółu razem z procentem bankowym, i kosztem utrzymania wyłącznych urzędników.

Drugi,—ażeby kraj miał swoich wyborowych urzędników, swoją kassę, a przez to własną instytucję assekuracyjną, i od chwili wejścia do stowarzyszenia opłacał jaknajmniejszy procent od kapitału assekurowanego np. ¼%—która opłata może się każdorocznie zwiększać, zmniejszać, a nawet zawieszać stosownie do wypadków zdarzonych i zamożności kassy. W każdym razie jawność działania jest warunkiem nieodzownym, co każdorocznie, publiczne, zdanie sprawy Towarzystwa winno stwierdzić,— a usłużność i bezinteresowność urzędników za główną podstawę pomyślności téj instytucji uważać muszę.

Towarzystwa assekuracyjne, będąc najpierwszą rękojmią rzetelnych stosunków pomiędzy członkami firmowemi i akcjonarjuszami, jako też między domem zleceń a klientami, bo zabespieczając wszystkie strony od strat losem zrządzonych, dają zupełną ufność i moc zobowiązani m wzajemnie przyjętym i czynionym,—gdy są nadto dla korzyści kraju, i w jego wyłącznym interesie zawiązane, podnoszą zyski tak akcjonarjuszów w otrzymaniu wyższego procentu, i nie dozwalając utraty zbiorowego kapitału, jako też ogólnego ruchu handlu, przemysłu i rolnictwa,—dozwalając wszystkim pod swą zasłoną działania w nieobliczonych kierunkach, pomyślność kraju i dobry byt jego wznoszących. Lecz jeżeli przepisy tegoż towarzystwa są chorobliwie skreślone,—jeżeli wykonanie czynności od urzędnika, nie od prawa zależeć może,—to zwłoka i koszta stąd wypływające wsteczny kierunek nadadzą całemu ruchowi, a domy zleceń narażone na przerwy w swojém działaniu, rozminą się z korzyściami, co najdokładniej każdoroczne zdanie sprawy z ich czynności, wyjaśni.

W obecném położeniu Litwy, gdy cały prawie handel jest w ręku starozakonnych—gdy zwrót takowego na korzystniejszą i rzetelniejszą drogę godni reprezentanci kraju przez utworzenie domów zleceń przedsięwezmą, należałoby zwrócić baczną uwagę na ubespieczenie płodów handel stanowiących, ażeby częstsze wypadki nie zniszczyły powstającéj budowy przed jéj wykończeniem.—Starozakonni, uważając się za naród w narodzie, czyż nie mogą bronić swego monopolium handlowego środkami zniszczenie wykonywającemi—jest to przypuszczenie, ale ostróżność zbyteczną być nie może.

A teraz zastanówmy się co to są domy zleceń?—nic więcéj, tylko banki pozbawione jednego przywileju—gry papierowéj,—tylko przyjęcie poleceń i zajęcie się ich wypełnieniem w całéj rozciągłości działania stanowi ich program, a wszystkie szczegóły tworzące całość czynności, wyrażają się cyframi. Domy więc zleceń przedstawiają swój rachunek przez *credit i debet* czyli mają swoich wierzycieli i dłużników, a każdy zosobna termin odbierania lub płacenia. Im kassa więcéj wypróżniona, tém większa pomyślność w działaniach domu zleceń i korzyści na kraj spływające. Ale taż sama pomyślność w jednéj chwili robi z niego bankruta. Dziś termin zrealizowania wexli, a przez oględność termin wypłaty wexli domu zleceń za dni ośm przypada—tym czasem wierzyciele nie uiszczają się, a dłużnicy nalegają. Jakaż więc rada, gdy procedura prawa nie sprzyja silnéj exekucji a formy tak są rozwlekłe, że dozwolenie spełnienia ich zależy głównie od samego dłużnika, ażeby nie wyjechał z domu, i oczekiwał przybywających urzędników do opisania majątku—żeby się na wszystko zgadzał i żadnéj formalności nie przeczył. To są trudne warunki dla dłużnika i niedogodne dla pomyślności kraju.

Pogląd kilknnastoletni na stosunki wewnętrzne Litwy dokładnie mnie objaśnił że zamiłowanie pieniactwa nie istnieje w tym kraju; dwie uważam główne przyczyny działające na oczyszczenie téj namiętności: pierwsza, prawe i czyste widzenie przemagającéj liczby obywateli,—druga, zbyt kosztowne zbliżenie się do świątyni sprawiedliwości.— Processa są najczęściéj wywoływane rospaczliwém położeniem wierzycieli, podobnie jak zacięta obrona dłużników, rzetelność jednak nie wyrobiła dotąd tego przekonania, że termin jest świętym i niezłomnym warunkiem między stronami, bo kredyt więcéj spoczywa na znanéj uczciwości i wzajemném zaufaniu niż na odpowiedzialności majątkowéj, a uchybienie kilko i kilkunastodniowe jest pokryte pobłażaniem wierzyciela, i nie zrywa dobrych stosunków, ani przesądza rzetelności dłużnika.—Lecz w stosunkach zawiązywanych z domem zleceń inne są warunki zobowiązań i łańcuch takowych przerwany, rozrywa wszystkie swe ogniwa;—nie sama więc rzetelność, ale czysta terminowość powinna ułatwiać wykonanie wszelkich zobowiązań, jak jedno kółko machiny ruch wszystkich zapewnia.

Wierzę w stronę moralną Litwy, która coraz wyżéj potęgowaną zostanie przez wyrobienie i ustalenie opinji publicznéj, któréj kierunek wezmą obywatele niemający tak w życiu prywatném jako i publiczném żadnéj wydatnéj skazy, ani nawet wątpliwéj z dwuznaczności postępków tworzącéj się,—którzy stanęli na téj wysokości, że są w możności sądem czystym należycie wszystko oceniać, i kierowani rzetelną miłością kraju, wzmocnią ją lub rozpłomienią w massie narodu, tak, że w stosunkach tegoż kraju z domem zleceń prawo stanie się martwą literą, a współubieganie się w wykonaniu rzetelném zobowiązań, zapewni pomyślność i rozwój tych instytucij.—Ale któż mi zaprzeczy, że środki materjalne muszą wtedy stać na równi z chęciami, i tworzyć możność wykonania wszelkich zobowiązań. Gdy te środki materjalne, to jest bogactwo w płodach rolnictwa i przemysłu mieszczące się, nie zostaną zabespieczone od wszelkiego zniszczenia,—gdy zabespieczenie to nastąpi w sposób kraj zubożający,—albo narażone ciągle będą na rozbicie się o ową skałę niebespieczeństw, któréj granity wysunięte grozić będą w każdéj chwili pomyślności pięknych przedsiewzięć przez kraj dokonywanych,—czyż wtedy można będzie zaręczyć że dzieło uwieńczone zostanie?—i pozbyć się téj obawy, która nieodstępnie towarzyszyć będzie każdemu działaniu, każdéj myśli, mającéj się w czyn zamienić.

Do was się więc odzywam, szanowni obywatele kraju, co przodkować macie, lub doradczym głosem wspierać będziecie szlachetne przedsięwzięcia. Jeżeli pragniecie trwałości waszéj budowy, obmyślcie pierwiéj środki jéj ubespieczenia materjalnego,—a wtedy uwierzę, że z rozwoju ducha waszego, pomyślność i bogactwo spłyną na ziemicę Gedyminów.

Tomasz Dybowski.

JESZCZE O KREDYCIE ZIEMSKIM.

„La preuve la plus saillante de l'état d'enfance où se trouve encore le crédit, c'est l'absence d'une connaissance approfondie de sa nature et de sa déstination. N'avoir pas la conscience de soi même ou bien se mépr ndre sur sa propre portée, n'appartient qu'à une institution trés jeune ou trés viciée. Cieszkowski, Sur le crédit."

§ I.

Pilnie i z natężoną uwagą śledząc za wszystkiém, co się témi czasy w pismach perjodycznych mówi o kredycie ziemskim, natrafiliśmy w Journal de S-t Péterbourg (N. 112, 113, 114, r. 1860) na rozprawę o tym przedmiocie p. F. Miaskowskiego.

Rozprawy téj nie możemy nie odnieść do liczby zasługujących na szczególniejszą uwagę z tego osobliwie powodu, że szanowny jéj autor, powiadając *„że kredyt ziemski ma za cel dostarczenie właścicielom ziemskim możności uwolnienia się od ciężarów leżących na ich własności i środków potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego,“* tém samém uważa kredyt ziemski ze stanowiska należytego, to jest ekonomicznego, wtenczas kiedy ogół prawie piszących o tym przedmiocie zapatruje się na kredyt ziemski z punktu jurydycznego, widzi w nim jedynie *pożyczkę*, to jest bierze pod uwagę tylko formę jego zewnętrzną i czasową i zupełnie nie chce w nim widzieć prawdziwego jego celu i rzeczywistego znaczenia.

Właśnie jednak dla tego, że pogląd na kredyt ziemski p. Miaskowskiego uważamy za jedynie prawdziwy, nie możemy nie dziwić się temu, że p. Miaskowski kredyt ten chce oprzeć na zasadach zupełnie niewłaściwych. Nie wahamy się wręcz powiedzieć, że uważamy zasady te za szkodliwe i sądzimy, że gdyby one miały u nas być przyjęte, przy urządzeniu kredytu, przyniosłyby z sobą skutki bardzo nie pożądane. Twierdzenie to nasze, w ciągu tego artykuliku, postaramy się poprzeć dowodami.

P. Miaskowski, w przytoczonéj rozprawie, powiedziawszy, że kredyt ziemski ma na celu dopomódz właścicielom ziemskim do zdjęcia leżących na ich ziemiach rozmaitych ciężarów, a także dostarczyć tymże właścicielom środków i narzędzi potrzebnych do prowadzenia na ich ziemi przedsiębierstw gospodarstwa wiejskiego, wedle naszego zdania określił już ekonomiczne znaczenie tego kredytu zupełnie; nam się zdaje, że tém jedynie i ściśle ogranicza się pożyteczny wpływ kredytu na przemysł. Dla tego nie możemy pojąć, jakim sposobem tenże sam szanowny autor, w tymże swoim artykule, przypisuje temuż kredytowi rolę i znaczenie nierównie obszerniejsze, gdy mówi, „że za pomocą stosownéj organizacji kredytu ziemskiego można rozwiązać najważniejsze dziś dla naszego kraju kwestje, między innemi *na nowo organizować teraźniejszy systemat banków państwa, kredytu w ogólności i cyrkulacji, a także zrobić na przyszłość niepodobném rozwinięcie się monetowych i przemysłowych zamieszań (crises).“*

Definicja kredytu ziemskiego, którą podaje p. Miaskowski, także zawiera w sobie sprzeczność z jego pierwiastkowym (a wedle nas jedynie prawdziwym) poglądem na ten kredyt. P. Miaskowski powiada, że kredyt ziemski jest to „*swobodne i dobrowolne zjednoczenie wszystkich właścicieli ziemskich, którzyby chcieli, pod wpływem solidarności i pod pewnemi warunkami utworzyć nowe narzędzie zamiany i cyrkulacji* daleko wyższe od wszystkich innych do tego czasu istniejących jako to od banknotów, od papierów rządowéj pożyczki (effets publics) a nawet od brzęczącéj monety.“

Z tą definicją nie możemy się zgodzić na żaden sposób. I niech nikt nie myśli, że definicja przedmiotu w najwyższym stopniu praktycznego, jakim jest kredyt ziemski, może nie mieć żadnéj wagi. Naprzód niedokładna definicja przedmiotu pochodzi oczywiście z niedokładnéj jego obserwacji, a niedokładna obserwacja prowadzi wprost do błędów w praktyce. Powtóre, wszystkie zasady, na których chce mieć opartym kredyt ziemski w naszym kraju, p. Miaskowski wyprowadza głównie z téj swojéj definicji. Ponieważeśmy tedy przedsięwzięli wykazanie na oko szkodliwości tych zasad, musimy przeto koniecznie poddać ścisłemu rozbiorowi i same podwaliny, na których one są oparte.

Naprzód sam p. Miaskowski powiada, że prawdziwym celem kredytu ziemskiego, jest dostarczyć właścicielom ziemskim środków do zdjęcia z ich własności rozmaitych ciężarów i do korzystnego prowadzenia gospodarstwa. Jeżeli tak jest, tedy *stowarzyszenie właścicieli* jest tylko jednym ze środków dojścia do takiego celu, a zatém środek ten nie może być wzięty za sam cel, to jest za kredyt. Oprócz tego środek ten nie jest jedynym, gdyż są i inne środki, np. *stowarzyszenie kapitalistów* czyli banki urządzone na akcjach, i mające na celu *szafowanie kapitału* każdemu z osóbna właścicielowi ziemskiemu, bez ich stowarzyszenia. Powtarzamy tu jeszcze raz to, cośmy powiedzieli już w inném miejscu (Kur. Wil. 1860. N. 72, 3, 4, 5 i 6) że kredyt ziemski nie jest bynajmniéj stowarzyszeniem właścicieli ziemskich, ale jest *zbiorem operacij, mających na celu ułatwienie produkcyjnéj spółki właściciela ziemskiego z kapitalistą*, mniejsza zresztą o to, w jakim kształcie i pod jakiemi warunkami operacje te się odbywają.

Powtóre, p. Miaskowski nie ogranicza roli kredytu ziemskiego do operacij tak mało znaczących, jak *pomoc do produkcyjnej spółki właściciela ziemi z kapitalistą*, rozszerza on działanie tego kredytu także na *cyrkulację pieniężną* czyli konsumpcyjną i oczekuje od niego nawet *reorganizacji całego systematu monetowego i zabespieczenia na przyszłość społeczeństw ludzkich od wszelkich przemysłowych wstrząśnień (crises)*. Powiada on, że *list zastawny*, którego rzeczywiste znaczenie jużeśmy w przytoczonym artykule w Kurjerze Wileńskim opisali, ma się stać *biletem ziemskim* (billet foncier) i jako taki zastąpić, nie tylko brzęczącą monetę, ale nawet i banknoty. I dla dopięcia tego to, tak rzeczywiście ponętnego celu, p. Miaskowski kredyt ziemski w kraju naszym chce urządzić na zasadach pożyteczności, których żadnym sposobem przyznać nie możemy, i które nieco daléj rozbierzemy szczegółowo. Tu zrobimy jeszcze jedną uwagę, że p. Miaskowski w ciągu całéj swojéj rozprawy używa jedno za drugie, bez różnicy wyrażenia, *list zastawny*, albo *bilet ziemski*; oprócz tego nie robi on żadnéj różnicy między rzeczami, całe jednak jedna od drugiéj różnemi, jak np. *cyrkulacja pieniężna* i *kredyt*, porównywa listy zastawne z biletami bankowemi i t. d. co wszystko zamaskowane gładkim wykładem, daje mu sposobność dowiedzenia propozycij, których rzeczywiście dowieść nie podobna. Pytamy jednak każdego, cokolwiek z obserwacją zjawisk ekonomicznych oswojonego, a nie uprzedzonego, czy można porównywać np. rubel metalliczny, albo przedstawującą go ściśle zabespieczoną banknotę, które są tylko narzędziami zamiany, to jest cyrkulacji konsumpcyjnéj, i niczém więcéj, z listem zastawnym albo *warrantem* kompanji londyńskich doków, które są narzędziami kredytu i z których piérwszy służy właścicielowi ziemskiemu za środek zawarcia produkcyjnéj spółki z kapitalistą, a drugi, przedsiębiercy przemysłu handlowego za środek do dalszego prowadzenia jego przedsiębierstwa? Albo możnaż porównywać, tenże list zastawny do angielskiego konsolidu, przedstawującego to, co Blanqui starszy nazywa *publiczną pożyczką*, a co rzeczywiście jest tylko *eskomptem życia narodowego?*

Projekt swój urządzenia kredytu ziemskiego w kraju naszym, na zasadach przez siebie proponowanych, p. Miaskowski stara się oprzeć na powadze rozmaitych ekonomistów i amatorów nauki. Co nas wszakże zdziwiło nie pomału, tedy to, że pomiędzy imionami ludzi rzeczywiście mogących mieć mniéj lub więcéj uzasadnione prawo do powagi w nauce, znaleźliśmy imię Wołowskiego i to obok z Cieszkowskim!

Wołowski może być niezłym jurystą, dobrym adwokatem, ale w politycznéj ekonomji, do któréj wprawdzie także się bierze, jest on tylko kompilatorem i tłumaczem mniéj lub więcéj mglistych niemieckich handbuchów téj nauki. W praktyce zaś znajomy on jest z tego, że kiedy w 1848 roku, wraz z L. Faucher (który od krzyczenia w zgromadzeniu narodowém dostał nawet gardlanych suchot i umarł) zacięcie *bronił własności* bogatych właścicieli ziemskich Francji, w 1858, na kongressie bruxelskim najwięcéj się przyczynił do *złupienia z téjże własności*, na korzyść księgarzy, ubogich literatów i uczonych. Możnaż go stawić razem z Cieszkowskim, filozofem i ekonomistą pierwszorzędnym, który *pierwszy ze wszystkich ekonomistów*, spójrzał na kredyt ze stanowiska należytego i pierwszy choć w części wyjaśnił prawdziwe jego znaczenie?

Cożkolwiek-bądź, my jednak sądzimy, że czas autorytetów w nauce przeszedł bez powrótu. Nam się zdaje, że osobliwie przy rozwiązaniu kwestij ekonomicznych, wprzód nim się ostatecznie wyrzecze, potrzeba te kwestje ściśle badać i rozbierać je samodzielnie, nie zdając się w tym względzie na żadne powagi. Co do przedmiotu zajmującego nas teraz szczególniéj, to jest co do zasad, na których ma być oparty u nas kredyt ziemski, tém mniéj możemy polegać w tym względzie na czyjéjkolwiek powadze, że u wszystkich najzawołańszych ekonomistów znajdujemy wyraźne ślady fałszywego na ten przedmiot poglądu. Tak M. Chevalier powiada, że kredyt między innemi ma i to zadanie, żeby *przysposobić wartości czyli kapitały zmyślone i rzeczywiście nie exystujące do utworzenia nowych wartości, nowego kapitału.*“ (Cours d'écon. politique fait au Coll. de France. Bruxelles 1851, T. 1, p. 127). Jeśli się nad tém dobrze zastanowimy i wspomnimy, że kapitał (co przyznaje i sam M. Chevalier) niczém inném nie jest, jak tylko zbiorem narzędzi i środków potrzebnych do produkcji jakiegokolwiek pożytecznego przedmiotu, wypadnie tedy, że według M. Chevalier, przy użyciu kredytu, jaki bądź użyteczny przedmiot, np. mąkę, można produkować za pomocą narzędzi np. kamieni zmyślonych i rzeczywiście nie exystujących, i produkować jeszcze tę mąkę z pszenicy także zmyślonéj.

Moglibyśmy przytoczyć tu jeszcze więcéj podobnych zdań o kredycie u wszystkich najgłośniéj znajomych ekonomistów, oprócz Cieszkowskiego, ale dla krótkości odkładamy to do innego czasu i miejsca. Wszakże, byśmy też mieli być pomówieni o niedarowaną zarozumiałość, co do zasad kredytu ziemskiego, nie możemy poddać się powadze nawet Cieszkowskiego. Uczony ten ekonomista, chociaż, jakeśmy już rzekli, pierwszy zaczął zapatrywać się na kredyt ze stanowiska należytego, jednak popełnia ten błąd, że nie oddziela, jakby należało kredytu, od cyrkulacji, i ztąd wpada w oczywiste z samym sobą sprzeczności, i przychodzi do wniosków nie dających się uzasadnić. Mniema on naprzykład, że wszelkie do tego czasu narzędzia cyrkulacji mogą być zamienione przez tak nazwane *bilety rentowe*, których *bilety ziemskie* stanowiące zasadę systematu p. Miaskowskiego są tylko naśladowaniem.

W systemacie tym p. Miaskowski podaje następne zasady urządzenia kredytu ziemskiego w naszym kraju. 1) Stowarzyszenie właścicieli ziemskich jedyne i solidarne w całem cesarstwie. 2) Wynikająca stąd konieczność nadzoru i szczególniejszéj nad kredytem ziemskim opieki rządu. 3) Utworzenie zarządu ogólnego kredytu ziemskiego dla całego cesarstwa, zarządu, który ma zostawać pod prezydencją dyrektora generalnego, mianowanego przez rząd i obleczonego we władzę dyskrecjonalną i *ojcowską*. 4) Chociaż projekt Kommissji ustanowionéj dla urządzenia kredytu ziemskiego zasadę wstąpienia do stowarzyszeń kredytowych przez sam rząd, proponuje bezwarunkowo, p. Miaskowski jednak dopuszcza tę zasadę z tém ograniczeniem, że takowe wstąpienie rządu ma tylko być ułatwieniem sprzedaży dóbr rządowych w ręce osób partykularnych.

Właśnie pierwszych trzech zasad tu wymienionych na żaden sposób nie możemy przyznać za pożyteczne. Rozbierzemy je tu szczegółowo, trzymając się w tém porządku użytego przez samegoż p. Miaskowskiego w jego rozprawie. Będziemy tedy rozważali kredyt ziemski w jego znaczeniu ścisłém i właściwém, jako zbiór operacij, mających jedynie na celu ułatwienie zawarcia produkcyjnéj spółki pomiędzy właścicielem ziemi i kapitalistą i zobaczymy o ile każda z zasad proponowanych przez p. Miaskowskiego, dla uważanego z téj strony kredytu ziemskiego, może przynieść pożytku lub szkody. Powtóre, postaramy się rozwiązać pytania: czy cyrkulację konsumpcyjną i kredyt można brać za jedno; do jakiego stopnia można przypisywać toż samość znaczenia narzędziom cyrkulacji i narzędziom kredytu; czy może list zastawny przedstawiać własność ziemską, czy może on kiedy stać się biletem ziemskim, z narzędzia kredytu stać się narzędziem cyrkulacji, i czy przez taką zamianę funkcji może posłużyć do zapobieżenia kryzysom przemysłowym, i nakoniec, czy warto dla dopięcia takiego, wedle nas chimerycznego celu, przeistaczać i naciągać samą istotę kredytu ziemskiego, żądać od niego więcéj niż on dać może i poddawać go pod brzemię centralizacji, biurokracji i opieki ojcowskiéj. *(d. c. n.)*

PRZEGLĄD MIEJSCOWY.

Wilno.

Niemal codziennie odbieramy z rozmaitych stron kraju wiadomości szczegółowe o zjazdach obywateli w miastach powiatowych, w celu wybrania ze swego grona ludzi zdolnych do pełnienia tak ważnego obowiązku, jakim będzie w obec teraźniejszych okoliczności urząd sędziego pokoju czyli pośrednika pojednawczego, na którym będzie leżeć święta powinność usunięcia, mocą przekonania i wpływu moralnego, wszelkich powodów do waśni i niezgod między obywatelem i włościanami na jego ziemi osiadłymi. Zapewne ciężki to i drażliwy obowiązek, tém bardziéj, że częstokroć się zdarza, iż wielu zaślepionych interesém własnym i to źle pojętym, nie chce zrozumieć, że w obec obowiązku, w obec brzmienia prawa, muszą ustać wszelkie stosunki przyjaźni i kolligacji, że urzędnik wybrany z grona samych-że obywateli, winien być wzorem bezstronności, wytrwania w pracy i sumienności, musi zapomnieć o tém że go wiążą stosunki pokrewieństwa lub dawnéj zażyłości z sąsiadami i powietnikami, a być tylko stróżem prawa.

Podaliśmy w poprzedzających numerach pisma naszego wiadomości o zjazdach obywateli w miastach bliższych, od Wilna położonych, teraz z kolei będziemy się starali w miarę możności udzielać wiadomości o postanowieniach zapadłych w guberniach Wołyńskiéj, Podolskiéj i innych.

Piszą nam ze starego Konstantynowa, że zjazd obywateli powiatu miał miejsce na dniu 16 kwietnia, i nosił na sobie charakter godny i poważny; wszyscy zebrani, jasno pojmując ważność urzędu sędziego pokoju, długo się zastanawiali, czy na ten urząd powołać ludzi ubogich, potrzebujących opłaty za swą pracę, byle czynnych i zdolnych, czy też powierzyć pełnienie tego obowiązku, obywatelom zamożnym, którzy chętnie poniosą swą pracę dla dobra ogólnego w ofierze, bez żadnéj opłaty, która w każdym razie musiałaby ciężyć na gminach włościańskich. Po długich naradach postanowiono, przeznaczyć pewną summę na utrzymanie kancellarji sędziego pokoju, uwalniając włościan od składki na cel ten, a obowiązując się takowe skompletować ze swych własnych dochodów.

W liście tym pisanym do nas, spotykamy serdeczny wyraz poszanowania, które obudziły w każdym, miłującym dobro publiczne, obecne narady obywateli Staro-Konstantynowskiego powiatu.

Cechowały je: wyrozumiałość, usunięcie prywaty, baczność na dobro ludu wieśniaczego, który teraz właśnie wiele może potrzebować porad i kierownictwa, przy stosowaniu do praktyki praw Najwyższą ustawą mu nadanych.

Podobne zupełnie odbieramy wiadomości i z Kamieńca, i z niektórych powiatów gubernji Grodzieńskiéj, wszędzie niemal wybrani sędziowie pokoju wyrzekają się swéj pensji, a pragną służyć ogółowi rolników, z obywateli i włościan złożonemu, bezpłatnie. Widoczna, że ten sam duch ofiary przeniknął tak dalekie od siebie miejsca, bo przecież nikt nie przypuści, by to miało być owocem próżności lub chęci osiągnienia tytułu sędziego pokoju, wtenczas gdy całą czynność będzie pełnił płatny sekretarz. Śmiało twierdzić możemy, że myśl pośrednikowania w ten sposób, zapewne nie powstała w myśli obywateli, bo przecież oni sami, jako najbliżéj dotykający téj kwestji, widzą najjaśniéj, że w takiéj ostateczności, byłaby to już nie ofiara ale krzywda ogółowi wyrządzona; wszyscy rozumieją to dobrze, że już przeszedł czas lalek tytułowych, że urząd od wyboru nie jest czczym tytułem, ale najświętszem brzemieniem, które się dźwiga z rozkoszą, bo jest oznaką zaufania ogółu, oznaką najwyższego zaszczytu, jakiego człowiek prawy, zacny obywatel kraju pragnąć może.

Zdaje się nam, że już i z drugiéj uleczono się choroby, że opłata robi ujmę urzędnikowi od wyborów; bo przecież praca każda jest kapitałem moralnym do skarbnicy społecznéj włożonym, ona przysparza ogółowi korzyści, wynagrodzenie zaś jéj krępując moralnie i materjalnie urzędnika, robi go więcéj zależnym moralnie, a przeto więcéj dbałym o odpowiedzialność, jaka leży na nim.

Gdy się zastanowiemy bacznie nad kosztami nieodbicie związanemi z urzędem sędziego pokoju, będziemy musieli się zgodzić, że utrzymanie kancelarji, prawie to samo wyniesie, co płaca do urzędu przywiązana, że przeto wyrzekanie się jej, a utrzymanie kosztów na kancelarją, jest sentymentalną deklamacją tylko, w którą szczerze wierzy deklamujący, sądząc że robi dla ogółu ofiarę, a ten ogół, płacąc prawie tyleż na utrzymanie kancellarji, jeszcze zaciąga dług wdzięczności za bezinteresowną służbę obywatelską, a oprócz tego w drażliwéj zostaje pozycji, nie może bowiem wymagać wiele od urzędnika, który nie jest płatny; a ludzie są ludźmi, to też nieraz sprawy niecierpiące zwłoki mogą sobie czekać spokojnie lub niespokojnie, jak się to zdarzy.

— Łaskawy nasz korespondent z Mohylewa podaje nam następującą wiadomość.

W Archikatedrze naszéj, w wielki czwartek celebrował mszę ś. biskup Staniewski. Okazały obrządek nabożeństwa dnia tego był upiększony czynem miłości bliźniego; biskup, umywając nogi 12 żebrakom, rozdawał każdemu z nich pieniężne wsparcie, i zaprosił do siebie na wieczerzę Pańską, a kobiety w czasie nabożeństwa przy dwóch stolikach zbierały ofiary na święcone, *dla braci i siostr naszych będących w nędzy i potrzebujących powszedniéj żywności* (1); takie nabożeństwo czyż nie słusznie nazwać należy słowami Jakuba ś. *nabożeństwem czystem i niepokalanem u Boga i Ojca* (2).

Wielki czwartek i pierwsze 3 dni świąt wielkonocnych zostaną na długo w pamięci naszych mieszkańców żyjących jałmużną.

Dwunastu żebraków, zdobywających żywność powszednią u drzwi kościoła, lub w progach litościwych ludzi, zasiadło pierwszy raz w życiu, u stołu w towarzystwie biskupa, który po skończonéj wieczerzy, każdemu z nich jako dobry pasterz błogosławił i życzenia swoje objawiał, a w ciągu trzech dni wielkonocnych, wszyscy bez różnicy potrzebujący powszedniéj żywności, mieli jednostajny udział w święconem. Przecież uczucie miłosierdzia w sercach naszych jeszcze niewygasło. Sam zaś czyn objawiam z prawdziwą przyjemnością, bo jestem pewien, iż każdy z czytających tę wiadomość, uczuje w sercu swojem radość prawdziwą, iż ludzie możni bratają się z maluczkiemi bliźniemi swemi, bo chcą być i w cnotę i w serce możni.

—Zaledwie lat kilkanaście upływa, jak nauka zmusiła słońce pracować, zamiast ręki artysty w odtworzeniu na papierze, ceracie i t. p. rysów fizjonomji ludzkiéj, widoków natury i t. p. a już ile to zastosowań i jakie olbrzymie postępy zrobiła fotografja w Europie całéj. Wilno, chociaż takoż w Europie położone, zdąża zdaleka sobie za wszelkiemi wynalazkami nauki i przemysłu. Pamiętamy, że nie daléj jak przed ośmiu laty, jakaś izraelitka wpadła pierwsza na pomysł robienia daguerotypów, i panotypów, fotografje wcale się jéj nieudawały. Następnie przybył do Wilna p. Neuschäfer wziął się do fotografji, a że był jeden i że wcale nie starał się o umiarkowane ceny, nic dziwnego, że nie musiał wielkich strat ponosić. Obecnie mamy aż cztery zakłady fotograficzne: P. Świejkowskiego, Korzona, Dowmonta, i niedawno otwarty zakład p. Bonoldiego.

Dotychczas najlepsze portrety, wychodziły z zakładu p. Świejkowskiego, chociaż i innym udawały się często bardzo dobre fotografje. Oglądaliśmy cały zakład p. Świejkowskiego, zaopatrzony w kilka machin kosztownych, i wszystko co do sztuki fotograficznéj potrzebne, w robotach jego widać postęp ciągły, widać, że stara się iść w ślad za nowemi wynalazkami do jego fachu należącemi.

Pokazywano nam zbiór ramek bardzo gustowny i aparaty pozwalające zdejmować *suchą drogą* widoki, bez konieczności ciągania za sobą ciemnicy i t. p. Lecz zajęty ciągłemi robotami, których ma nawał, nie mógł jeszcze poświęcić się téj pracy.

W pracowni p. Korzona, w niczém nieustępującéj p. Świejkowskiemu, widzieliśmy bardzo dobrze wykonane kopje ze sztychów i ładny zbiorek widoków stereoskopowych rozmaitych części miasta naszego.

Pod względem wykończenia wydoków na większą skalę, na szczególną zasługują uwagę. *Widok tunelu w Ponarach i widok mostu w Rakanciszkach.*

O pracowni p. Dowmonta wspominaliśmy pokilkakroć w piśmie naszem, mówiąc o jego nowym wynalazku robienia fotografji na płótnie i materjałach jedwabnych. Zakładu p. Bonoldiego, jeszcześmy nie widzieli, lecz nie omieszkamy wkrótce zdać o nim sprawę czytelnikom naszym.

— Przy ulicy Niemieckiéj otworzono czasowie skład roślin i krzewów p. Giraud, który ma swój zakład ogrodniczy we Francji, a w Warszawie skład główny, korzystający z opinji, co daje rękojmię, że przywiezione rośliny i krzewy nie są wystawione jako łapka na łatwowierność publiczności Wileńskiéj, jak tego mieliśmy nieraz przykłady.

Oglądaliśmy skład dosyć szczegółowo i możemy polecić lubownikom kwiatów, bardzo ładne egzemplarze rododendronów, azalij, araucanij, jaśminów czerwonych, magnolij, juca gloriosa i innych, które mogą przechowywać się z łatwością w salonach, a ceny ich stosunkowo do tego sośmy przywykli płacić u Webera w Wilnie, lub sprowadzając od Wagnera z Rygi, są bardzo i bardzo umiarkowane.

Z krzewów i roślin, które mogą z łatwością być hodowane w ogrodach naszych, piękne i zdrowe widzieliśmy egzemplarze roślin dość rzadkich u nas, jak Glicinja chinensis, spirea japonica, rozmaite gatunki bzów bukietowych, koło 250 gatunków róż (roses remontantes), piwonij drzewnych i innych. A także do ozdobienia klombów rośliny uderzające przepysznym kwiatem jak *Gentiana Malaica*, Amaryllis w najpiękniejszych gatunkach, *Calypso africana* i inne.

(1) List ś. Jakuba R. 2 w. 15.
(2) Lista ś. Jkuba R. 2 w. 27.

W składzie tym znajduje się liczny zbiór drzew owocowych, młodych i zdrowo dochowanych.

Właściciel składu oświadczył, że pragnąłby wyprzedać do jakiéj oranżerji prywatnéj cały swój skład, z wielkiem ustępstwem cen, o czém zawiadamiamy interesowanych.

— W przeciągiu bieżącego tygodnia mieliśmy dwa koncerta, jeden na skrzypcach p. Łady, który nie wielu miał słuchaczy, chociaż gra jego sumienna i pracowita zasługiwała by na większe współczucie publiczności, ale cóż poradzić, wiosna u nas dla koncertów nie nazbyt właściwa pora.— Na drugim koncercie p. Samuela Kossowskiego, na wiolenczeli, zebrało się daleko więcéj publiczności, gra tego artysty rzewna i łzawa, znana już nam od lat kilku, trafiła wszystkim do serca.

— Od dawna już wybieraliśmy się przejść po jarmarku i zobaczyć co też nowego w tym roku przybyło, oprócz kupców miejscowych z Niemieckiéj i innych ulic, którzy zwykle przenoszą się na ten miesiąc na letnie mieszkanie, a przybrawszy nieraz szyld głośny, że przybywają z obczyzny, a przynajmniéj z Warszawy, Mitawy lub Rygi, każą sobie drożéj płacić jak zwykle, za te same towary, które w metropoljach tych filij szałaszowych, na ich zimowych leżach, znacznie się taniéj płacą, wprawdzie rzecz ta łatwo się da wytłumaczyć koniecznością, bo przecież i najęcie miejsca i przewoziny i utrzymanie sklepu nowego coś kosztuje, a ten nadmiar kosztów musi koniecznie padać na lubowników jarmarkowych nowości.

Lecz idźmy z kolei, począwszy od ulicy Zamkowéj, rozpoczyna szereg kilka sklepów Ormiańskich, stanowiących każdego roku, konieczną część kolonji jarmarkowéj; daléj łaskawe czytelniczki, co nie macie wstrętu do gustownych rzeczy, nie omijajcie niewielkiego sklepu pod N. 6, p. Bernard, tam właśnie waszemu poczuciu piękna w stroju skromnym, stanie się zadość; przypatrzcie się tylko prześlicznym haftom z Nancy, gustownym kołnierzykom, zarękawkom i t. p. każcie sobie pokazać gorsety fabryki Bernarda Warszawy, a nie będziecie żałować, żeście wstąpiły do tego sklepu na chwilkę, bo oprócz tego znajdziecie gustowny dobór innych drobnostek tualetowych, które mogą się wam podobać. Daléj spotykamy sklepy wyrobów srebra nakładanego z fabryk. P. Norblina, Fraget'a i Hennigera. U Norblina, ładnych a składnych kształtów, widzieliśmy sztućce i rzeczy kościelne; u Hennigera szczególną zwróciliśmy uwagę, na wygodny bardzo przyrząd do herbaty, zamiast samowara, oraz lichtarze, kandelabry i tace ładnych kształtów. Jeżeli miłujecie formy naczyń, jeszcze przez nasze prababki używane, każcie sobie pokazać u Hennigera oryginalne wazy i cukiernice poważne, bez ozdób ze wnętrznych, ale noszące na sobie piętno wieku XVII.

W szeregu sklepów z odzieniem gotowem spotykamy naszych znajomych przedsiębierców miejscowych, pana Lass i innych. Czy dobór gustowny, zostawuję sąd tym damom, które tak licznie te sklepy odwiedzają,—widocznie nie bez powodu.

Kończą tę linją główną sklepy bakalij i kolonjalnych towarów.

W drugiéj linji, oprócz sklepu Andaburskiego, z pod Ratusza spotykamy skład płócien Żyrardowskich, bardzo chwalony, magazyn p. Rosier, okularów, narzędzi optycznych i różnych mydeł i pachnideł, sklep obuwia i futer z Petersburga. Otoż i wszystko, cośmy naprędce mogli zobaczyć. W. P.

Dnia 11 b. m. odbyło się piąte w tym roku, zwyczajne posiedzenie członków kommissji archeologicznéj, w liczbie 19 zebranych, pod przewodnictwem Prezesa hr. *Eustachego Tyszkiewicza.*

Po zagajeniu posiedzenia, Prezes zawiadomił zgromadzonych członków, o szczęśliwém ziszczeniu dawno przez siebie powziętéj myśli wzniesienia pomnika w kościele katedralnym Wileńskim, w miejscu, gdzie spoczywa serce króla Władysława IV. Wiadomo z dziejów, że ten król w powrócie z Wilna do Warszawy r. 1648, zatrzymawszy się w Mereczu, dla choroby królowéj, zmęczony długiém polowaniem zapadł w ciężką malignę i po dwutygodniowéj chorobie, tam dokonał żywota na dniu 20 maja. Widząc śmierć zbliżającą się, gorącą miłością królewskiego serca swego obejmując zarówno Koronę i Litwę, w ostatniéj woli swojéj wyraził gorące pragnienie, ażeby serce i wnętrzności jego spoczęły w ukochaném przez niego Wilnie, w kościele katedralnym, w kaplicy ś. Kazimierza, przez ojca jego Zygmunta III podźwigniętéj, a przez niego ostatecznie dokończonéj. Stosownie do téj woli królewskiéj, serce i wnętrzności Władysława IV przywiózł do Wilna 19 czerwca 1648, prałat scholastyk Jan Dowgiało Zawisza, a po odbyciu uroczystych modłów przez biskupa Abrahama Wojnę z całą kapitułą, złożone one zostały dnia 26 czerwca w sklepach kaplicy, ciało zaś królewskie spoczywa obok poprzedników i następców w Krakowie na Wawelu. Aż do naszych czasów nic nam nie przypominało w kaplicy ś. Kazimierza téj rozrzewniającéj pamiątki. Dopiero dostojny Prezes kommissji archeologicznéj postanowił tę pamiątkę dziejową, ile możności, utrwalić i późniejszym pokoleniom przekazać. Brak środków materjalnych długo stał temu na przeszkodzie. Wsparty nareszcie szlachetną ofiarą hr. Adolfa Czapskiego, który koszt na to potrzebny łożył, i p. Józefa Kozłowskiego snycerza Wileńskiego, który poleconą sobie robotę bezpłatnie, za cenę materjału tylko wykonał, hr. E. Tyszkiewicz, przy dozorze i staraniu proboszcza katedralnego ks. prałata Bowkiewicza, na d. 10 maja umieścił po prawéj stronie ołtarza ś. Kazimierza tablicę marmurową, pamięci króla Władysława IV poświęconą, z następującym napisem przez ś. p. Michała Homolickiego ułożonym:

Cor et Viscera
V l a d i s l a i IV
Poloniae et Sueciae Regis
Anno MDCXLVIII.
Die XX Maii demortui
Sue Sucello hoc S. Casimiri regio
Ipsius cura perfecto,, dedicatoque
Die XXVI Juni ejusdem anni
Sepulta.

Z kolei Prezes odczytał list członka współpracownika kommissji, p. Seweryna Grossa, którym zawiadamia, iż pragnąc przyłożyć się do powiększenia zbiorów Muzeum, składa swój zbiór koleopterów krajowych i zagranicznych, z 10 tysięcy przeszło exemplarzy składający się, należycie zadeterminowany i uporządkowany, w darze dla Muzeum Wileńskiego. Poczém zgromadzeni członkowie kommissji zawdzięczając tę znakomitą ofiarę dla użytku publicznego, uchwalili zapisać dla pana Gross podziękowanie w protokóle i przechowywać tę pierwszą kollekcję entomologiczną w Muzeum pad imieniem ofiarodawcy, oraz wysłać konserwatora zbiorów naturalnych do miejsca pobytu p. Grossa, dla przewiezienia jéj do Wilna.

Następnie rzecz. członek A. H. *Kirkor* odczytał napisaną przez siebie z polecenia kommissji ustawę dla mającéj się wkrótce otworzyć przy Muzeum czytelni publicznéj, która przez zgromadzonych członków jednomyślnie uchwaloną i przyjętą została,

Potém po odczytaniu przez sekretarza naukowego protokółu przeszłego posiedzenia i spisu ofiar, wezwany przez

prezesa czł. rzeczywisty prof. Adamowicz, odczytał dokończenie skreślonego przez siebie życiorysu ś. p. prof. Michała Homolickiego, w którym podał wiele zajmujących szczegółów z życia tego cichego i niezmordowanego pracownika. Potém objaśnił skład chemiczny nieznanego dotąd ciała organicznego, mającego pozór waty, które w wielkich ilościach znalezione zostało w powiecie Mohylewskim po spłynieniu śniegów, i nakoniec podał bibljograficzną wiadomość o rzadkiém dziele pod tytułem Disquisitio physica, wydaném przez ks. Tylkowskiego w Oliwie 1673 r. *)

Nakoniec wybrani zostali jednomyślnie na członków honorowych podani przez prezesa i rzeczywistych członków Malinowskiego i Krupowicza, hr. *Adolf Czapski* i p. *Leonid Połonski*, sekretarz departamentu narodowego oświecenia.

Dary dla Muzeum w ciągu ubiegłego miesiąca wpłynęły od następujących osób i towarzystw:

1. Cesarska Akademja nauk w St. Petersburgu, „Bulletin" Tomu II-go zeszyt 8-my, tomu III-go zeszyt 2-gi i 6-ty.
2. Zaleski Bronisław, 15 zeszytów spisu lekcij w uniwersytecie Wileńskim, od r. 1781—1794 i z lat 1797 i 1801.
3. Warszawska Akademja med. chirurg. Rozprawy czytane na uroczystém posiedzeniu d. 11 września 1860 r. Warszawa 1861 r.
4. Chodźko Dominik, pięć dzieł rozmaitéj treści i 14 sztychów i litografij.
5. Jakutowicz Dionizy, minerał konglomerat rogowcowy.
6. Koehne Ludwik, kochińchińskiego koguta, nietoperza mopsika, puszczyka, 16 osteologiczno-anatomicznych preparatów, gruppę puszczyków, (strix aluco), kaczkę krzykliwą, i cyrankę (anas crecca).
7. Ks. Ignacy Kozłowski, dzieła: 1) Bibljoteka starożytna pisarzy polskich, Wojcickiego 6 tomów; 2) Pisma Jucewicza 1 tom i 3) Apteczka końska z 1783 r.
8. Oborski Ksawery, 6 gatunków gliny z gór Ałtajskich.
9. Sieńkiewicz Felix, monet srebrnych 18, miedzianych 31.
10. Wańkowicz Jan, człon. współpr., 4 skamieniałości i okaz pandion haliaetos.
11. Sobolewski jenerał inżynierów, bryłę rudy miedzi czerwonéj (ośmiościennéj), z dawnych kopalni Turińskich na północnym Uralu nad rz. Turja.
12. Towarzystwo naukowe krakowskie, dzieło prof. Ign. Czerwiakowskiego, p. t. Opisanie roślin dwulistniowych, cz. V-ta, Kraków 1860 r. i sztych odrzwi wieży ratuszowéj w Krakowie.
13. Wiesiołowski Włodzimierz, Pamiętnik gubernji kowieńskiéj, przez statyst. komitet wydany.
14. Borejsza Kazimierz, starożytny nóż, znaleziony w pow. Trockim w majątku Szklary, w głębokości trzech i pół arszynów, przy robotach drogi żelaznéj, tudzież dwa kamienie tamże znalezione.
15. Małachowski Antoni, sztab-lekarz z Saratowa, czterdzieści dwa minerały i cztery autografy polskie.
16. Ks. Lipnicki insp. semin. Wileń., dzieło p. t. Zasady kaznodziejstwa, T. I i II, Wilno 1860 r.
17. Baliński Konstanty, niedźwiadka małego zabitego w lasach Jaszuńskich.
18. Tustanowski Felicjan z Archangielska, dzieło pod tytułem. Messjasz prawdziwy Jezus Chrystus, przez X. Galatowskiego, archimandryty Czernihowskiego, dedykowane Carowi Alexemu, z drzeworytami.
19. Romer Seweryn, ptaka, Fringa pugnax, (bataljona samca).
20. Towarzystwo Mogunckie, historji i starożytności wydawane przez siebie: Zeitschrift des Vereins zur Erforschung der rheinischen Geschichte und Alterthuemer 2-ten Bandes 1-s und 2-s heft, Mainz 1859 r.
21. Cesarska Publiczna Bibljoteka w St. Petersburgu, sprawozdanie swoje za r. 1860 r. Petersburg 1861 r.
22. Nabyto od cechu garbarskiego na własność, chorągwię cechową, 3 księgi przywilejów, 1 pieczęć, dwa dyplomata i 2 buzdygany starszych.
23. Kirkor Adam, cztery dzieła w 6-ciu tomach, własnym nakładem wydane.
24. Gusiew Mateusz, 9, 10 i 11 numer wydawanego przez siebie „Gońca nauk matematycznych."
25. Gross Seweryn, zbiór koleopterów krajowych i zagranicznych, składający się przeszło z 10,000 egzemplarzy.
26. Ks. A. S. Krasiński biskup Wileński: 1) Rękopism p. t. Crimen Fori Ecclesiastici etc. 1770 roku. i 2) rękopism: Traktat zasadowy Fizyki Despretza prof., z francuzkiego przełożył ks. Klemens Szumborski, St. Peter. 1846. in 4.
27. Kostrowicki Michał, starożytną trąbę z kości słoniowéj, dziewięć monet srebrnych i dziesięć miedzianych.
28. Olesza, słownik w dziesięciu językach Calepini'ego i gniazdo remizowe.
29. Czechowicz Ignacy, Nura zabitego w powiecie Święciańskim, w majątku Surwiliszkach, (colymbus arcticus, nur lodowaty).

W imieniu kommissji składamy wszystkim tu wymienionym zakładom i osobom publiczne podziękowanie, że się łaskawie przyczyniły i stale przyczyniają do pomnożenia zbiorów naukowych Muzeum. *M. K.*

PRZEGLĄD ROLNICZY.

Zwrócenie ogólnéj obecnie uwagi na ochronę ptaków w gospodarstwie rolném, ogrodnictwie i lasach pożytecznych. — Wzmianka o zarazie bydła i assekuracji, oraz o towarzystwie kredytowém. — Odkrycie p. Russo, dotyczące fabrykacji cukru na najmniejszą skalę. — Proszek karmowy Torleja. — Usunięcie ostatniéj zapory sztucznemu wylęganiu się ptastwa przez odkrycie p. de Frariére. — Dwa najnowsze środki podawane dla powiększenia urodzaju kartofli do sprawdzenia. — Odezwa do pp. obywateli, którzy sprowadzili robotnika z zagranicy.

Obecnie, gdy klęska spustoszenia lasów przez owady, dotknęła całą niemal Europę, gdy nareszcie szarańcza, a oprócz niéj robactwo ziemne, niszczące oziminy w coraz większych rozmiarach, zajrzały głodem nie jednemu w oczy, gdy w ogrodach naszych coraz więcéj napotykamy szkieletów drzew rodzajnych, zniszczonych przez robactwo, mimowoli przychodzi na myśl to pytanie, czemu te klęski tak teraz częste, przypisać należy? Odpowiedź pewną i na zasadach nauki i praktyki opartą znajdzie każdy w dziełku niemieckiém Dra Glogera, przepolszczonego i opracowanego przez *Dra Szczenica*. Tam widzimy jasno, że wytępienie ptastwa leśnego i polnego jest jedyną tego przyczyną. Przekonywamy się, że nadwerężenie téj naturalnéj równowagi w naturze, jaką utrzymywały ptaki, sprawiło to nadzwyczajne rozmnożenie się robactwa, trapiącego nasze zboża, lasy i ogrody.

Podobnéj treści artykuł, napotykamy w Korrespondencie rolniczym, gdzie autor z gruntowną znajomością naturalisty badacza, opracowywa swój przedmiot. Wylicza wszystkie ptaki pożyteczne w ogólnéj gospodarce natury, do których należą prawie wszystkie śpiewające, a z nich mianowicie, dla lasów i ogrodów, sikory, o których mnóstwo autor przytacza faktów. Nie mniejszą w gospodarstwie leśném oddają przysługę dzięcioły, a raczéj są ich naturalną obroną od gnieżdżących się po-za korą drzew owadów. Kukułka, latoporze nie mniéj ważne oddają lasom przysługi. Toż samo wróble, na które nie jeden tak krzyczy, są assekuracją naszych zbóż, jak niemniéj skowronki, kawki i wrony. Nawet sowa—ktoby się spodziewał—gra tu wielką rolę, bo przecież ona to niszczy polowe myszy i szczury, których mnóstwo pożera. Ile przysługa ich jest ważną, mieszkańcy Wołynia, gdzie zboża w sterty składają, ocenić ją dokładnie mogą. Dodaje autor, jak sam był tego świadkiem, że gdy poziomą oziminę miejscami myszy już toczyć zaczęły, że nikła w oczach, to jedynie sowom, które czując dla siebie zdobycz w nadzwyczajnych massach, tam się zleciały, przypisać należy ocalenie całego łanu. Otóż tak oczywiste dowody i badania ludzi nauki, winnyby raz położyć tamę wytępianiu ptastwa pożytecznego, owéj swawoli wybierania gniazd z młodemi, podbierania jaj, łowienia w sidła i t. p., za co ciężko nieraz całéj ludności odpokutować przychodzi.

Lecz cóż to u nas o tém mówić, przecież obecnie bydło naokoło pada, każdy widzi siebie zagrożonego, widzi ruinę sąsiada, a czyż kto co radzi? czyż jaka ogólna ostrożność przedsięwzięta? jestto jakiś rodzaj owczéj otrętwiałości, która nie pozwala wyjść baranowi z ognia, kiedy się budynek pali. U ludzi są assekuracje od gradu, ognia, księgosuszu, a u nas? Przecież to z niskąd przeszkody być nie może, kapitały są, bydło tysiącami sztuk pada i to corocznie, a gospodarze wzdychają tylko i tém okazują boleść nad własném lub współczucie nad nieszczęściem sąsiada. Do czego ta otrętwiałość i czcza tylko gadanina doprowadzi w obecnych zmianach gospodarskich, Bogu tylko wiadomo, bo krzątania się pojedyńczych osób około swéj gospodarki, nie można wziąść za objaw ogółu, ogół śpi jeszcze smacznie — nocami mu tylko jaka zmora stanie przed oczyma, to się niby na chwilę zbudzi.

Może kto powie, że to zbyt czarno? nie, wcale, to jeszcze zbyt jasno, bo proszę mi pokazać jeden fakt spełniony, jeden projekt u nas w czyn wprowadzony, mający dobro ogółu gospodarstwa na celu. Gawęd nie brakuje, to prawda, ale rzeczy niema; nad lada drobnostką, którą kilku słowami można skończyć, będziemy radzić dni trzy, wywołamy z grobu wszystkich ekonomistów dawniejszych, zestawimy ich teorje z teraźniejszemi, wywiedziemy historję wszystkiego, przynajmniéj jeśli nie od Adama, to od Columelli. Myślałby kto, że tu się jakieś sprawy świata rozbierają, aż tu owa góra w połogu nawet myszy urodzić nie mogła, t. j. nawet owéj śpiżarni Wileńskiéj, na któréj się projekta domów handlowych, komissowych i t. p. streścić miały. Azali i z Towarzystwem kredytowem tego samego nie będzie, boć już i o niém tyle pisano, mówiono, że łatwo już go wezmą za kwestję ułatwioną t.j. przegadaną. Przecież i teraz słyszeliśmy mówiących: „Dziwna, że za Towarzystwem kredytowém ziemskiém jest więcej tych, co potrzebują kapitałów, jak tych, co takowe posiadają", i tu powtarzamy, że słowa te nie potrzebują komentarzy.

Odkrycie zrobione przez p. Russo, o którém znajdujemy artykuł w n-rze 3 Journal d'agriculture pratique pod tytułem: „Une revolution dans l'industrie sucrière et en agriculture," uproszczając proces fabryczny, robi otrzymywanie cukru z buraków możliwém dla każdego gospodarza, mającego tarkę, niedrogą prassę i parę zwyczajnych kociołków; przyjdzie to wykonać z taką łatwością, jak teraz usmażyć sok, konfitury i t. p. Filtrowanie na węgiel zwierzęcy soku tu zupełnie niepotrzebne, odparowanie i zgęszczenie soku wykonywa się w prostych gospodarskich naczyniach, na zwyczajnym ogniu, a odczynniki używane przez p. Russo dla klarowania, i nieszkodliwe i tanie.

Opuszczając rozbiór chemiczny tego procesu, podajemy sam sposób téj fabrykacji. Sok burakowy, zmięszany $^{5}/_{1000}$ według wagi, miałko stłuczonego alabastru surowego, gotuje się w kotle; kiedy w czasie wrzenia (co następuje przy 100° Cels) płyn pokryje się gęstą białą pianą, to ją się zbiera i dodaje się do płynu według wagi od 6—8 na 100 Hydrat de peroxide de fer, za pomocą czego syrop w kilka sekund oswabadza się od wszelkich ciał organicznych, rozkładających się przy zetknięciu z kwasorodem powietrza i pozostaje syrop czysty, bezkolorowy do ostatecznego odparowania.

Doświadczenia robione we Francji potwierdziły całą ważność tego odkrycia, które zrobi wielką reformę w fabrykacji cukru, stawiając każdego w możności produkowania ze swoich buraków u siebie mączki cukrowéj, a jedną rafinerję zostawi operacji fabrycznéj. I rolnictwo na tém korzyść odniesie, bo buraki nieprzedawane do fabryk, lecz na miejscu przerobione, zostawią na gruncie wyborną paszę dla inwentarza — wytłoczyny.

Widząc i u nas w handlu proszek karmowy Torleja, winniśmy uprzedzić kupujących, aby do niego nie przywiązywali tak wysokiéj wagi, ani się spodziewali tych rezultatów, jakie w afiszowém ogłoszeniu o niém napotykamy, np. poprawienie trawienia u zwierząt, wzmocnienie sił i t. p. Karm ten jest w saméj rzeczy pożywnym, lecz dawany w takiéj ilości, żeby mógł działać, byłby nader kosztownym. Że zwierzę karm zwyczajny posypany tym proszkiem chętnie zjada, to nic dziwnego, bo proszek ten się składa według rozbioru chemicznego, głównie ze słodkich strąków Ceratonja siliqua — mąki, oraz aromatycznych ziarn np. Angia i cukru; wszystko to zwierzęta nadzwyczaj, jako słodkie lubią, lecz te wszystkie części na organizm zwierzęcia działań tych, jakie w ogłoszeniu widzimy, wywierać nie mogą. Sama cena tego proszku, odnośnie do części jego składowych, jest niezmiernie wysoką. Bieda to czysta z tą chemją, że ona wszystko wyśledzi i już teraz ani elixierom życia, ani pudełkowym nawozom, ani skoncentrowanym karmom i t. p. spekulacjom dobrych interesów robić nie pozwala.

Wielu jeszcze dotąd patrzyło na sposób sztucznego wylęgania ptastwa, jak na fizjologiczny experyment, nie łatwo dający się zastosować w praktyce. I w saméj rzeczy, dotąd, mimo zbadania natury i stopnia ciepła, czasu i innych okoliczności, mimo najregularniejszego zalężenia się i wykluwania każdego jajka, tak, że pod matką nigdy tak wiele i tak jednostajnie młodych nie wychodzi, przecież sposób ten o jedną trudność się rozbijał, t.j. że kurczę po przebiciu skorupy, nie miało siły wydobyć się z niéj; skorupa ta tak do niego przystawała, że się poruszyć w niéj kurczę nie mogło, i nareszcie przysychało zupełnie, a pomoc dawana zawsze się kończyła śmiercią kurczęcia.

Otóż p. Frariére badając ten przedmiot, doszedł przyczyny tego, i tak, kiedy jaje leży pod kurą, wtenczas skorupa jego napawa się ciągle tłuszczem, wydzielanym z ciała i piór matki i przeto nie przysycha do kurczęcia, nie tamuje jego ruchów, jest większą i podatną, tak że ją wylęgające się kurczę z łatwością rozsadza, skutkiem tego posmarował jajko do sztucznego wylęgania przeznaczone masłem, a skutek okazał się wyborny. Teraz p. De Sora, ów hodowca drobiu pod Paryżem, dziesiątkami tysięcy kurcząt sztucznie wylęga.

Niedawno, jak o tém donosiliśmy, w Warszawie pokazywano cały przyrząd i proces takiego wylęgania; prostota i łatwość winny zachęcić przedsiębierców, boć to wcale dobra spekulacja, a nie bez korzyści i dla ogółu i dla saméj hodowli drobiu.

P. Chatel oraz Lonelet, professorowie szkoły rolniczéj w Grand Jouan podają obsypywanie bardzo wczesne kartofli, t.j. jak tylko zaczynają z ziemi wychodzić, przed pozielenieniem łodygi, przez co powiększa się łodyga, wydająca kłęby kartofli i plon o bardzo wiele się pomnaża.

Drugim sposobem jest odrywanie kwiatu zaraz w samym początku, aby nie dopuścić formowania się nasion. Oba sposoby łatwe podajemy do wiadomości ogółu, do sprawdzenia u nas.

Nareszcie jesteśmy upoważnieni w imieniu ogółu, do zaniesienia prośby do tych wszystkich gospodarzy, którzy sprowadzili robotnika z zagranicy, o nadesłanie szczegółowych wiadomości: na jakich warunkach, skąd, za jakiém pośrednictwem, oraz szczegółów, jak ta nowa ludność się sprawuje, jak wykonywa roboty, i do jakich najzdatniejsza, jakie są jéj wymagania miejscowe ze względu na zwyczaje i obyczaje, jaka jéj moralność, trzeźwość i sumienność, jak oddziaływa na lud miejscowy i jak tenże na nich patrzy. Szanowni obywatele osądzą, jak żywo te kwestje ogół obchodzą, a w obecnéj chwili dla każdego gospodarza są ważne, a stąd z zakomunikowaniem tych wiadomości pośpieszyć raczą.

T. S.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 122):

— D. 25 kwietnia r. b. państwa do Związku Celnego należące zgodziły się na zwracanie fabrykantom cukru z buraków podatku ciążącego na tym przemyśle. Artykuł trzeci téj ugody stanowi: „Za mączkę cukrową, jako też za cukier w głowach, bryłach lub kryształach (lodowaty), tudzież za cukier zmielony, zwraca się począwszy od 1-go września 1861 r. podatek opłacony, skoro wywóz tych przedmiotów za granicę nastąpi lub gdy się te przedmioty do składu rządowego oddają." Artykuł zaś 3-ci opiewa: „Przy opodatkowaniu fabrykacji cukru z buraków od 1-go września 1861 r. aż do dalszéj decyzji, na centnar suszonych buraków niebędzie się już liczyć pięć i pół centnarów, lecz tylko pięć cent. świeżych buraków." Słusznie Gazeta Warszawska uważa, iż to postanowienie jest przeciwko nam wymierzone. Zwracając fabrykantom podatek za cukier wywieziony z krajów do Związku Celnego należących, umożebniają tym sposobem wywózkę cukru i jego sprzedaż za ceny tak nizkie, że te u nas jeszcze niedorównają cenom surowego materjału, jeżeli zważymy, że korzec nasz w Niemczech średnio tylko dwa złote kosztuje, kiedy u nas z położenia rzeczy podwójną i potrójną cenę płacić przychodzi. Wiadomo, że u nas kilka groszy na centnarze niżéj od cen obecnych, już zabierze cały czysty zysk z uprawy buraków. Z wniosku we wniosek, przychodzi się w końcu do tego, że słuszne są obawy Gaz. War., iż to postanowienie Związku Celnego zagraża ruiną naszemu cukrowarstwu; klęska zaiste byłaby nieobliczoną w skutkach. Ale tutaj musimy się zatrzymać i wyprowadzić cale inną konsekwencję, niż ta, do któréj doszła Gaz. War. Jakkolwiek niewyłuszcza ona jasno swéj myśli, jednakże wskazując na przykład Łodzi, któréj egzystencja fabryczna od ceł wysokich zawisła, wyraźnie pragnęłaby podniesienia i tak już wielkiego cła wchodowego od cukru. Do czego to nas doprowadzi? Jaki może być pożytek dla kraju z tego, że my konsumenci musimy wiecznie płacić za paliwo do téj cieplarni, w któréj hodują dla nas cukier po groszy 40, 45 i 50 od funta, gdy moglibyśmy mieć go z za granicy taniéj niż za złotówkę? G. W. myli się bardzo, utrzymując, iż ten stan rzeczy jest chwilowym tylko; chwila ta trwa już lat kilkadziesiąt, i trwać będzie póty, póki stosunek rąk i kapitałów do produkcji niewyrówna stosunkowi istniejącemu dziś za granicą. Rzecz osobliwsza, ciągniemy na tortury pożytek ogółu ludności, żeby podtrzymać zyski kilku fabrykantów; a zaniedbywamy to, co dla nas najważniejsze, dajemy Ameryce wyścigać nas w handlu zbożowym. „Jeśli praca i kapitały pewnego kraju pozostają w tym kraju, najkorzystniéj dla nich będzie, jeśli będą produkowały dla handlu zagranicznego i dla własnych potrzeb te tylko towary, które mogą być produkowane z największym zyskiem lub z najmniejszą stratą" (Mill). Niejesteśmy nieprzyjaciołmi innego przemysłu nad rolniczy, dowiedliśmy tego niejednokrotnie; ale pojmujemy przemysł pod niebem otwartém, nie zaś w cieplarni celnéj, bo taki przemysł nie korzyść, lecz szkodę krajowi przynosi. Za produkt zboża, lnu, pienki, wełny, otrzymany użyciem danéj ilości pracy, kapitału i roli, możemy mieć w zamian z za granicy prawie dwa razy tyle cukru, ile go się otrzymuje w domu użyciem téj saméj ilości pracy, kapitału i roli. I jeszcze nam mówią o podniesieniu cła od cukru! Niech lepiéj nasi panowie fabrykanci cukru pomyślą o podniesieniu produkcyjnego działania swoich kotłów i kominów, ażeby mogli współzawodniczyć z innymi na otwartym rynku świata. Jeżeli zysk z plantacji buraków i wyrabiania cukru jest większy od zysku z uprawy innych produktów rolniczych, to niech raczą go niepowiększać usuwaniem konkurencji; jeżeli zaś rzecz ma się przeciwnie, co widoczna z saméj potrzeby protekcji, to niech posłuchają rad ekonomji politycznéj, któreśmy powyżéj wypisali. Mysmy za ubodzy na opłacanie im wiecznéj kontrybucji, z któréj pożytek może być tylko nominalny, nawet dla nich. Czytaliśmy gdzieś dawniéj, że w Anglji za jedną jagodę wiśni, wychuchaną w porze zimowéj, lordowie płacą aż po funcie szterlingów; nas niestać na takie zbytki.

— Ciekawe były rozprawy wytoczone na tegorocznym sejmie w Szląsku austryjackim d. 18 kwietnia, z powodu wniosku jednego z posłów, który utrzymywał, że język ludu wiejskiego na Szląsku niejest ani czysto czesko-słowiański, ani czysto poski, ale w zachodniéj części zbliża się do morawskiego, a w części wschodniéj do polskiego, lubo właściwie niejest cale polskim i oznacza się to wyrazem: „wasser-polski." Sądził zatém ów poseł, że dla dogodzenia ludności należałoby ogłaszać rozprawy sejmowe w narzeczach, jakiemi w kraju mówią, a więc nie w piśmiennych mowach słowiańskich, bo wtenczas lud lepiejby zrozumiał niemieckie protokóły. Wniósł potém, aby protokóły w niemieckiéj i polskiéj mowie ogłaszano. Przeciwko temu wnioskowi najżywiéj powstawał pastor Zlik, który na samo nazwanie mowy ludu cieszyńskiego „wasser-polską" niesłychanie się oburzył. „Lud nasz, mówił zacny poseł, w okolicy Cieszyna, Skoczowa, Jabłonkowa, Strumienia, niemówi wprawdzie tak czysto po polsku jak w książkach; ale każdy Niemiec też przyzna, że we wszystkich krajach niemieckich lud także mówi inném narzeczém niż powszechnie zaprowadzonym językiem piśmiennym niemieckim. Ponieważ w szkołach obwodu cieszyńskiego wszędzie są czysto polskie książki szkolne; ponieważ książki nabożne ludowe w polskim piśmiennym języku są drukowane: dla tego i ogłaszanie drukiem sprawozdań niemoże się stać w innym, jak w polskim piśmiennym języku. Wnoszę zatém, aby nazwa „wasser-polski" usuniętą została na zawsze; natomiast aby został wyraz: „w polskim języku." Wniosek ten poparł doktor Pratele w tych słowach: „Mamy już w naszéj Austrji języków więcéj niż dosyć; niepotrzeba tedy w polskim jeszcze osobnéj wasser-polskiéj mowy wyszukiwać. Dla tego w celu jedności i porządku oraz łatwiejszego przeprowadzenia trudnéj sprawy językowéj, zgadzam się zupełnie na wniosek poprzednika, aby w czysto polskim języku dla wschodniéj części Szląska sprawozdania te układane i drukowane były, a to tém więcéj, gdyż i wysoka izba z jednéj strony do zjednoczenia narodów, z drugiéj do rozpowszechnienia oświaty przyczynić się zechce; to zaś wymaga, aby ludzie ku temu skierowanymi zostali, żeby więcéj podług grammatyki mówili, co także Niemcy wszędzie u siebie czynią: a więc spodziewamy się, że nam przeszkadzać niebędą, żebyśmy też więcéj podług polskiéj grammatyki mówili." W końcu zaś mówca tak się wyraził: „Pozwoliłem sobie względem wyrazu „wasser-polski język" zrobić uwagę, pragnąc, żeby ile możności zjednoczenie do skutku przyszło, a nie żeby przez wprowadzenie nowego narzecza za język, piśmienny, babilońskie pomieszanie języków powiększono." Po długich z tego powodu wynikłych rozprawach za i przeciw, głosowanie rozstrzygnęło, że języki czeski i polski mają być uważane za krajowe, a wydział ma się postarać o wydawanie sprawozdań w tychże językach.

— W d. 4 b. m. przeniósł się do wieczności ks. biskup Tadeusz hr. Łubieński. Krótką wiadomość o jego życiu G. W. podaje następującą: Urodził się w Warszawie d. 19 października 1794 i był szóstym synem Feliksa Łubieńskiego późniéj ministra sprawiedliwości z czasów Księstwa Warszawskiego. W młodości wstąpił do szeregów wojskowych, a odznaczywszy się w półku gwardji cesarza Napoleona I, pod dowództwem jenerała Wincentego Krasińskiego, krzyżem legji honorowéj zaszczycony został. Wkrótce jednak zamienił mundur wojskowy na suknię sługi ołtarza, otrzymał w Rzymie stopień doktora teologji i prawa kanonicznego, a święcenie kapłańskie przyjął w r. 1823. Papież Leon XII mianował zmarłego swoim prałatem domowym, i godność tę pod następcami jego papieżami Piusem VIII, Grzegorzem XVI i Piusem IX, Łubieński piastował. Był z kolei audytorem prymasa Woronicza, gdy ten zasiadał jeszcze na katedrze biskupiéj krakowskiéj kanonikiem katedralnym krakowskim, prałatem katedry włocławskiéj. Umarł jako biskup rodopolitański, suffragan djecezji kujawsko-kaliskiéj, wyniesiony na tę godność d. 25 stycznia 1844 r. Prócz tego był prałatem dziekanem katedry włocławskiéj, proboszczem w mieście Wiskitkach.

— Myśl szczęśliwa bezpłatnych czytelni dla ludu wchodzi już w praktyczne zastosowanie. Z założonéj świeżo prywatnym kosztem czytelni takiéj w Myślenicach licznie bardzo korzystają miejscowe rodziny włościan, uczniowie szkółek miejskich i wiejskich, a nawet Żydzi. Żądanie książek tak jest wielkie, że G. W. radzi téj osobie, która czytelnię własnym nakładem otworzyła, aby zawiązano stowarzyszenie w tym celu.

— W ostatnim numerze dziennika literackiego, wychodzącego w Paryżu pod nazwą „La jeune France" p. Wawrzyniec Pichat umieścił pięknie napisany żywot Zygmunta Krasińskiego, wraz z rozbiorem celniejszych jego utworów, p. t. „Le Poète anonyme de la Pologne". Artykuł ten wyszedł w osobnym odbitku.

— Panowie Palacky i Rieger otrzymali już od przeszło 300 miast i wsi czeskie obywatelstwo honorowe, za ich zasługi dla narodu czeskiego, a ciągle przybywają jeszcze takie zaszczytne dyplomy. Oprócz nich najwięcéj podobnych odznaczeń otrzymali dr Brauner, prof. Purkynie, radca szkolny Wenzig, radca obwodowy Hawelka, dr Klaudi, redaktor Greger, prof. Zap, dyrektor Krejczy, Sladkowski i inni.

— Piérwszym bibljotekarzem Muzeum Czeskiego po śmierci Hanki wybranym został p. Vrtiatko. Składki na pomnik Hanki i fundusz jego imienia sypią się zewsząd obficie.

Gazeta Polska (do 122):

— Piszą z Podola do G. P.: Od miesiąca prawie ogłoszony u nas Manifest, zmieniający dotychczasowe stosunki włościan z właścicielami ziemskimi, znalazł nas przygotowanych do téj zmiany, wypływającéj z koniecznych potrzeb czasu. Większość właścicieli gotowa do ofiar i poświęceń w téj mierze, nieidzie wstecznie, niecofa się przed myślą zrównoważenia stanów, owszem rada ją naprzód posuwa i to szczęśliwie, bo większość ma się do reszty jak wielki statek do małéj łódki, która pomimo próżnego oporu zawsze za nim pójść musi. Przyszedł nakoniec czas zjednoczenia różnorodnych żywiołów, i czas, abyśmy wszyscy bez wyjątku zostali cząstkami jednego wielkiego istnienia. Ustawa co do zmiany bytu włościan zostawia ich jeszcze na lat dwa przy dawnych prawie powinnościach i stosunkach z właścicielami ziemi, które zmienią się dopiéro do upływie tego terminu. Na zjeździe w Kamieńcu szlachta uchwaliła dobrowolnie większością głosów, aby ustępstwa mające według ustawy nastąpić za lat dwa, niezwłocznie wprowadzić. Ważniejsze punkta tego ustępstwa były: nieużywanie tak zwanych dni zgonnych czyli przymusowych we żniwa, pańszczyzny żeńskiéj i dni budowlowych. Znający nasze gospodarstwo, nienazwą tych ustępstw małemi ze strony właścicieli. Ustępstw tych, przez znaczną część przyjętych, ogół nieodrzuci, o czém wątpić się niegodzi. Jest dowód oczywisty, że bicza niepotrzebujemy, gdzie chodzi o dobro ogółu, i wymaganie obecnéj chwili dość nas przekonywa, jakie jest nasze stanowisko. Na początku b. mies. wszystkie powiaty przystąpiły do obrania sędziów pokoju, których obowiązkiem będzie rozstrzygać wszelkie zajścia i nieporozumienia między właścicielami a włościanami. Nienależałoby na tę posadę tak ważną obierać ludzi zastarzałéj rutyny lub ciężkiéj ręki w prowadzeniu gospodarstwa, a także ludzi, u których interes własny albo stronność dla własnéj kasty, bez oglądania się na przyszłość, głośniéj przemawia nad dobro ogółu.

— Osoby powołane przez komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego do złożenia komissji w celu urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowéj, w Rzeszowie, wzywają do współudziału wszystkich obywateli kraju trudniących się jakąkolwiek gałęzią bądź rolnictwa, bądź też przemysłu rolniczego. „Wszystkie zabiegi, powiedziano w odezwie, wszelkie usiłowania nasze na nicby się nieprzydały, gdybyśmy nieznaleźli poparcia u tych obywateli, którym wyższy stopień gospodarstwa lub przemysłu pozwoli wziąć czynny udział w wystawie naszéj; a tych znowu gorliwość i poświęcenie bezowocnie zmarniałyby dla kraju, gdyby wystawa nieściągnęła licznie innych, szukających w przedmiotach wystawionych zachęty, przykładu, albo też nauki. Przytaczać znowu korzyści, które rolnictwu wystawy podobne przynoszą, byłoby rzeczą zbyteczną; dosyć zwrócić uwagę, że niema już zakątka ziemi cywilizowanéj, gdzieby wystawy nieodgrywały przeważnéj roli i niedawały miary niejako rozwoju i postępu materjalnego kraju lub pojedyńczéj okolicy. U nas łączą się z niemi inne jeszcze, niemal ważniejsze względy: bo przy odosobnieniu, w jakiém wśród wyjątkowych okoliczności naszych żyjemy, daje nam wystawa sposobność poznania się, pomówienia, wzajemnego porozumienia we wspólnych gospodarstwa potrzebach." Rozpoczęcie wystawy w Rzeszowie zapowiedziane jest w odezwie na dzień 4 czerwca r. b. Komissja do jéj utworzenia składa się z pp. J. Jędrzejowicza, M. Szymanowskiego, L. Wodzickiego, K. Sęchlińskiego i L. Jędrzejowicza.

— Piszą z Płocka w kwietniu r. b., iż projekt założenia w mieście Płońsku kassy pożyczkowéj na wzór lombardu, popierany przez jednego z obywateli okolicznych, obecnie przychodzi do skutku. Korespondent utrzymuje, iż rząd niejest dalekim od wsparcia téj instytucji zasiłkiem z zasobów kassy miejskiéj, aby dać jéj przez to większe środki do działania dla dobra mieszkańców, którzy w ciężkiéj potrzebie, zamiast uciekać się do lichwiarzy, znaleźć tam będą mogli pomoc pod najprzystępniejszemi warunkami.

— Z powodu rozwiązania Towarzystwa rolniczego przez postanowienie Rady administracyjnéj z d. 6 kwietnia r. b. gospodarstwo doświadczalne na folwarku Służew (do dóbr willanowskich należącym) prowadzone, zwiniętém zostaje; a przedmioty będące własnością rozwiązanego Towarzystwa rolniczego sprzedane zostaną przez licytację w d. 13 czerwca r. b.

— Dnia 10 maja odbyło się w Krakowie posiedzenie oddziału nauk przyrodzonych i ścisłych w Towarzystwie naukowém. Na tém posiedzeniu czytał prof. Piotrowski rozprawę. „O nowym sposobie (własnego pomysłu) robienia rozbiorów chemicznych ilościowych za pomocą pikrometrów". Sposób ten ma to za sobą, że oszczędza wiele czasu; że może być zastosowany i tam, gdzie osad rozpuszczalny w wodzie nierozpuszcza się w żadnéj innéj cieczy. Po nim czytał sekretarz oddziału dr Oettinger obraz porównawczy stanu chorych, w szpitalu starozakonnych w kwietniu leczonych.

— We wsi Zalesie (w państwie Tęczyńskiém do dóbr

*) Szczegółowy tytuł tego rzadkiego dziełka jest następujący: Disquisitio physica, ostenti duorum puerorum, quorum unus cum dente aureo alter cum capite giganteo Vilna spectabatur 1673 ad Il Nicol. Pac Ep. authore Adalberto Tylkowski s. J. Regente Seminarii Pontif. Typ. mon. Olivensi 1674 w 12-ce str. niel. 40.

hr. Adama Potockiego należącém), p. Wawrzyniec Dudziewicz wyrabia rozmaite gliniane garnki, garnuszki, kubki, doniczki, dzbanki i t. p. z napisami a czasem z wyciśniętym herbem miasta Krakowa. Te napisy wgłębiane składają się z przysłów i rozmaitych przypowieści staropolskich. Z tych naczyń najciekawsze są dzbanki, bo całe zapisane stosownemi wierszykami. Wyrabiacz tych osobliwości p. Dudziewicz był do r. 1846 uczniem akademji krakowskiéj, następnie nauczycielem wiejskim parafjalnym; lecz wyrugowany z téj posady dla powodów nierzucających cienia na jego osobę, wziął się do obecnego zatrudnienia, któremu sumiennie i pracowicie się oddał. G. P. podaje, iż p. Dudziewicz postanawia zebrać słównik garncarski, którego w naszéj nauce języka dotąd niestaje:

— Baron Butlar współpracownik Krakowskiéj Gazety niemieckiéj, o którego wydaleniu przez policję krakowską pisma czasowe donosiły, nieopuszcza Krakowa i zostaje na swojém miejscu, uzyskawszy prawo dalszego pobytu za staraniem kilku przychylnych obywateli.

—„Przegląd powszechny lwowski“ którego wychodzenie wstrzymaném zostało na trzy miesiące, otrzymał skrócenie téj kary do końca maja, tak, że od piérwszego czerwca znowu wychodzić zacznie.

— P. Oskar Kolberg wydał w drugiéj edycji „Kujawiaki czyli Obertasy“ (zeszyt 1szy) pod tytułem *Nasze sioła*. Są to pełne charakteru pieśni, bardzo umiejętnie i z właściwą im prostotą ułożone.

KORESPONDENCJA KURJERA WILEŃSKIEGO.

z Warszawy, *d. 15 maja.*

Teatr. Uchwały Towarzystwa Dobroczynności. Dramat i Komedja. Stosunki włościańskie. Różne ustanowienia. Pustki w literaturze. Przyjaciel dzieci i kółko domowe. Pogrzeby. Wystawa sztuk pięknych.

Słychać, że teatr nieprędko jeszcze otworzyć będzie można; nikt bo też o niego ani o przerabiane farsy zagraniczne niekłopocze sobie głowy! Po tak długim wypoczynku spodziewać się należy, iż teatra nasze pod nowym zwierzchnikiem, p. Hauke, na innéj się oprą podstawie, niż to dotąd było, gdzie demoralizacja baletu, cudzoziemczyzna, azjatyckie pląsy i nieład były na pierwszym planie.

Pisma nasze ogłosiły już wypadek konkursu dramatycznego, ktorego wynikiem było to, iż ani jednéj komedji nie premjowano. Podzielamy tu zdanie ogłoszone, iż na przyszłość premjów podobnych nie należałoby ograniczać li tylko do samych komedji. Rzec można, iż w narodzie, gdzie łatwiéj o dramat niż komiczność, komedja dobra nie prędko się ocknie,—sądzimy to i z przykładów; wiadomo bowiem, że oryginalnych dobrych dramatów daleko więcéj mamy niż takichże komedij, których przedstawicielami są tylko Aleksander Fredro, J. Korzeniowski a wprzód jeszcze Zabłocki. W dramatach zaś wsławili swe imiona: Feliński, Wężyk, Mickiewicz, Słowacki, Odyniec, tenże sam Korzeniowski, a świeżo uwydatniają się w pracach dramatycznych: Syrokomla, Szujski, Wolski i Sowiński. Dramat więc przystaje więcéj do naszéj natury niż komedja lub farsa.

Jak z teatrem, tak się rzecz ma podobnie i z innemi dotąd uprzywilejowanemi zwyczajem Warszawian zabawami. Już to, jak niegdyś pisaliśmy do was, zabaw ludowych publicznych w święta Wielkanocne nie było, a teraz *Towarzystwo Dobroczynności* zadecydowało, iż i zabawy muzykalno-kwiatowéj w Saskim ogrodzie, na dochód ubogich, w tym roku nie będzie, w miejsce czego kwesty po kościołach odbywać się będą.

Towarzystwo Dobroczynności wprowadziło od niedawna w życie *Czytelnię bezpłatną* przeznaczoną dla użytku klassy rzemieślniczéj. Dwiestu przeszło czytelników stale już korzysta z téj bibljoteki.

Obywatele ziemscy w obecnéj porze zajęci są ciągle uregulowaniem stosunków swych z włościanami. Według obliczeń, na mocy rapportów zebranych, w królestwie znalazło się 11,000 włościan, którym głowy, różne, znane okoliczności ogarnęły tak, iż im się widzieć musiało w prostoduszności, że nadal ani pańszczyzny ani czynszów ponosić nie mają obowiązku. Mimo to jednak zdrowy ów chłopski rozum zdobył napowrót swoje stanowisko, i przekonali się już na dobre, że dziedzice nie są w obowiązku pozbyć się prawa własności, i że komunizm, po wiejsku założeniem rąk i uporem bezzasadnym tłomaczony, sprzeciwia się prawom rozumu i serca; zgodzili się tedy na umowy czynszowe. W wielu innych miejscach zakłóconych zapanowała jak najlepsza zgoda między włościanami i dziedzicami, umowy prywatne postępują ciągle, bo ogół obywateli skup czynszu uważa za konieczny w obecnych czasach. Żeby zaś zapewne wytknąć jasną drogę, jakiéj się trzymać mają włościanie względem obowiązków gruntowych, w Radzie administracyjnéj królestwa Polskiego ułożono ustawę, przeciąć mającą pańszczyzniane kłopoty, a to, głównie dzieląc grunta i opłaty od nich na 4 klassy i t. d... wszakżeż w skutek oppozycji dyrektora głównego w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych, p. Gieczewicza, wstrzymano się z ogłoszeniem tejże ustawy; p. Gieczewicz bowiem zadeklarował wygotować od siebie projekt, rzecz lepiéj dla stron obudwu rozstrzygnąć mający.

Jeśli wzgląd na rożnicę wyznań w wielu sprawach jest krzyczącym, za to pierwszeństwo rodaków nad przybyszami w rzeczach bytu koniecznem być winno. Myśl ta już znalazła zastosowanie u nas w *Fabrykach mydła* i w Fabrykach *Zamojski* et *Rudzki*, gdzie reformy oddawna potrzebnemi się stawały w tym względzie. Wprawdzie Niemcy, przybywający do nas, częstokroć zdolnymi a przedewszystkiém wytrwałymi są rzemieślnikami, lecz wiadomo także, że i między krajowcami bardzo zdolnych dużo znajdziemy; zamiłowanie tylko trunku i Blauer-Montag, psuły ich znacznie, lecz od niejakiegoś czasu, dziwna rzecz! pijaka u nas jak za lekarstwo. Dziś przysłowie „spił się jak szewc“ zastąpione już przez nowe „poczciwy jak szewc.“ Trzeba więc we wszystkiém początku, usilności, to rzeczy odwrócić się muszą i w fabrykach naszych, gdzie główniejsze miejsca koniecznie krajowcy zajmować powinni.

Święta i Niedziele bardzo są u nas szanowane; gazet w dnie te nie drukują już wcale, a dziś już i znaczniejsi właściciele handlów winnych oceniając skutki, jakie zapewnia święcenie dni uroczystych i niedzielnych, z powodu, iż znajdujący się u nich uczniowie korzystać mogą już to z nabożeństw, już ze szkół handlowych, postanowili stanowczo w dni te zamykać zakłady swoje. Piękny ten przykład zapewne się w zwyczaj stały i powszechny zamieni pomiędzy właścicielami handlów podobnych.

Od niejakiego czasu i drobna moneta wyszła z swoich kryjówek; dziś u nas nietrudno o zmianę rubla; gdy tymczasem niedawno trzeba było płacić za zmianę wekslarzom po 8 i 10 groszy nawet, od rubla papierowego, bo o srébrnych mowy tu już niema.

W literaturze pustki. Jedynie tylko gazety, pisma perjodycznie wychodzące, Encyklopedja powszechna ruch umysłowy u nas utrzymują. Wszakżeż o *Przyjacielu Dzieci* i o *Kółku domowém* jako o dwóch pismach perjodycznych z prawdziwą troskliwością wydawanych wspomnieć tu należy, życząc rozległego ich upowszechnienia. Tak dobór artykułów, iako i część obrazkowa starannością się odznaczają. Od czasu, kiedy wieszcz nieśmiertelny w *Odzie do młodości* opromienił dziatwę ziemi wspólnéj, młodość ta w dzisiejszéj generacji godnie, jak można było, odpowiedziała myślom poety; starać się więc należy, aby przez podobne pisma, jak *Przyjaciel Dzieci* i *Kółko domowe*, nić cudownie usnutą dla tego wieku „ideału i cnoty“ nieprzerwanie wzmacniać wzorami spartańskiemi i naszych mężów żywotami, bacząc zarazem na pokarm koniecznie nam potrzebnych nauk. Pod tym względem Sokrates, Washington, Kopernik szczęśliwemi były artykułami Przyjaciela dzieci, w którym i Dzieje Narodu Polskiego bardzo trafne zajmują stanowisko. Opuścił też niedawno prassę drugi poszyt *Pamiętników Wampira*, w którym ustęp z życia artystki *La Grange* zajmująco jest skreślony. Od niedawna Gazety nasze traktują obszernie o szkołach i sposobie wychowywania młodzieży; w obecnie zamierzonéj reformie szkół u nas, rzecz ta jest na dobie; myśl główna zapanowała tutaj, aby kierunek nauk humanitarny przedewszystkiém poprzedzał *utilitarne* nauki; bo specjalność z czasem się dopiéro wyrobić może i powinna, gdy już młodociane kroki na drogę społeczeństwa swojego wejdą, po któréj nauczyć się chodzić, najpierwszém powinno byc w życiu zadaniem.

W krótkim czasie mieliśmy tu kilka znaczniejszych pogrzebów. *Smierć Józefa Puszkowskiego* okryła smutkiem przyjaciół i literacką niwę, na któréj nieboszczyk niezmordowaną i sumienną pracą tak się odznaczył, jako tłumacz tragedij Szekspira. Za zwłokami M. *Wolfa* Dra. Medycyny, bardzo liczny orszak chrześcijan i starozakonnych postępujący, dowiódł sympatji, jaką zmarły dobroczyńca biednych pozyskać umiał. Pogrzeb, albo raczéj exportacja biskupa diecezji kujawsko-kaliskiéj, hr. Łubieńskiego, zciągnęła do kilkunastu tysięcy mieszkańców, którzy do foksalu kolei Ż. towarzyszyli zmarłemu, pochowanemu następnie w parafji Wiskitki. Przed kilku dniami pochował także wielki orszak zacnych współ braci, *Dunina b.* oficera wojsk Polskich, który chorując przeszło miesiąc, współczucia kwiatami obsypany został po śmierci. Trumnę na barkach niesiono.

Należy się tu jeszcze słów parę *Wystawie krajowéj Sztuk Pięknych*, któréj życie nieustannym bije pulsem. Szczególniéj między nówszemi utworami zwracają tam uwagę dwa obrazy: jeden p. Kostrzewskiego, przedstawiający z wielką prawdą i efektem sprzedaż ruchomości chłopka przez licytację, i drugi portret własny p. Horwitza, który przy niezwykłém oświetleniu twarzy i miłym pędzlu, oddziaływa uderzająco na widza. Składki na Towarzystwo zachęty Sztuk Pięknych, przerwane oczekują obecnie poparcia bratniego.

List z Wilna.

Zachęcony przykładem pana Przybylskiego, który z kilku pochwyconych na ulicy wyrazów, wysnuł powiastkę, w celu dania nauczki czytelnikom, czy też czytelniczkom, Kurjera Wileńskiego, wybrałem się na przechadzkę, z zamiarem nastawiania dobrze ucha, aby złowić jakieś pełne znaczenia słowa, powtórzeniem których, mógłbym wstrząsnąć społeczeństwo—i jeżeli nie obalić, to przynajmniéj w wahadłowy ruch wprawić, wszystko, co mi się w niém niepodoba. Szedłem długo; ale, czy moje niewprawne ucho nie umiało wybrać między mnóstwem pospolitych gawęd, czy niewprawna wyobraźnia nie potrafiła przyjść uszom w pomoc, dosyć że już zrozpaczony miałem z niczém wracać, kiedy—dziwne zrządzenie losu, słyszę wyraźnie za sobą:

„Czytałeś, artykuł Przybylskiego w numerze zdaje się 23 Kurjera? o Antonim i Józi, przelaszczkach i szynczku?“

„Czytałem, a coż?“

„Nic, czy czytałeś tylko?„

„No czytałem, ale nie wiem na co był napisany?“

„To wielką odniosłeś korzyść, warto było się fagytować.“

„Komu, mnie? Nie wielka to fatyga przeczytać, ale czy warto było pisać?“

„Dla czegoż nie? W sposób lekki, nie męczący filozofją i nie nudzący morałam, poruszył sprężynę grającą ważną rolę w machinie społeczeństwa.“

„Kiedy ta sprężyna tyle już razy nie tylko poruszana ale kręcona i przekręcana w tę i w ową stronę, że możnaby jéj dać pokój, jeżeli nie czujemy siły zerwać ją od razu.“

„Zerwać, od razu— to nie jest dziełem jednego człowieka, choćby był olbrzymem; ale przyczyniać się do osłabienia zgubnych jéj działań, każdy kto może powinien.“

„A cóż nazywasz tą zgubną sprężyną? próżność kobiet naszych?

„Właśnie, a słuszniéj by może nazwać tak w ogóle próżność bo i my nie jesteśmy od niéj wolni.“

„No, to wiadomo, wiadomo także, że próżność wiele złego, robiła zawsze, i jeszcze robi; ale czemuż widzieć nie chcecie, że dzisiaj już lepszy przybiera kierunek, że więcéj może robi dobrego niż złego, że nasze panie bardziéj się chełpią z pięknego czynu, niż z pięknego stroju, bardziéj z hojnéj jałmużny niż ze zbytków i marnotrawstwa. Mnie się zdaje, że ten objaw poczucia prawdziwego piękna, prawdziwego honoru, powinien być z radością witany; i że jeżeli trudno a może niepodobna wybić się zupełnie z pod panowania próżności, cieszyć się szczerze należy z tego dobrego jéj zwrótu, a nie płakać nad resztkami głupstwa jakiejś pani sowietnikowéj, co całą sławę zakłada na włożeniu strojnéj sukni.“

„Czegoż się tak bardzo cieszyć z objawów próżności? mnie się zdaje, że najpiękniejszy czyn, jeżeli niema szlachetnego źródła, całą swą wartość traci.

„Poczekaj!—naprzód przyznać się muszę, że mówilem do ciebie, waszym językiem, językiem gorliwych doktorów, co wyszukują choroby i widzą ją tam nawet gdzie jéj niema, dla tego nazwałem próżnością to, co w mojém przekonaniu inaczéj może nazywam. A potém choćby i rzeczywiście nasze panie działały tylko dla oka ludzkiego, tylko dla rozgłosu, dobrze, że wiedzą czém się dzisiaj podobać mogą. To dowód, że i my wyżéj stanęliśmy i one ocenić nas potrafiły.

„A ja ręczę, że większa część działa jedynie przez naśladownictwo, i że niesłusznie przypisujesz ogółowi to, co jest zaletą kilku może wyjątków.

„Jak to wyjątków? Dziś właśnie ogół, przynajmniéj cała wyższa klassa, jeżeli nawet nie wznioślejsze uczucia, to nie zaprzeczenie wznioślejsze ma pojęcia. A że żaden postęp nie wyrasta z dołu, lecz jak wszystko co wzniosłe u góry bierze początek, więc chwilkę cierpliwości a dójdzie i do warstw niższych.

„Cicho! bluźnisz! Wszystko co wyższe, u góry bierze początek, demokracja by cię ukamienowała.”

„Nie miała by racji kamienować, za to że pojmuję nasze powołanie jako starszych braci.

„Dodaj przynajmniéj jéj na pociechę, że podług ogólnego prawa ciężkości z góry na dół spadając, postęp niższe warstwy przebiega, z przyśpieszoną chyżością.

„Niech i tak będzie, tém lepiéj, to lada dzień powieść p. Przybylskiego okaże się niepotrzebną.

„Jeżeli lada dzień ma się okazać niepotrzebną, więc dzisiaj jest jeszcze potrzebną, a pytałeś na co ją napisał?

„Bo widzisz odsłanianie każdéj szpetnej rany niemiłe robi wrażenie, zwłaszcza na tym, co jak ja z uśmiechem nadziei patrzy na ludzkość, ciesząc się oznakami przyjścia jéj do zdrowia.

„Cieszyć się można, ale i leczyć trzeba, i odsłaniać rany, by o nich nie zapominać, pozorném zdrowiem przedwcześnie się nie uwodzić.

Tu obaj moi panowie zamilkli i szli tak czas jakiś nie mówiąc słowa; nareszcie ów poczciwy chłopak, co na rany patrzyć nie może, a wszystko by rad widział w najpiękniejszych kolorach, odezwał się znowu:

„Przybylski przypisuje spodlenie pana Antoniego próżności jego żony, ja bym to inaczéj nazwał; próżność, powtarzam, w naszym postępowym, wieku, jak wiatr, jak para, niegdyś bezużyteczna, zmienia się w dobroczynną siłę; ale fałszywe pojęcie wstydu i honoru, oto co wielu jeszcze gubi, co sprawia nieszczęście niektórych klass. Żona wstydzi się ubogiego ubrania, które by świadczyło o cnocie jéj męża, a z chlubą wkłada bogate stroje, na których słowo hańba tak wyraźnie często wyryte; mąż dogadza żonie bo gorzéj się lęka posądzenia o ubóstwo, niż o kradzież czy zdzierstwo. Lecz niech się raz przekonają że zbytki, nie honor, ubóstwo nie plama, niech przekonają się, że kosztowna szata nie jest dostateczną do otwarcia salonów a często je owszem zamknąć może, że tam czegoś więcéj wymagają, to przestaną kosztem sumienia dobijać się złota i rany społeczeństwa koniecznie wygoić się muszą.”

Jeszcze tych wyrazów nie był domówił, kiedy się z nimi spotkał trzeci kawaier nie usposobiony jak widać wcale do literackiéj ani też moralno filozoficznéj rozprawy. Ten zaczął im prawić o jakimś ładniuchnym *nez retroussé*, i ja, o! słabości natury ludzkiéj! zapomniałem, że nosek, choćby najładniejszy, nie jest kwestją społeczną, zapomniałem o swojém wielkiém założeniu, zacząłem się w najlepsze domyślać do kogo by ów nosek należał. Szczęściem, czy nieszczęściem wyraz próżność obił się znowu o moje uszy i zwrócił zbłąkanego na dobrą drogę; zebrałem więc jak najstaranniéj posłyszane zdania i wracając do domu tak sobie myślałem: Jeżeli p. Przybylski mógł podać do Kurjera historją Antoniego i Józi, to ja mogę podać zdanie o téjże historji, wszak jeden i drugi powtarzamy rzeczy słyszane, wprawdzie pan Przybylski rzecz swoją odprawił w ramki powiastki, ja zaś wątpiąc o swoich introligatorskich zdolnościach, nie zadam sobie téj pracy, ale cóż robić trzeba przestać na roli kopjisty, trudno posiadać wszystkie rzemiosła *).

S.

KRÓLEWIEC z pr. d. 21 Maja 1861 r. Czas pogodny ale jeszcze zimny. Niekiedy przecież upał do 20 stopni dochodzący.

Na Londyński i inne angielskie targi w miernéj ilości przywieziono krajowéj pszenicy. Dobre i zdrowe gatunki, łatwy po niezmiennych z przeszłego tygodnia cenach, znajdowały odbyt. Na ziarno zagraniczne mało okazywano ochoty i zakupywano takowe poczęści w słabéj kondycji na konsumpcją prowincjonalną. Lubo na targu dość wielu kupców, to jednak prawdziwéj otuchy do spekulacji daje się z trudnością dostrzedz. Ceny w ogóle pozostają te same.

W Holandji odzywa się potrzeba na żyto coraz powszechnéij, z powodu czego Amsterdamska i Rotterdamska giełda okazywała z końcem tygodnia przyjemne dla handlu usposobienie. Transakcje zawierały się też gładko i nawet z pewną materjalną korzyścią.

Królewiecka giełda podlegała przez cały tydzień znacznie fluktuacjom zagranicznych wiadomości, które poczęści na dobro sprzedających wypadały. Z pszenicą bynajmniéj się nie zmieniło. Żyto nieco się podniosło. Zboże jare zawsze jeszcze bez szczególnego pokupu.

Płacono na giełdzie naszéj: *)

	za szefel Pruski: funt. holl.	srbr.	korzec Warszawski z doliczeniem 15% agio: złp. gr.	złp.	gr.
pszenicy jasnéj z wagą	120—127	88 — 98	46—20	52	
dtto ciemnéj ,,	120—124	85 — 93	45— 2	49	12
dtto czerwonéj ,,	126	93	49—12		
żyta ,,	115—120	$47\frac{1}{5}$— $51\frac{3}{4}$	25— 5	27	14
dtto ,,	121—123	$5.\frac{3}{4}$— $54\frac{1}{4}$	28	28	22
dtto na odstawę na maj i czerwiec	120	$51\frac{1}{2}$—	27 10		
jęczmienia wielkiego ,,	100—105	40 — $42\frac{1}{5}$	21 7	22	14
dtto małego ,,	95—100	38 — 40	20 5	21	7
owsa ,,	53— 69	21 — $27\frac{1}{2}$	11 5	14	20
grochu białego ,,		56 — 58	29 23	30	23
dtto burego ,,		52	27 16		
dtto zielonego ,,		,,	,, ,,		
bobu ,,		68	36 2		
wyki ,,		38	20 5		
siemienia lnianego ,,	104—105	70	37 5		
rzepiu zimowego ,,	,,	,, ,, ,,	,, ,,		
Koniczyny czerwonéj / ditto białéj / Tymoteuszu	wcale bez interessu.				

Spirytusu 8000% Tral. tal. $21\frac{1}{2}$ wraz z naczyniem.
Z wełną jeszcze słabo: piękna Tal. 78, średnia Tal. 76 p. Cent.
Kamiennych węgli maszyn. Łaszt około 83 Kor. warsz. tal. 44—48
,, ,, kowalsk. ,, ,, ,, ,, ,, 40—44
Konopi Inflandzkich centn. Tal. $8\frac{1}{2}$.
ditto rossyjs. lagow. ,, ,, 10—11.
Lnu polskiego .. ,, ,, 10.
,, rossyjskiego ,, ,, ,, 13—15.
Soli beczka Tal. $2\frac{1}{6}$
Kursa zamian: Londyn 3 m. $99\frac{5}{6}$ Amsterdam 71 dni $101\frac{1}{4}$. Hamburg 9 tyg. $44\frac{2}{3}$, Berlin 3 m. 99.
Rubel zamienia się 29 sbr.
Agencja Domu Nadniemeńskiego. J. Gościcki.

*) Szefel pruski równa się 2 $\frac{5}{100}$ czetwierykom. 1 srebrny grosz pruski—3 kop. (30 srb. groszy w talarze). Korzec równa się 4 litewskim szestnastkom, 4 ross. czetwierykom, 1 purowi żmójdzkiemu większemu.

*) Dla zachęty młodego, zaledwie po raz pierwszy występującego na niwę piśmienniczą, autora tego listu, umieszczamy artykuł niniejszy, życząc mu z duszy wytrwania w pracy, która oby zawsze nosiła cechę przejęcia się miłością bliźniego i pokorą chrześcijańską, i doprowadziła go nareszcie do samodzielności zdań i przekonań wewnętrznych, która mu pozwoli otrząsnąć się od wpływów postronnych, a szczególnie niewolnych od poszeptów miłości własnéj, téj strasznej plagi wielu i najbardziéj utalentowanych pisarzy.

Stając od razu do walki, młody nasz autor wywołuje niezbędną odpowiedź naszego współredaktora, którą tu zamieszczamy. Red.

—Ażeby autor niemiał prawa posądzić, że nas dotknęły niektóre trochę niegrzeczne zwróty, w jego liście, czujemy się obowiązani dodać ze swéj strony co następuje: 1) Niepojmujemy czego ostatecznie pragnie autor? 2) Nie możemy się zgodzić, ażeby próżność miała być dźwignią cnoty niewieściéj, i żeby celem głównym kobiety miała być chęć podobania się; 3) Do czego prowadzi ten morał na końcu rozmowy? Czy to prosty wynik gorączkowéj żądzy deklamacji, czy też to miało być zaprzeczenie tego, cośmy w artykule naszym powiedzieli?

Odkrywając jedną z najboleśniejszych ran naszego społeczeństwa, bo ranę niszczącą świętość idei rodziny, nie staraliśmy się klecić powiastki, opowiedzieliśmy tylko fakt, na nieszczęście, rzeczywisty, a tém smutniejszy, że nie wyjątkowy; zresztą niepotrzebnie autor chce kruszyć kopją w obronie próżności niewieściéj, źródło upadku Antoniego leżało w chorobie społeczeństwa całego, a Józia tylko była narzędziem kary.

Jak widzimy z niektórych ustępów listu, autor patrzy na życie ze stanowiską salonu. Zapewne łatwo to siedząc na wygodnéj kanapie sypać morałami, lub rzucać wyroki, ale jeżeli by przyszło zejść na te niziny społeczne, gdyby się spotkał oko w oko z nędzy i głodem, możeby wtenczas zrozumiał, jaka zachodzi różnica między powiastką, ku zabawie znudzonych pań kleconą, a jękiem boleści, czy nam chodziło o Józię i Antoniego, czy o zachwiany byt rodziny w ogóle w naszem społeczeństwie, i nie dowodziłby wtenczas, że próżność może być źródłem cnoty; bo właśnie takie zasady wychowania, kształtują na przyszłość takie Józie, dobre zkąd inąd dziewczynki, ale bez poczucia świętości obowiązku w sercu, bez wyższego stanowiska moralnego, aby je wyniosło po nad kałużę użycia. Kształtują lalki, którym Opatrzność przeznacza być matkami rodzin i prowadzić przyszłe pokolenie.

Kobieta w salonie stara się podobać, a jakich do tego używają środków to mniejsza, wedle nas za bardziéj darowaną uważamy słabość chełpienia się z pięknego stroju niż chełpienia się z pięknego czynu. Pierwsze wynika z braku umysłowego rozwinięcia, drugie jest oznaką zgangrenowania duszy, takie chełpienie się, to pyszna modlitwa faryzeusza, a zasady takie w życie wcielone, to największa prawdy Bożéj obraza.

Ale kobieta, jako stróż domowego ogniska, jako matka rodziny, nie potrzebuje się podobać, całe jéj życie wypowiada się jednym wyrazem: poświęcenie, którego dźwignią jest świętość obowiązku.

Otóż, jeżeli by autor listu chciał zrozumieć tę różnicę, możeby nas w przystępie wojowniczego animuszu, nie oskarżał o rzemiosło, możeby nieraz z nami uchylił czoło przed kobietą piastunką przyszłych pokoleń, a ze łzą w oku lub z uśmiechem politowania odwrócił się od kobiet, co żadnych nie dźwigając obowiązków, stroją się chełpliwie w łachmanki deklamacji o pięknych czynach, i wzdychając rzęsiście dowodzą, z namaszczeniem, że wszystko co jest, dobrze jest.

W. P.

ROZMAITOŚCI.

— Jenerał Turr, który walczył przy boku Garibaldiego dziś jest jednym z najgorliwszych jego przyjaciół, ma dwóch braci Jakóba i Belę, którzy dotąd mieszkają w Austrji. Piérwszy z nich prowadzi handel mięsem w mieście węgierskiém Szebie, drugi jest żołnierzem armji austryjackiéj w półku hr. Coronini.

— Ludność odszczepionych Stanów Ameryki północnéj liczy się na 4,967,741 osób; z tych jest 2,656,481 obywateli wolnych i 2,311,260 niewolników. Stany tak zwane Kresowe mają ludności 7,217,382, podzielonéj na 5,675,909 wolnych i 1,641,473 niewolników. Ludność wolnych północno-zachodnich Stanów wynosi 19,024,619 wolnych obywateli. Całkowita ludność wszystkich dawnych Stanów Zjednoczonych wynosiła w 1860 r. 31,429,891 głów, pomiędzy któremi było 3,952,801 niewolników.

— P. Martelliére wynalazł bardzo prosty sposób zapobieżenia, chorobie kartofli. Wynalazca, po skwitnieniu kartofli, około 15 sierpnia, puszczał na nie z razu na dwie godziny, potém na godzinę i wreszcie na pół godziny codzień owce aż do końca sierpnia. Pola, przez które owce przechodziły, zupełnie od choroby zabezpieczone zostały. P. Martelliére zaleca także nawóz owczy, jako skuteczną prezerwatywę przeciwko gniciu kartofli.

— Dotąd niemieliśmy historycznego opisu niesłychanéj w dziejach wyprawy Garibaldiego dla wyzwolenia królestwa Obojga Sycylji. Dzienniki podają wiadomość, iż jenerał Turr pracuje nad tego rodzaju dziełem, które szczegółowo ma zawrzeć obraz całéj téj epopei, i jak zapewniają, wkrótce wyjdzie jednocześnie w języku włoskim, angielskim, francuzkim i niemieckim. Rozmiary dzieła mają być obszerne, a fakta oparte na nader ważnych materjałach. Autor, jako świadek naoczny opisywanych przez się wypadków, i jako współ-działacz téj sprawy, bez wątpienia posiada najwięcéj zasobów i kompetencji do wykonania téj pracy; prócz tego, Garibaldi dostarczył mu wiele nader ważnych dokumentów urzędowych do wyprawy się ściągających. Dzieło Turra składać się będzie z trzech części: pierwsza zawrze opis zawiązania się ekspedycji i skończy się na wzięciu Palermo; druga obejmować będzie wszystkie działania aż do wtarczki na ląd stały królestwa Neapolitańskiego; w trzeciéj opisane będą wypadki uwieńczone wjazdem Wiktora Emmanuela do Neapolu.

— Ostatniemi czasy odkryto jeszcze cztery nowe planety teleskopiczne, a mianowicie: d. 4 marca 64-ta nazwana Angeliną, d. 8 marca 65-ta, która otrzymała imię Maksymiljany, obie odkryte w Marsylji przez p. Tempel; 66 ta odkryta d. 9 marca w Cambridge (w Ameryce) przez p. Toutle; wreszcie 67-ma, którą d. 29 kwietnia dr. Luther odkrył w Bilk pod Dusseldorfem, nazwana Leto.

CENY TARGOWE W WILNIE.

od dnia 15-go do 18 maja.

Żyta beczka 13 rub., pszenicy beczka 24 rub., jęczmienia beczka 10 rub., owsa beczka 10 rub., grochu beczka 13 rub., gryki 9 rub., siana pud 70 kop., słomy pud 20 kop., kartofli beczka 7 rub., masła pud 7 rub. 50 kop.

TEATR.

Niedziela 21 maja: Miód kasztelański (komedja).

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно съ 15-го по 18-ое мая.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ. Пом. Гелингъ. Россохацкій. Гружевскій. Липскій. Янковскій. Швыковскій. Ив. Бяллозоръ. Шелькингъ. Коркозовичъ. Рымкевичъ. г-жа Сальмоновичева.

Въ разныхъ домахъ:

Въ д. Минейковой на Вилен. ул.: чинов. для особ. поруч. при Вил. граж. губ. В. Укренъ. губ. секр. Г. Бокщанинъ.—Въ собствен. домѣ при Доминикан. ул.: князь Ириній Огинскій. въ этомъ же домѣ: пом. Дымша,—Въ собствен. домѣ при Скоповкѣ: пом. З. Оскерко. въ этомъ же домѣ: пом. В. Корсакъ.—Въ д. по-Доминик. при доминикан. ул.: г-жа П. Малиновская.—Въ д. Жабы при ул. Скоповка: г-жа А. Подбереская.—Въ д. Пузыниной на Немѣц. ул.: пом. Ф. Сѣсицкій.—Въ д. Пясецкаго: пом. Ф. Керсновскій. Л. Лукашевичъ. Въ д. Крассовскаго: г-жа І. Крассовская. пом. Г. Чижъ. Въ д. Пузыны: В. Гедройцъ.—Въ д. Гауштейна: пом. В. Матусевичъ.—Въ д. Каца: пом. И. Захаревичъ.—Въ д. Казенномъ: З. Тржасковскій.—колл. сов. И. Поповъ. пом. С. Козеллъ. графиня О'Рурkъ.

Выѣхавшіе изъ Вильна съ 15-го по 18-го мая.

Начальникъ 2-й пѣхотной дивизіи, генералъ-лейтенантъ Довбишевъ.

Пом.: Сальмоновичъ. Іодко. гр. Коссаковскій. г-жа Годлевская. князь А. Пузына. поруч. корп. лѣснич. Войницкій. пом. С. Мейштовичъ. пом.: Р. Ромеръ. И. Буткевичъ. И. Гребницкій. К. Кашицъ. А. Потриковскій. Кандидатъ св. Владим. унив. И. Гловацкій. баронъ М. Краузъ. У. Хомскій. отст. подполк. Ф. Нейманъ. кол. сов. П. Поповъ.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 15 do 18 maja.

HOTEL NISZKOWSKI. Ob. Goehling. Rossochacki. Grużewski Lipski. Jankowski. Szwykowski. Jan Białłozor. Szelking. Korkozowicz. Rymkiewicz. pani Salmonowiczowa.

w różnych domach.

W d. Minejkowéj przy ul. Wileń.: urzęd. do szczegól. poleceń przy Wileń. cywil. guber. W. Ukren. sekr. gub. H. Bokszczanin.—W domu własnym przy ul. Dominikań.: Ireny książę Ogiński; w tymże domu ob. Dymsza.—W d. własnym przy ul. Skopowka: ob. Z. Oskierko; w tymże domu: ob. W. Korsak.—W d. po-Dominikań. przy ul. dominikań. pani Pelagja Malinowska.—W d. Żaby przy ul. Skopówka: pani Anna Podbereska.—W d. Puzyninéj przy ul. Niemieckiéj: ob. F. Siesicki.—W d. Piaseckiego: ob.: F. Kiersnowski. L. Łukaszewicz.—W d. Krassowskiego: pani Józ. Krassowska. ob. H. Czyż.—W d. Puzyny: W. Giedrojć.—W d. Hausztejna: ob. W. Matusewicz.—W d. Kaca: ob. Jan Zacharewicz.—W d. skarbowym: Z. Trzaskowski.—Radz. koll. Popow. ob. S. Koziełł. hrabina Amelja O'Rurk.

Wyjechali z Wilna od 15 do 18-go maja.

Naczelnik 2-éj dywizji pieszéj, jenerał-porucznik Dowbiszew.

Ob.: Salmonowicz. Jodko. hrabia Kossakowski. pani Godlewska. A. książę Puzyna. chor. korp. leśn. C. Wojnicki. ob.: S. Mejsztowicz. R. Romer. J. Butkiewicz. J. Hrebnicki. K. Kaszyc. A. Potrykowski. kand. uniwer. kijow. L. Głowacki. baron M. Krauz. J. Chomski. dym. podpółk. F. Nejman. rad. koll. P. Popow.

Печатать позволяется. ВИЛЬНО 18 мая 1861 г.— Ценсоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ.*

W drukarni A. H. Kirkora.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

1. По случаю неоднократно выраженныхъ желаній разныхъ лицъ имѣть точныя свѣдѣнія о правилахъ и условіяхъ, касающихся пріема воспитанниковъ въ Виленскій дворянскій институтъ и воспитанницъ въ подвѣдомственный институту Виленскій казенный образцовый пансіонъ для благородныхъ дѣвицъ, а также и о преподаваемыхъ предметахъ въ сихъ заведеніяхъ, начальство института сочло нужнымъ довести до общаго свѣдѣнія, что въ институтѣ программа предметовъ одинакова какъ и во всѣхъ гимназіяхъ Имперіи; въ казенномъ образцовомъ дѣвичьемъ пансіонѣ, состоящемъ изъ четырехъ курсовъ, преподаются слѣдующіе предметы, а именно: законъ Божій, языки: русскій, польскій, французскій, нѣмецкій, географія, исторія, ариѳметика, чистописаніе, рисованіе и женскія рукодѣлія. Музыка же, пѣніе и танцы по желанію.

Условія пріема въ институтъ слѣдующіе: плата за годовое содержаніе 250 руб. и сверхъ того вновь поступающіе вносятъ единовременно на первоначальное обзаведеніе по 25 руб.

Въ образцокомъ пансіонѣ плата за годовое содержаніе 150 руб.

Учебный курсъ открывается въ институтѣ въ началѣ августа а въ образцовомъ пансіонѣ въ началѣ сентября и оканчивается въ половинѣ іюня мѣсяца.

При опредѣленіи воспитанниковъ необходимы слѣдующіе документы: метрическая выпись, свидѣтельство о происхожденіи и о состояніи здоровья.

Къ сему начальство института имѣетъ честь прибавить, что въ текущемъ году и до поступленія всѣхъ сверхкомплетныхъ воспитанницъ Виленскаго казеннаго образцоваго пансіона для благородныхъ дѣвицъ на казенныя вакансіи, пріема въ означенное заведеніе казеннокоштныхъ воспитанницъ вовсе не будетъ.

Директоръ *Падренъ де-Карне.*
Письмоводитель А. *Баранцевичъ.* (345)

1. Отъ Виленскаго приказа общественнаго призрѣнія объявляется, что для выручки ссудной недоимки и прочихъ казенныхъ взысканій будетъ производиться въ присутствіи онаго торгъ 4 августа сего 1861 г., съ 11 часовъ утра, съ узаконенною чрезъ три дня переторжкою, на продажу имѣнія Вицковщизна, съ деревнею Дзехцяры, помѣщиковъ Вилейскаго уѣзда Русецкихъ, съ 20 муж. пола душами, 260 десятинами земли и со всѣми къ оному принадлежностями, оцѣненное въ 1,300 руб. А потому желающіе участвовать въ означенныхъ торгахъ благоволятъ явиться въ приказъ съ благонадежными залогами, гдѣ могутъ видѣть и предъ наступленіемъ сроковъ торговъ относящіеся къ тому имѣнію документы. Мая 11 дня 1861 г.

Ис. д. непремѣннаго члена *Нагловскій.*
Секретарь *Хорошевскій.*
Столоначальникъ *Ковалеввкій.* (344)

1. Канцелярія г. Виленскаго военнаго губернатора объявляетъ о выѣздѣ за границу: помѣщика Виленскаго уѣзда гр. Франца Семеновича Коссаковскаго съ женою Екатериною, сыномъ Патрикомъ, родственницею графинею Іозефою Коссаковскою и дворянкою Анною Свѣтликовскою, коллежскаго совѣтника Константина Александровича Воляна съ женою Михалиною, помѣщицы Бѣльскаго уѣзда Флорентины Гарткевичъ съ дочерью Маріею и коллежскаго регистратора Константина Гартковича.

Колл. асс. *Зубовичъ.* (352, 354 и 355)

1. Россіенскій 3-й гильдіи купецъ Зундель Вербловскій съ женою Цвикою съ сыномъ Говсѣемъ и дочерью Эстерою и Виленскія еврейки Шейна Левинъ и Мерка Греберъ отправляются за границу.

Колл. асс. *Зубовичъ.* (343)

2. Отъ Виленской межевой коммисіи объявляется, что межевыя дѣйствія, въ Виленскомъ уѣздѣ, и настоящимъ лѣтомъ будутъ продолжаемы на тѣхъ же самыхъ основаніяхъ, на которыхъ они производились минувшимъ лѣтомъ.

Членъ коммисіи Юлій *Боровскій.*
Секретарь *Янковскій.* (335)

2. Россіенскій уѣздный судъ объявляетъ о бродягѣ Яковѣ Трафимовѣ Орловѣ, который слѣдующихъ примѣтъ: отъ роду имѣетъ около 38 лѣтъ, тѣлосложенія крѣпкаго, лица чистаго, носъ умѣренный, ротъ обыкновенный, волоса на головѣ черные, брови и усы рыжіе, подбородокъ круглый, особыхъ примѣтъ не имѣетъ. Апрѣля 19 дня 1861 г. (333)

2. Канцелярія г. Виленскаго военнаго губернатора объявляетъ о выѣздѣ за границу: вдовы генералъ-лейтенанта Александра Константиновна Дубельта съ дочерью Софіею, помѣщицъ Анны Шишко и Софіи Рыхлевичъ, губернскаго секретаря Осипа Шишко и помѣщика Трокскаго уѣзда Антона Залѣскаго.

Колл. асс. *Зубовичъ.* (337, 338)

3. Отъ Виленскаго приказа общественнаго призрѣнія объявляется, что для выручки ссуднаго долга и прочихъ казенныхъ взысканій, по постановленію приказа 28 минувшаго марта имѣніе Прозорки съ 177 мужескаго пола душами 2512 десятинами 78 саженями земли, оцѣненное въ 60,205 руб. сер. помѣщика Дисненскаго уѣзда графа Аркадія Храповицкаго, назначено въ публичную продажу. О срокахъ же продажи извѣщено будетъ чрезъ сей же Вѣстникъ. Мая 3 дня 1861 года.

Ис. д. непремѣннаго члена *Нагловскій.*
Секретарь *Хорошевскій.*
Столоначальникъ *Ковалевскій.* (310)

3. Канцелярія г. Виленскаго военнаго губернатора объявляетъ о выѣздѣ за границу Ингерманландскаго гусарскаго великаго герцога Саксенъ-Веймарскаго полка, поручика Сергѣя Михайловича Прибыткова, помѣщиковъ Новоалександровскаго уѣзда, Эдуарда Ромера съ женою Софіею и сыномъ Эдуардомъ Лудовикомъ Петкевичемъ, и купеческихъ сыновей, евреевъ: Арнольда Серебреннаго и Германа Леви.

Колл. асс. *Зубовичъ.* (312, 313, 314)

N. 39.

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. Z powodu, iż różne osoby niejednokrotnie oświadczały chęć dokładnego oświadomienia się o przepisach i warunkach, tyczących się umieszczenia uczniów w Wileńskim instytucie szlacheckim i uczenic w zawiadywanym przez instytut Wileńskim wzorowym pensjonie skarbowym dla panien szlachetnych, tudzież o wykładanych przedmiotach w tych zakładach,— zwierzchność instytutu poczytuje za rzecz potrzebną podać do powszechnéj wiadomości, że w instytucie programm przedmiotów jest jednostajny jak we wszystkich gimnazjach w Cesarstwie, a w skarbowym wzorowym pensjonie panien, składającym się z czterech kursów, wykładane są przedmioty następujące, a mianowicie: religja, języki rossyjski, polski, francuzki i niemiecki, jeografia, historja, arytmetyka, kaligrafja, rysunki i roboty żeńskie; muzyka zaś, śpiew i tańce na żądanie.

Warunki umieszczenia w instytucie są następujące: płaca za utrzymanie roczne 250 rubli i nadto nowi uczniowie wnoszą jednorazowie na potrzeby początkowe 25 rubli.

W pensjonie wzorowym na roczne utrzymanie płaci się 150 rubli.

Kurs szkolny zaczyna się w instytucie w pierwszych dniach sierpnia, a w pensjonie wzorowym w pierwszych dniach września, i kończy się w połowie czerwca.

Przy umieszczeniu uczniów potrzebne są dokumenta następujące: metryka, poświadczenie o rodowitości i o stanie zdrowia.

Do tego zwierzchność instytutu ma honor dodać, iż w roku bieżącym i aż do przyjęcia wszystkich nadkompletnych wychowanic Wileńskiego skarbowego pensjonu wzorowego panien szlachetnych na wakanse skarbowe, do rzeczonego zakładu wychowanice na koszt skarbowy wcale przyjmowane nie będą.

Dyrektor *Padrun-de-Carné.*
Sekretarz A. *Barancewicz.* (345)

1. Wileński urząd powszechnéj opieki ogłasza, iż w celu wyręczenia zaległości pożyczki i innych długów skarbowych i prywatnych, będzie się w nim odbywał targ dnia 4 sierpnia ter. 1861 r., od godz. 11 zrana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem, na przedaż majątku Witkowszczyzna ze wsią Dziechciary obywateli powiatu Wilejskiego Rusieckich, z 20 duszami płci męzkiéj, 260 dziesięcinami ziemi i ze wszystkiemi przynależytościami, oceniony 1,200 rubli; przeto życzący uczestniczyć w tych targach, zechcą przybyć do tego urzędu z pewnemi zastawami, gdzie mogą widzieć i przed nadejściem terminu targów tyczące się tego majątku dokumenta. Dnia 11 maja 1861 r.

Peł. ob. członka ciągłego *Naglowski.*
Sekretarz *Choroszewski.*
Nacz. Stołu *Kowalewski.* (34ę)

1. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego gubernatora ogłasza, iż wyjeżdżają za granicę: obywatel powiatu Wileńskiego hrabia Franciszek Kossakowski z żoną Katarzyną, synem Patrykiem, krewną hrabiną Józefą Kossakowską i szlachcianką Anną Swietlikowską, oraz radca kollegjalny Konstanty syn Aleksandra Wolan z żoną Michaliną, i obywatelka powiatu Bielskiego Florentyna Hartkiewiczowa z córką Marją i regestrator kollegjalny konstanty Hartkiewicz.

Ass. koll. *Zubowicz.* (352, 354 i 355)

1. Rossieński kupiec 3-éj gildy Zundel Werblowski z żoną Cwiką, z synem Owsiejem i córką Esterą i żydówki Wileńskie Szejna Lewin i Merka Greber wyjeżdżają za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (343)

2. Wileńska kommisja graniczna ogłasza, że czynności pomiarowe w powiecie Wileńskim, również i tego lata będą się odbywały na tych samych zasadach, na których się odbywały przeszłego lata.

Członek kommisji Juljan *Borowski.*
Sekretarz *Jankowski.* (335)

2. Rossieński sąd powiatowy ogłasza o włóczędze Jakóbie Trafimowie Orłowie, którego rysopis jest następujący: wieku około 38 lat, budowy ciała mocnéj, twarzy gładkiéj, nos i gęba zwyczajne, włosy na głowie czarne, brwi i wąsy rude, podbródek okrągły, rysów szczególnych nie ma. Dnia 19 kwietnia 1861 roku. (333)

2. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego gubernatora ogłasza iż wyjeżdzają za granicę: wdowa po jenerał-poruczniku Alexandra Dubelt z córką Zofją; obywatelki: Anna Szyszkowa i Zofja Rychlewiczowa; sekretarz gubernjalny Józef Szyszko i obywatel powiatu Trockiego Antoni Zaleski.

Ass. koll. *Zubowicz.* (337, 338)

3. Wileński urząd powszechnéj opieki ogłasza, iż w celu wyręczenia długu pożyczkowego i innych należności skarbowych, w skutek postanowienia tego urzędu w dniu 28 zeszłego marca nastałego, majątek Prozorki z 177 duszami płci męzkiéj i 2512 dziesięcinami 78 sąż. ziemi, obywatela powiatu Dziśnieńskiego hr. Arkadego Chrapowickiego, wystawiony zostaje na publiczną przedaż; o terminach zaś przedaży; ogłoszono będzie przez tęż gazetę. Dnia 3 maja 1861 roku.

Peł. ob. członka ciągłego *Nagłowski.*
Sekretarz *Choroszewski.*
Nacz. Stołu *Kowalewski.* (310)

3. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego gubernatora ogłasza, iż wyjeżdżają za granicę: porucznik Ingermanlandzkiego półku huzarów Wielkiego Księcia Sasko-Wejmarskiego, Sergiusz syn Michała Prybytkow, obywatele powiatu Nowoaleksandrowskiego, Edward Romer z żoną Zofją i synem Edwardem, oraz Ludwik Pietkiewicz, i synowie kupców, starozakonni: Arnold Sierebrenny i Herman Lewi.

Ass. koll. *Zubowicz.* (312, 313, 314)

Вызовъ къ наслѣдству Антонія Бачинскаго.

Имп.-Кор. Тарновскій судъ окружный, симъ оффиціяльнымъ вызовомъ извѣщаетъ г. Антонія Бачинскаго, объ открывшемся въ его пользу наслѣдствѣ послѣ умершаго Станислава Бачинскаго, съ тѣмъ, чтобы въ продолженіи одного года со дня послѣдняго припечатанія настоящаго вызова, лично или посредствомъ повѣреннаго явился въ сей судъ, такъ какъ въ противномъ случаѣ наслѣдство это попечителемъ отъ его имени будетъ принято и причитающаяся ему часть до его кончины или до сочтенія его умершимъ внесена будетъ въ судъ для узаконеннаго храненія. По Им.-Кор. совѣту окружнаго суда, г. Тарновъ, 12 марта 1861 г. *Яхимовскій.* 2. (336)

1. Вилейскій земскій исправникъ объявляетъ о намѣреніи отправиться за границу помѣщицы Лауры Гереберской. (349)

3. Виленскій мѣщанинъ еврей Лейба Данцигъ отправляется за границу.

Колл. асс. *Зубовичъ.* (302)

EDYKT.

C. K. sąd obwodowy Tarnowski uwiadamia niniejszym edyktem p. Antoniego Baczyńskiego o przypadłym na niego spadku po Stanisławie Baczyńskim z wezwaniem, aby się w przeciągu jednego roku od dnia ostatniego ogłoszenia licząc, albo osobiście albo przez pełnomocnika do tutejszego sądu zgłosił, bo w przeciwnym razie ten spadek przez kuratora w imieniu jego przyjętym i część na niego przypadająca aż do jego śmierci lub uznania go za zmarłego w sądowym depozycie zachowaną zostanie. Tarnow, d. 12 marca 1861 roku. 2. (336)

1. Wilejski ziemski sprawnik ogłasza o wyjeździe za granicę obywatelki Laury Herberskiéj. (349)

3. Wileński mieszczanin żyd Lejba Dancyg wyjeżdża za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (302)

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

Nakładem i drukiem A. H. Kirkora w Wilnie

Opuściły prassę i są do nabycia przy Redakcji Kurjera Wileńskiego następujące dzieła:

USTAWY

Najwyżej zatwierdzone d. 19 lutego 1861 r.

I. Ogólna o włościanach. Miejscowe: II, dla gubernji Wileńskiéj, Grodzieńskiéj, Kowieńskiéj, Mińskiéj i części Witebskiéj. III, Dla gubernji Kijowskiéj Podolskiéj i Wołyńskiéj. IV, O urządzeniu ludzi Dworskich. V, O wykupie i VI, O gubernjalnych i powiatowych we włościańskich sprawach urzędach.
Cena 1 rs. z przesyłką.

PROJEKT DO PRAWA

o Towarzystwach Kredytowych ziemskich i Bankach Ziemskich

Cena 1 rs.

MATERJAŁY

DO PROJEKTU USTAWY Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego dla gub. litewskich

Cena kop. 50.

SZTUKA U SŁOWIAN

SZCZEGÓLNIE

W POLSCE I LITWIE PRZEDCHRZEŚCIJAŃSKIÉJ

przez J. I. KRASZEWSKIEGO.
Cena rs. 2.

O TRYPTYKU

Z WYSTAWY ARCHEOLOGICZNÉJ KRAKOWSKIÉJ

I KILKA UWAG NAD ARCHITEKTURĄ I RZEŹBĄ

GOTYCKIEGO STYLU

napisał JÓZEF KREMER.

ROZBITEK

POWIEŚĆ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

3 tomy Cena rs. 4 z przesyłką rs. 4 kop. 60

CHATKA OJCA TOMA

CZYLI

Życie murzynów w stanach niewolniczych Ameryki północnéj

ROMANS BICZER STOU

przekład WACŁAWA P. i Ig. IWICKIEGO

2 tomy Cena 1 rs. 50 k. z przesyłką.

PISMO ZBIOROWE

WILEŃSKIE

na rok 1859.

Cena zniżona 1 rs. 50 kop. z przesyłką.

PAMIĘTNIKI MUCHY

przez MARJĘ BRZEZINĘ.
Cena rs. 1 z przesyłką.

ZŁOTE KAJDANY

Tragi-komedja w 5 aktach przez J. KORZENIOWSKIEGO.
Cena kop. sr. 75.

W tejże drukarni nakładem p. Jana Sidorowicza czł. tow. nauk.

SKARBIEC

DIPLOMATÓW PAPIESKICH, CESARSKICH, KRÓLEWSKICH, KSIĄŻĘCYCH;

UCHWAŁ NARODOWYCH, POSTANOWIEŃ RÓŻNYCH WŁADZ I URZĘDÓW

POSŁUGUJĄCYCH DO KRYTYCZNEGO WYJAŚNIENIA DZIEJÓW

LITWY I RUSI LITEWSKIÉJ

I OŚCIENNYCH IM KRAJÓW.

zebrał i w treści opisał IGNACY DANIŁOWICZ.
Tom I. (2-gi pod prasą.)

Nakładem A. hr. de BROEL PLATERA czł. kom. arch. wil.

OPISANIE HYDROGRAFICZNO-STATYSTYCZNE

DŹWINY ZACHODNIÉJ

oraz rozmaitych rodzajów

RYB

w niéj znajdujących się
(z mappą.)

Nakładem MICHAŁA GAŁKOWSKIEGO.

TARAS SZEWCZENKO

studium przez
LEONARDA SOWIŃSKIEGO, z dołączeniem przekładu

HAJDAMAKÓW.

GAWĘD I RYMÓW ULOTNYCH

POCZET SZÓSTY
przez WŁADYSŁAWA SYROKOMLĘ.

Печатать позволяется. ВИЛЬНО 18 мая 1861 г. —Ценсоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ*. W Drukarni A. H. Kirkora.